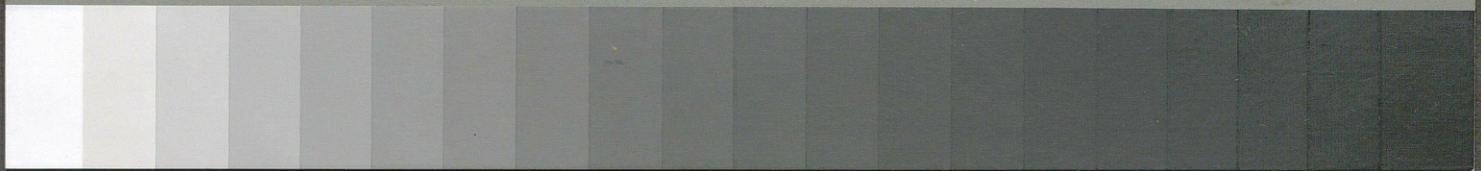




Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



LITWA  
ZA RZĄDÓW KS. ISENBURGA.

KRAKÓW, 1919.

NAKŁADEM KRAKOWSKIEGO ODDZIAŁU ZJEDNOCZENIA  
NARODOWEGO.



Colour Chart #13





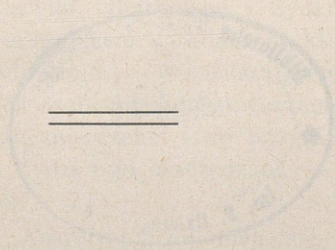
LITWA  
ZA RZĄDÓW KS. ISENBURGA.



KRAKÓW, 1919.  
NAKŁADEM KRAKOWSKIEGO ODDZIAŁU ZJEDNOCZENIA  
NARODOWEGO.

LITWA  
ZA RZĄDÓW KS. ISENBURGA.

LITWA  
ZA RZĄDÓW KS. ISENBURGA.



KRAKÓW, 1919.  
NAKŁADEM KRAKOWSKIEGO ODDZIAŁU ZJEDNOCZENIA  
NARODOWEGO.

32W1. 93(422)/11



CZCIONKAMI DRUKARNI „GŁOSU NARODU” W KRAKOWIE.

Chciwa zdobyczy ręka krzyżacka zaciężyła podczas wojny bezlitośnie i okrutnie nad nieszczęśliwą Litwą. Bezbromna — padła, po zwyciężkim marszu na wschód wojsk niemieckich, ofiarą bezprawia i nadużyć. A największe prześladowanie musiał znosić żywiol polski, przeznaczony jawnie i bezwstydnie na zupełną zagładę.

Gdy chodziło o pozbawienie ludności środków do życia wskutek rekwizycyi żywności i wywozu do Niemiec, Polacy, Litwini, Białorusini i Żydzi jednako cierpieli. W urągającym zasadom etyki i przepisom prawa prześladowaniu, — w naruszającym prawa wolności i własności osobistej konsekwentnem dążeniu do materialnego zniszczenia i do wytępienia, — Litwini, Białorusini, Żydzi byli oszczędzani. — Polacy byli uprzywilejowani.

Znane hasło: „Ausrotten“ do nich się przede wszystkim zwracało i przeciwko nim było wymierzone.

Dokumenty w tem wydawnictwie ogłoszone dają wierny, a wołający o pomstę obraz krzyw'd, jakich Polacy doznali na Litwie za rządów ks. Isenburga. Są to wiarygodne dowody ucisku, wyzysku i tępienia żywiolu polskiego na Litwie, jako najwięcej kulturalnego, zebrane przez dzielnych i mężnych obrońców polskości i dołączone do podania przesłanego Kołu

polskiemu parlamentarnemu w Wiedniu z żądaniem pomocy i obrony.

Dokumenty przysłano z Litwy na ręce p. Bolesława Wysloucha, redaktora „Kuryera Lwowskiego“, a odwiezione przez osobną deputację do Wiednia i wręczone prezydium Koła, dały materiał do wniesionej przez Koło polskie interpelacji, która nie rozległa się głośniejszem echem, a była, jak to można było przewidzieć, czynem bez skutku.

Do tych dokumentów dołączyliśmy parę później oddzielnie nadesłanych, rzucających snop światła na działalność krzyżackiego zwycięzcy na ziemi grodzieńskiej, taksamo jak na ziemi wileńskiej, mającą na celu zgubę Polaków.

Dokumenty, ogłoszone bez zmian i komentarzy, przedstawiają wiernie postępowanie władz wojskowych i politycznych na Litwie wobec Polaków i zdradzają przewrotne cele barbarzyńskiej niemieckiej polityki. Stanowią one będą materiał cenny dla historii, sprawców bezprawia pociągną do odpowiedzialności przed trybunał narodów, który oceni winy i wymierzy sprawiedliwą karę, wreszcie uzasadnią żądanie zadosyćuczynienia i wynagrodzenia krzywdy, o ile dla rąk i środków ludzkich będzie to możliwe. Były bolesne straty, za które na tym świecie niema odszkodowania. Straconego życia niewinnym ofiarom nikt nie przywróci.

Ciężkie chwile przebywali Polacy na Litwie. Ale prześladowanie nie osłabiło ducha. Skupiało i hartowało do obrony, a idee narodowe żyły i krzepły.

Wymownym tego dowodem jest załączone do podania do Koła polskiego oświadczenie, podpisane

24 maja 1917 roku przez czterdziestu czterech najważniejszych przedstawicieli różnych kierunków polskiej myśli politycznej na Litwie. Wręczono je księciu Isenburgowi dla przesłania kanclerzowi Rzeszy niemieckiej. Czytamy tam:

„Najzupełniej szanując dążenia wszystkich ludów do stworzenia takich warunków bytowania, któreby najlepiej zabezpieczyły ich swobodny rozwój narodowy, my, Polacy z Litwy, takich samych warunków wymagamy i dla siebie, a uważając się za współrzędnych obywateli i gospodarzy Litwy oświadczamy, że głos nasz musi być wzięty pod uwagę przy decydowaniu o losach tego kraju.

Stanowiąc nieodłączną część wielkiego narodu polskiego, dążymy i zawsze dążyć będziemy do państwowej łączności z Polską, z którą kraj nasz dzielił wspólne losy chwały i rozkwitu, oraz walk i niedoli.

To nasze słuszne dążenie nie jest bynajmniej sprzeczne z interesami innych narodowości tego kraju, przeciwnie, godzi się ono z nimi w najkorzystniejszy sposób przez utworzenie jednego wspólnego państwa na zasadach samodzielności części składowych“.

Ta polityczna deklaracya, pełna godności i stanowcza — zaszczyt doprawdy przynosi obrońcom polskości na Litwie, a jest wymownym dowodem, jak silny i niespożyty jest żywioł polski na Litwie. Znamienne jest, że deklaracyę uchwalono, niezależnie i bez porozumienia, na kilka dni przed uchwałą Koła Sejmowego w Krakowie z dnia 28 maja 1917 r.

Prześladowanie żywiołu polskiego za rządów księcia Isenburga było ciężkie, a poniesione straty mate-

ryalne są wielkie i trudne do powetowania. Ale były i korzyści. Gdy prześladowano wszystkie narodowości, Polacy, Litwini, Białorusini i Żydzi stawali zgođnie obok siebie w szeregu do wspólnej obrony. Gdy prześladowanie spadło głównie na żywioł polski, jednoczyli się wszyscy Polacy, zanikały różnice partyjne. Żywioł polski wyszedł z walki zwycięzki, — niewydeptany, a doznawane krzywdy tępiły skutecznie wszelkie skłonności i dążności ugodowe.

S. J.

---

Do  
Prezydyum Koła Polskiego  
w  
Wiedniu.

Korzystając z okazji przesyłamy szereg posiadanych przez nas w chwili obecnej dokumentów, obrazujących stan naszego kraju i dążności społeczeństwa.

Dokumenty te, zarówno memoryały, złożone władzom, jak i referaty, przeważnie przeznaczone do projektowanych obecnie memoryałów zawierają materiał ściśle sprawdzony, za który odpowiedzialność przyjmujemy całkowicie.

Nie wiedząc dokładnie, jakie kroki będzie mogło Koło Polskie przedsięwziąć dla przyścia nam z pomocą, mamy jednak nadzieję, że zechce ono skorzystać z przesłanych materiałów dla wszczęcia akcji w tym kierunku, o co gorąco prosimy.

Wilno, dn. 26 maja 1917 r.

Z wysokim poważaniem

KOMITET POLSKI W WILNIE.

Prezes:

*M. Węstawski.*

Wice-prezes:

*Wł. Zawadzki.*

## SPIS DOKUMENTÓW.

### **A) Memoryały, deklaracje i inne dokumenty złożone władzom.**

1. Odpis deklaracji politycznej społeczeństwa polskiego na Litwie złożonej dnia 26 maja 1917 r. ks. Isenburgowi dla przedstawienia jej Kanclerzowi Rzeszy.
2. Odpis memoryału Wileńskiego Towarzystwa Rolniczego wraz z kopią odpowiedzi władz.
3. Odpis memoryału w sprawach żywnościowych z dnia 10 maja 1917 r., złożonego przez przedstawicieli Komitetów narodowościowych tudzież związków zawodowych księciu Leopoldowi Bawarskiemu.
4. Odpis telegramu wysłanego przez tychże przedstawicieli do Kanclerza Rzeszy dnia 12 maja 1917 r.
5. Odpis memoryału w sprawach żywnościowych, złożonego przez tychże Naczelnikowi Zarządu Litwy, ks. Isenburgowi dnia 21 maja 1917 r.
6. Odpis memoryału w sprawie robót przymusowych, złożonego Naczelnikowi miasta Wilna Pohłowi przez tychże przedstawicieli dnia 12 stycznia 1917 r.
7. Odpis memoryału w sprawie robót przymusowych, złożonego Nadkwatremistrzowi 10-tej armii gen.

Eichhornowi przez tychże przedstawicieli z kopią listu robotnika.

**B) Dokumenty władzom nie złożone :**

8. Referat o ogólnem położeniu miasta.
9. Referat o kwestyach rolnych.
10. Referat o dobroczynności.
11. Referat o szkolnictwie.
12. Referat o stowarzyszeniach i prasie.
13. Referat o języku urzędowym.
14. Referat o podatkach.
15. Referat o dezyderyach rolnictwa.
16. Sprawozdanie Biura pośrednictwa i giełdy pracy.
17. Referat w sprawie robót przymusowych i sytuacji z tymi robotami związanych w Wilnie i w kraju.

## Deklaracya polityczna

**społeczeństwa polskiego na Litwie, złożona 26 maja 1917 r. ks. Isenburgowi dla przedstawienia jej kancle-rzowi Rzeszy.**

Wypadki dziejowe wysunęły przed forum publiczne cały szereg zagadnień politycznych. Do nich między innymi należy sprawa Litwy, która ostatniemi czasy niejednokrotnie była omawiana w prasie, dyskutowana w kołach politycznych, a nawet rozważana w urzędowych organach mocarstw wojujących. Sam fakt okupacyi przez wojska niemieckie kraju, który wchodził w skład imperyum rosyjskiego na skutek rozbioru Polski, który nie posiadając wcale rdzennej ludności rosyjskiej, nie był związany z Rosyą żadnemi ściślejszemi węzłami. — a przeciwnie w licznych i krwawych walkach dążył do oderwania się od władzy rządu rosyjskiego, — wytwarza zagadnienie polityczne pierwszorzędnej wagi. My Polacy z Litwy, stanowiący rdzenny, o dawnej kulturze element miejscowej ludności, bezpośrednio i w najwyższym stopniu zainteresowani w rozwiązaniu losów naszej Ojczyzny, — uważamy za konieczne złożyć następujące oświadczenie:

Nazwa: Litwa używana bywa w kilku znaczeniach. Litwa w znaczeniu ściślejszem obejmuje ziemie etnograficznie litewskie, t. j. kraj, gdzie ludność litewska stanowi większość. Szersze określenie Litwy stosowane

bywa do całego terytoryum ongi W. Księstwa Litewskiego.

W niniejszem oświadczeniu pod nazwą Litwy będziemy rozumieli tę część W. Ks. Litewskiego, która znajduje się w okupacyi niemieckiej.

Warunki geograficzne i gospodarcze tego kraju, położonego w dorzeczach Niemna i Dźwiny, nadają mu jednolite cechy ekonomiczne. Religia katolicka i duchowa kultura ludności, wytworzona pod jej wpływem stanowi spójnię wewnętrzną i łącznik z Europą zachodnią. Wreszcie wybitnie charakterystyczną cechą tego kraju jest etnograficznie mieszane zaludnienie bez absolutnej przewagi którejkolwiek narodowości.

Zagadnienia narodowościowe, jako najbardziej żywotne w czasach obecnych, wymagają specjalnych rozważań. Z tych względów zatrzymujemy się w tem miejscu nieco dłużej.

Terytoryum Litwy etnograficznej pokrywa się mniej więcej gubernią Kowieńską, północną częścią Suwalskiej oraz Nadniemeńskim pasem Wileńskiej. Zaznaczyć jednak należy, że w północnej i wschodniej części gubernii Kowieńskiej Polacy stanowią znaczny odsetek ludności miejscowej nawet górując nad litewską. Ten pas b. gub. Kowieńskiej oraz części gub. Wileńskiej i Grodzieńskiej przekształcone w początku okupacyi na Verwaltung Wilno i Grodno, tworzą okręg polskolitewsko-białoruski, w którym większość stanowi ludność polska. Zwłaszcza stolica kraju Wilno posiada wybitnie polski charakter, którego promieniowanie sięga Świecian, Oszmiany, Lidy, Trok i Wiłkomierza. Statystyka, dokonana w r. 1916 przez władze okupacyjne, najwymowniej popiera powyższe twierdzenia.

Naprzykład w b. Verwaltung Wilno podług tego spisu ludności polska stanowi 55% całej ludności, w b. Verwaltung Grodno 57% ludności, w pow. Wileńskim 90% i wreszcie w Wilnie Polacy stanowią 50% ogółu ludności i 89% ludności chrześcijańskiej.

Dalej na południowy-zachód przez polskie ziemie w okręgu Białostockim obszar ten styka się bezpośrednio z Królestwem Polskiem, dalej zaś na południowy-zachód położone są terytorya zaludnione przeważnie przez element białoruski z pewną domieszką rusińskiego.

Z przytoczonego w zarysie rozmieszczenia ludności jest już widoczne, że kraj, wzięty jako całość, stanowi terytoryum etnograficznie mieszane. Żadna z narodowości kraju nie stanowi absolutnej liczebnej przewagi, żadna nie może być uważaną za wyłączną reprezentantkę kraju całego lub nawet jego części, a więc i Litwini pomimo swej nazwy nie mają do Litwy więcej praw, niż Polacy i Białorusini.

Ludność polska na przestrzeni całego kraju jest przedstawioną przez wszystkie warstwy społeczne, nie wyłączając licznego narodo-wo uświadomionego włościaństwa, ludność polska jest tu osiadła od wieków i połączona przez związki krwi z innymi współmieszkańcami.

Po za okręgiem mieszanym polsko-litewsko-białoruskim, gdzie zaludnienie polskie tworzy masę zwartą i liczbowo góruje nad innymi, Polacy są rozsiani po całym kraju, wśród wiosek włościańskich innych narodowości tworzą oni liczne osady drobnych właścicieli (szlachta zaściankowa), którzy nie różniąc się zajęciem i trybem od otoczenia, przechowują z pewnym

pietyzmem język polski i kulturalny dobytek narodowy.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że pozatym prawie cała większa i średnia własność ziemska znajduje się ręką Polaków, że w znacznej większości miast chrześcijańska ludność prawie wyłącznie jest polską, a więc przemysł, handel, rzemiosło, przedewszystkiem inteligencya zawodowa, poza żydami, reprezentowane są przeważnie przez Polaków, zrozumiałem się stanie to dominujące znaczenie i siła zarówno ekonomiczna, jak kulturalna i polityczna, jaką posiada w tym kraju element polski.

Wpływ polskiej kultury we wszystkich dziedzinach życia społecznego sięga bardzo odległych czasów, zapoczątkowany z chwilą państwowego zbliżenia Litwy z Polską, utrwał się on coraz bardziej przez wieki całe dzięki rozwojowi wspólnego państwa Polsko-Litewskiego i wreszcie święcił tryumf w akcie konstytucyjnym 3-go maja 1791 roku, kiedy dążność do odrodzenia państwa polskiego skupiła pod swym sztandarem wszystkie ziemie Rzeczypospolitej.

W długich i ciężkich latach niewoli rosyjskiej, kultura polska na Litwie pomimo okropnych prześladowań ze strony byłego rządu rosyjskiego, była jedyną tarczą przed zagładą nie tylko polskości lecz także i innych narodowości w tym kraju. Pomimo stuletniego ucisku i polityki eksterminacyjnej polski element nie stracił, obecnie zaś niema już takiej siły, któraby mogła wypłenić lub pochłonąć polskość na Litwie. Ona wiąże wszystkie części składowe kraju w jedną całość, nadaje krajowi specyficzną cechę i własność, łączy dawną świetną przeszłość, po przez okres

walk i cierpień, z nowoczesnemi prądami świadomości narodowej i demokratyzacji społeczeństwa.

Polskość dała Litwie religię, oświatę, kulturę ekonomiczną i tradycję państwową, t. j. najwyższe skarby prawdziwej cywilizacji. Wpływ i znaczenie tych czynników mówią same przez siebie. Katolicyzm i szkolnictwo stworzyły nieprzepartą tamę dla rusyfikacyjnych wysiłków, kultura ekonomiczna uchroniła kraj od wyzysku centralizmu państwowego, a własne tradycje państwowe utrzymały w społeczeństwie pragnienie i wolę do odbudowania wolnego gmachu państwowości.

Najzupełniej szanując dążenia wszystkich ludów do stworzenia takich warunków bytowania, któreby najlepiej zabezpieczały ich swobodny rozwój narodowy, my, Polacy z Litwy, takich samych warunków wymagamy i dla siebie, a uważając się za współrzędnych obywateli i gospodarzy Litwy oświadczamy, że głos nasz musi być wzięty pod uwagę przy decydowaniu o losach tego kraju.

Stanowiąc nieodłączną część wielkiego narodu polskiego, dążymy i zawsze dążyć będziemy do państwowej łączności z Polską, z którą kraj nasz dzielił wspólne losy chwały i rozkwitu oraz walk i niedoli.

To nasze słuszne dążenie jest bynajmniej sprzeczne z interesami innych narodowości tego kraju, przeciwnie, godzi się ono z nimi w najkorzystniejszy sposób przez utworzenie jednego wspólnego państwa na zasadach samodzielnności części składowych.

Nie przesądzając w chwili obecnej sposobu i formy tego połączenia, uważamy za konieczne oprzeć przyszłą organizację państwową o Konstytucję, ułożoną

wspólną myślą i pracą wszystkich ziem, to państwo stanowiących.

W takim rozwiązaniu losów naszego kraju widzi całe społeczeństwo polskie jedyną i zupełną rękojmię normalnego rozwoju politycznego, gospodarczego i kulturalnego życia tego kraju. Upragniona przez cały świat wolność ludów, która ma przynieść ze sobą zakończenie obecnej wojny, znajdzie niewątpliwie swe zastosowanie w państwie, gwarantującym wszystkim jego narodom nieskrępowany rozwój ich własnego życia.

Wilno dnia 24. maja 1907 r.

**Przedstawiciele wszystkich kierunków polskiej myśli politycznej na Litwie.**

M. Węsławski, Wł. Zawadzki, Konrad Niedziałkowski, Witold Abramowicz, ks. Kazimierz Michałkiewicz, hr. Maryan Broel-Platter, dr. T. Dembowski, Bronisław Umiastowski, Ludwik Chomiński, Kazimierz Świątecki, Aleksander Zwierzyński, ks. Józef Songin, dr. Adam Rymza, ks. J. Olszański, Cyprian Osiński, dr. Władysław Zahorski, dr. Witold Węsławski, Zygmunt Jundziłł, Teofil Szopa, Jan Kalonkiewicz, ks. dr. Konstanty Kurnatowski, Kazimierz Stefanowski, dr. Kazimierz Dmochowski, ks. Adam Kulesza, Apolinary Ślusarz, Witalis Uścińowicz, Feliks Popławski, ks. Jasieński, Władysław Dmochowski, Zygmunt Nagrodzki, Antoni Młodzianowski, Jan Piłsudzki, Edward Jasiński, Bronisław Krzyża-

nowski, hr. Wincenty Lubiński, Bolesław Skirmunt,  
Bolesław Malinowski, Michał Ladowski, Wacław  
Makowski, Józef Mineyko, Franciszek Kończa, Sta-  
niśław Kognowicki, Antoni Jankowski, Ks. Jerzy  
Nienkiewicz.

## **Memoryał Wileńskiego Tow. rolniczego.**

Wilno, w marcu 1917 r.

Do

Pana Szefa Zarządu Wileńsko-Suwalskiego.

Wileńskie Towarzystwo rolnicze ma zaszczyt najuprzejmiej prosić o udzielenie wyjaśnienia w następujących sprawach.

Nowy rok gospodarczy zaczyna się, a kraj pozostaje w ciężkiej niepewności co do swej przyszłości gospodarczej. To położenie utrudniają jeszcze wielce zarządzenia władz wojskowych i cywilnych.

Pociąga to za sobą zupełną niemożliwość swobodnego zagospodarowania majątków lub przeprowadzenie gospodarki zgoła bez żadnego rachunku i decydowanie się na wielkie ryzyko albo też wymaga posiadania wielkiego zapasu gotówki, jakiego w istocie nikt niema.

Aby zagospodarowanie umożliwić i poprzeć, byłoby koniecznem usunąć przeszkody tamujące i wiele obowiązujących obecnie zarządzeń zmienić.

Zagospodarowanie posiadłości ziemskiej nie jest możliwe, jeżeli wysokości nakładu, jak również wysokości cen plonów nie można możliwie najdokładniej stwierdzić. Zestawienia rachunkowe rozchodu i przychodu musi dawać przewyżkę przychodu, która zapewni utrzymanie przedsiębiorcy i jego rodzinie, nie mówiąc już o zysku z przedsiębiorstwa. Gospodarka zależy prócz tego od posiadania głównych czynników produkcji rolniczej i kapitału obrotowego.

A. Siła sprzężajna. Ilość koni roboczych mocno uszczuplona przez wypadki wojenne przez ostatnie ostre rekwizycje koni tak się zmniejszyła, że jest bardzo wątpliwe, czy będzie można prowadzić gospodarkę w takim samym rozmiarze, jak w roku zeszłym, a o powiększeniu uprawnego obszaru nie może być mowy.

Co się tyczy kolumn wojskowych, to ilość ich jest aż nazbyt mała (a ma być, jak slychać, jeszcze zmniejszona), aby wystarczyć na wszystkie potrzeby. A co ważniejsze, praca kolumn wypada przeważnie o wiele za drogo. Cena dzienna 4 marki za parę koni wprawdzie nie jest zbyt wysoka, ale koszt roboty wypada bardzo drogo, jeżeli się uwzględni wydatek pracy. Ponieważ kolumny są utworzone dla celów wojskowych, muszą, rzecz prosta, być każdej chwili gotowe do marszu; dowódcy kolumn muszą się starać, aby konie były w dobrym, nawet za dobrym stanie, co jednak żadną miarą nie odpowiada potrzebie w rolnictwie wydatnej pracy. Konie wojskowe pracują w zasadzie 5 do 6, często tylko 4 godziny dziennie, a ich siła robocza zwykle nie bywa wyzyskana, gdyż żołnierze myślą i muszą myśleć o oszczędzaniu koni. Wskutek tego praca koni z ko-

lunn wypada bardzo drogo, i znane są wypadki, że jednorazowa orka wiosenna kosztowała 20 marek z hektara i nie zawsze dobrze była wykonana, gdyż żołnierze pracujący często nie pochodzili ze wsi i nie byli obeznani z robotami rolniczemi.

Gdy koszta robót sprzężajnych wedle tej miary bywają obliczane w majątkach objętych w zarząd przez wydziały gospodarcze, a kierujący gospodarstwem w nich nie są zmuszeni myśleć o największej oszczędności. — to nie można się dziwić, że te majątki są obciążone olbrzymiemi kosztami produkcji i nie mogą dać żadnego dochodu, co wielokrotnie urzędownie podnoszono.

B. Siła robocza ludzka przez zabieranie ludności wiejskiej do robót przymusowych silnie się zmniejszyła i wskutek tego podrożała.

C. Inwentarz martwy i nawozy. Aby podtrzymać i wzmacniać produktywność rolniczych przedsiębiorstw koniecznem jest wprowadzanie do roli nawozów. Ponieważ nawozów pomocniczych obecnie zupełnie niema, trzeba się ograniczyć do użycia wyłącznie nawozu stajennego. Można by mieć ten nawóz, gdyby popierało się chów bydła. Tymczasem przez rekwizycje i przymusowe spasanie chów bydła zupełnie podcięto, a ostatnie zarządzenia mogą mieć ten niepomysłny skutek, że ostatecznie chów bydła w kraju zniszczy się na długie lata.

Podezas wykonywania tych ostrych zarządzeń stosuje się prócz tego, zarówno przy dostawach żywego inwentarza, jak i ziemiopłodów, ocenę na oko zamiast wagi: nawet gdy nabywa się nierogaciznę, a waga jest na miejscu, zakazuje się jej użycia. Utrzymanie naj-

nowszych zarządzeń byłoby bardzo niepożądane. Należałoby wogóle ograniczyć kupno przymusowe, przez ustanowienie minimalnej ilości zwierząt użytkowych na hektar obszaru lub głowę ludności, której nie wolno byłoby zabierać.

D. N a s i o n a. Dotąd panuje zupełna niepewność, ile i jakich nasion, jak również po jakiej cenie władze gospodarcze dostarczą ludności rolniczej. Ziemiaki do sadzenia pozabierano, a trzeba starać się koniecznie o to, aby nie za mały obszar obsadzono ziemniakami, gdyż inaczej braknie pożywienia dla ludności, a także i dla wojska.

E. G o t ó w k a. Gotówki również brak, gdyż dochód zeszłoroczny wobec wysokich kosztów produkcji i niestosunkowo niskich cen ziemiopłodów wypadł przeważnie bardzo nisko lub weale dochodu nie było i gospodarka pochłonęła tu i ówdzie posiadaną jeszcze gotówkę.

Aby gospodarkę poprzeć trzeba stosunki powyżej opisane zmienić. Przedewszystkiem warunki produkcji muszą być z góry określone, wszystkie koszty oznaczone i ceny ustanowione.

Ceny muszą być znacznie wyższe niż dotychczasowe. W 1915 r. za żyto płacono 6 marek za centnar. Na wiosnę 1916 r. Wileńskiemu Towarzystwu rolniczemu urzędownie oznajmiono, że podniesienie cen maksymalnych do nowego zbioru napewno nastąpi, jednak wysokości dotąd nie oznaczono (Pismo Wydziału gospodarczego, Oddział Wilno, Księga Nr. 1891 z 20 marca 1916 roku).

Cenę za zboże siewne ustanowiono na 10 marek (i 12 marek) za centnar i wyjaśniono, że jest zarzą-

dzenie ułatwiające dla rolnictwa, a ceny plonu miały być jeszcze wyższe. Z tą nadzieją zaczęto gospodarować. Cenę jednak podniesiono tylko na 7 marek, a i tę cenę nie wszędzie, pod różnymi pretekstami, płacono.

W Niemczech zaś, a także w Królestwie Polskim, gdzie się gospodaruje w lepszych warunkach, ceny były znacznie wyższe.

Na rok 1917 powinny ceny ziemiopłodów być w naszym kraju w najgorszym razie nie niższe niż w Niemczech. A taksamo, jak sprzedaż zboża i ziemniaków, i zbyt innych produktów rolniczych, jak mleka, jaj i t. d. powinien być ułatwiony.

W szczególności należałoby naokoło Wilna zmienić podział obszaru (rozszerzyć obwód Wilna kosztem obwodów Szyrwint i Podbrodzia) i dozwolnić dówóz produktów.

W oczekiwaniu rychłej odpowiedzi na postawione pytania po rozważeniu przedłożonych motywów pozostają z wysokim szacunkiem w imieniu Towarzystwa rolniczego wileńskiego

*Przewodniczący.*

*Sekretarz.*



**Memoryał w sprawach żywnościowych**  
**złożony przez przedstawicieli Komitetów narodowo-**  
**ściowych tudzież związków zawodowych księciu Leo-**  
**poldowi Bawarskiemu.**

Do

Jego Królewskiej Wysokości

Głównokomenderującego na wschodzie.

Jeżeli niedola wywołana wojną w ogólności różnie z wielkością miasta i ilością jego mieszkańców, to zdaje się być pewnem, że niedola ta w szczególności dotknęła Wilno. Wystarczy zwrócić uwagę na ogromną śmiertelność. Przed wybuchem wojny wynosiła śmiertelność w Wilnie 22 do 25 pro Mille, gdy obecnie wynosi zastraszającą liczbę 81.3 pro Mille; w kwietniu podniosła się ona u ludności żydowskiej aż do 96.5 pro Mille. Te około 60 pro Mille — jeżeli przyjmiemy obecną liczbę mieszkańców na 138.000 — daje 8280 osób, które padły jako ofiary głodu. Okazuje się, że ten stosunek śmiertelności nie będzie mógł być stałym, ale biorąc pod uwagę dalsze wywody mamy podstawę obawiać się, że wzrastać będzie szybko.

Doszło do tego, że pomimo zastosowywanych zabiegów władz i lekarzy niemieckich, epidemia tyfusu plamistego rozszerza się szybko a i tak już zastraszająca liczba wypadków śmierci wywołanej głodem zwiększać się zaczyna przez wspomnianą epidemię. Niepotrzeba dodawać, że kiedy ofiarami epidemii są tylko jednostki nią dotknięte przyjąć trzeba jako miarę niedoli dopiero głód, dający się strasznie odczuwać całej ludności.

Wasza Królewska Wysokość raczy nas zrozumieć, że stan taki napawa nas obawą, zmuszając równocześnie do przedłożenia szeregu wniosków, które wedle naszego przekonania mogą te straszne stosunki jeżeli nie zupełnie usunąć, to przynajmniej do pewnego stopnia złagodzić. Poczytujemy sobie to tembardziej za nasz obowiązek, że w przyszłości grozi jeszcze pogorszenie położenia.

Aby złagodzić wzrastającą nędzę i głód założyły Stowarzyszenia dobroczynne i Komitety narodowościowe szereg kuchni ludowych. W zakładach tych otrzymują biedniejsze sfery mieszkańców po niskiej cenie a nawet zupełnie za darmo litr ciepłej zupy, co przedstawia się jako ważny dodatek żywnościowy. Jednakże wysiłki dobroczynności utrudniają rozporządzenia władz zmniejszające za każdą porcję zupy porcję chleba (w styczniu 1917).

Zastosowanie tego rozporządzenia wzmogło głód co można stwierdzić zestawieniem liczby śmiertelności. Gdy w listopadzie 1916 liczba śmierci wynosiła 13, w grudniu 1916 wynosiła 15, wzmogła się w styczniu 1917 do wysokości 19.6 a w lutym aż do liczby 23.7 dziennie, w marcu zaś przekroczyła nawet i tę cyfrę.

Niedawno zaprowadzono nowe uciążliwe ograniczenia żywnościowe; od 1 maja porcja chleba została zredukowaną z 4<sup>1</sup>/<sub>2</sub> funta ros. tygodniowo na 3<sup>1</sup>/<sub>2</sub> funta ros. względnie z 250 gr. na 200 gr. na dzień i osobę, gdy cena wzrosła z 18 fen. na 43 fen. za 1 funt ros. — co, wzięwszy pod uwagę liczbę mieszkańców Wilna 110.000, czyni wydatek miesięczny 400.000 marek więcej ( $0.25 \times 0.5 \times 30 \times 110.000$ ). Wprawdzie w zamian za redukcję porcji podróżonego chleba wydaje się w kuchniach ludowych zupełną zasypaną 30 gr. kruszki względnie kaszy, za to jednak odbiera się odeinek karty chlebowej na 50 gr. chleba, a ponieważ zupa powinna zawierać w sobie przynajmniej 60 gr. rozdrobnionego chleba gdyż w przeciwnym razie jest zawadliwą, zatem racja chleba zostaje zmniejszoną na 100 gr.

Jeżeli zwłaszcza w niektórych kuchniach za 100 gr. chleba nie tylko 60 gr. ale z dodatkiem 30 gr. zatem 90 gr. dają, należy przytem uwzględnić przyzwyczajenie ludności i jest zupełnie zrozumiałem, że biedak nie chce z kuchni korzystać, aby za 1 porcję zupy 100 gr. chleba utracić (??)

Ośmielamy się przedstawić, że 200 gr. chleba, jakie ludność obecnie otrzymuje dają 460 kaloryi. Jak wiadomo do utrzymania życia dorosłego człowieka potrzeba najmniej 2.500 kaloryi zatem 5 razy więcej niż ludność Wilna w rzeczywistości otrzymuje; należy zatem, tak nam się zdaje, aby artykuły żywnościowe jakie się wydają zamiast chleba były dodawane jako dodatek do chleba, gdyż dodatek 60 gr. kruszki daje zaledwie 210 kaloryi a 90 gr. chleba 315 kaloryi co wraz z 200 gr. chleba zaledwie 670 względnie 775 kaloryi czyni.

Przy tej sposobności pragniemy zwrócić uwagę, że oprócz chleba i inne artykuły żywnościowe zostają wydawane za kartami poboru, przyczem w razie zmniejszenia racyi chleba porcja innych środków spożywczych wydatnie podwyższoną zostaje. Wydaje się bowiem mięso, tłuszcze, margarynę, ziemniaki, cukier i inne artykuły, zaczem minimum pożywienia, jakie otrzymuje najbiedniejsza ludność jest znacznie wyższą niż u ludności Wilna.

Podczas gdy w naszym mieście dorosła osoba otrzymuje od 1 maja tylko 460 kaloryi (przy 60 gr. kruszek 440 kaloryi, przy 90 gr. kruszek 545 kaloryi) to w Berlinie otrzymuje 1312 kal., w Wiesbaden 1575 kal., w Monachium 1709 kal. i t. d. (Deutsch. Med. Wochenschrift Nr. 7/1917).

Z tego zestawienia porównawczego wynika jasno, jak strasznie jest położenie ludności Wilna i nie trzeba być pesymistą, aby z niepokojem i trwogą patrzeć w najbliższą przyszłość. Przyczyna tego położenia jest wielce skomplikowaną, jednakowoż zmiana tegoż jest mimo wszystko możliwą, przyczem zdaje nam się, że przyczyną tego stanu jest nietylko brak środków spożywczych. Kraj nasz wydawał w czasach pokojowych odpowiednią ilość pożywienia, która starczyła dla Wilna i okolicy. Nawet w czasie wojennym w szczególnie ciężkim roku 1915/16 kiedy to cofająca się armia rosyjska znaczną część zapasów zniszczyła stosunki żywnościowe nie były tak nieznośnymi.

Tem mniej zrozumiałem jest, że w roku 1916/17, kiedy to przy pomocy władz niemieckich ożyło gospodarstwo rolne i żniwa (prócz zbioru ziemniaków) dobrze wypadły, stosunki żywnościowe w naszym mieście tak

znacznie się pogorszyły. Pozwalamy sobie przytoczyć zestawienie cen środków żywności w latach 1915/16 i 1916/17.

	1915—1916	1916—1917
mąka żytnia za 1 funt	0.20 — 0.30 Pf.	1 M — 1.30 — 2.—
ziemniaki za 1 q	4 M — 10 M	30 M — 40 M
krupy za 1 funt	0.35 — 0.50 Pf.	1 M — 2 M 20

Równocześnie ceny artykułów i stosunki życiowe po wsiach a nawet w innych miastach zajętego obszaru wskazują na to, że w kraju znajdują się jeszcze pewne ilości środków spożywczych, a zaopatrzenie w nie miasta Wilna nie stoi w żadnym stosunku do ilości tychże.

Według naszego mniemania możnaby znacznie zwiększyć ilość przydzielonego dla miasta zboża bez uszczerbku dla innych miejscowości. Jeśliby ogólne w tym kierunku rozporządzenie natrafiało na trudności sądzimy, że dałoby się przez łagodniejsze stosowanie rozporządzenia regulującego wywóz i przywóz spowodować usunięcie rażącej różnicy w aprowizacji wsi i miasta.

Pozwalamy sobie zwrócić uwagę na znaczne ukryte zapasy żywności, które mimo zarządzenia władz nie zostały wysledzone, a za które pokątni handlarze każą sobie płacić lichwiarskie ceny. Artykuły te mogłyby zostać udostępnione, przez zaprowadzenie wolnego handlu. Zdajemy sobie sprawę z tego, że w obecnych czasach zniesienie ograniczeń jest niemożliwym, sądzimy jednak, że możnaby wyjątkowo postąpić wobec komitetów ratunkowych.

Uzyskanie zezwolenia wolnego zakupu artykułów spożywczych na wsi przez Komitety ratunkowe przyczyniłoby się przedewszystkiem do ożywienia działal-

ności tychże, która została bardzo ograniczoną z powodu konkurencji pokątnego handlu lichwiarskiego, a wydatniejsza praca komitetów złagodziłaby panującą nędzę nie uszczuplając zapasów stojących do dyspozycji władz.

Przeprowadzenie takiego rozporządzenia byłoby jeszcze więcej owocnem, gdyby prócz Komitetów ratunkowych umożliwiono poszczególnym mieszkańcom Wilna wywóz względnie przywóz artykułów spożywczych na swoją wyłącznie potrzebę w ściśle określonych ilościach, za poświadczeniem ze strony Komitetów, że potrzeba taka zachodzi.

O ile nam wiadomo podobne zarządzenie zaprowadzono w Grodnie i innych miastach okupacji. Ośmielamy się zwrócić uwagę Waszej Królewskiej Wysokości, że przedtem kiedy omawiany zakaz nie był tak surowo przestrzegany i kiedy biednej ludności wolno było tyle do miasta żywności przynieść ile każdy mógł udźwignąć, nędza biednej ludności była znacznie mniejszą.

Uważamy, że oddane do dyspozycji zarządu miasta artykuły żywnościowe, których wywóz i handel niemi jest ściśle ograniczony, a które są przeznaczone dla wyżywienia ludności, powinny być też po możliwie niskiej cenie sprzedawane. Niestety ciągle idące w górę ceny pomijając omówioną powyżej cenę chleba, wskazują, że kierowano się niewłaściwemi przesłankami i że konieczną jest gruntowna zmiana systemu.

W ubiegłym roku, kiedy artykuły żywnościowe sprzedawano ludności w sklepach miejskich, ceny tychże były znacznie niższe, w tym roku sklepy miejskie zostały zamknięte a sprzedaż oddaną została przy-

watnym handlarzom, w którym to zarządzeniu upatrujemy powód wyżki cen. Temu możnaby zaradzić, gdyby artykuły żywnościowe oddano nie prywatnym handlarzom, lecz Konsumom, Komitetem ratunkowym i t. p. organizacyom w celu rozsprzedaży ludności.

Porównanie stosunków życiowych w różnych miastach naprowadza nam na myśl, że byłoby wskazaniem, aby z powodu zbyt gęstego zaludnienia Wilna część ludności przesiedlić do innych, mających korzystniejsze warunki miejscowości. Powołujemy się na memoriał omawiający tę sprawę Przełożęństwa gminy żydowskiej wręczony panu komendantowi miasta, prosząc o rozciągnięcie ewentualnego rozporządzenia na całą ludność.

Zwracamy również uwagę, że szczególnem dobrodziejstwem dla dziatwy szkolnej byłaby możność przepędzenia wakacyi na wsi.

Stosownie do powyżej przytoczonych faktów ośmielamy się przedłożyć Waszej Królewskiej Wysokości następujące wnioski:

1) Wasza Królewska Wysokość raczy wydać dyspozycyę, aby racyę chleba wraz z dodatkiem innych produktów podwyższono do poprzedniej wysokości, aby w kuchniach ludowych wydawano najbiedniejszym zupę bez odbierania odcinka karty chlebowej, aby za pośrednictwem miejskich sklepów ludność została zaoopatrzoną w najkonieczniejsze artykuły żywnościowe jak tłuszcz, mięso, margarynę, ziemniaki, cukier itp.

2) Komitetom ratunkowym, Zakładom dobroczynnym aby wolno było czynić zakupna środków żywnościowych, również by wolno im było artykuły te wywozić i przywozić.

3) Poszczególnym mieszkańcom, których potrzeba stwierdzoną została przez Komitety ratunkowe lub Zarządy miejskie, aby wolno było dla wyłącznie własnej potrzeby przynieść do miasta środki żywności.

4) Artykuły żywnościowe, które Komenda miasta daje do dyspozycyi ludności, aby nie zostały oddane prywatnym handlarzom, lecz wyłącznie Komitetom współdzielczym, ratunkowym i Zarządom miejskim względnie tym podobnym organizacyom.

5) Aby przesiedlenie ludności Wilna do innych miejscowości zajętego obszaru zostało przychylnie zapiniowane i przeprowadzone w ramach memoriału Przełożęństwa gminy żydowskiej. również aby dzieciom szkolnym i innym zezwolono na przepędzenie lata na wsi.

Memoriał niniejszy złożony został przez przedstawicieli Komitetu polskiego, żydowskiego, białoruskiego, litewskiego, Twa agron. pomocy, jak również związków zawodowych.

Delegacya nie została przyjętą. Odpowiedzi oficjalnej nie otrzymano. Postulaty nie zostały uwzględnione.

KOMITET POLSKI

*M. Węstawski.*

12 maja 1917 r.

Do  
Jego Ekscelencji  
Pana Kanclerza Państwa  
w Berlinie.

W Wilnie panuje straszny głód. Śmiertelność 98 na tysiąc. Zaopatrywanie ludności w żywność ograniczone na 200 gramów chleba. Zresztą nie rozdziela się żadnych produktów. Zastępcy wszystkich warstw Wilna prosili Szefa Zarządu o pomoc, wskazywali drogi i środki dotychczas bezskutecznie.

Do robót przymusowych porywa się ludzi bez względu na stan, zatrudnienie i stosunki rodzinne na ulicach, a w nocy wyciąga z łóżek.

Proszą o natychmiastową pomoc i opiekę:

Polski Komitet ratunkowy: Przewodniczący M. Węśławski, z. przewodniczącego Wł. Zawadzki.

Żydowska Centrala: adwokat S. Rosenbaum.

Litewskie Towarzystwo dla rolniczej i prawnej pomocy: przewodniczący A. Domaszewicius.

Białoruski Komitet ratunkowy: przewodniczący Antoni Łuckiewicz.

Związek centralny Stowarzyszeń robotniczych: przewodniczący F. Fidukiewicz.

**Memoryał w sprawach żywnościowych**  
**złożony Naczelnikowi Zarządu Litwy.**

Wilno, 21 maja 1917 r.

Jaśnie Oświecony Księżę Isenburg  
Szef Zarządu wojskowego na Litwie.

Przed trzema tygodniami zastępcy tutejszych organizacji dobroczynnych i związków zawodowych mieli zaszczyt przedłożyć Waszej Księżęcej Mości pismo, w którym przedstawili warunki wyżywienia i zasoby żywności, a zarazem zwrócili uwagę na najbardziej niezbędne, wedle ich mniemania, środki zaradcze dla ocalenia ludności przed grożącą śmiercią głodową. Rozporządzeniem z dnia 2 kwietnia 1917 r. odjęto uczęszczającym do kuchni ludowych dwa odcinki karty chlebowej, wskutek czego pozostawiono im tylko 100 gramów chleba dziennie i jeden funt na tydzień. Rozporządzeniem z dnia 2 maja 1917 r. pozbawiono ich i tego funta chleba na tydzień (duży odcinek karty chlebowej, z lewej strony u dołu). Równocześnie podniesiono cenę chleba, a mianowicie dla połowy tygo-

dniowej racji z 18 fen. na 26 fen., a dla drugiej połowy aż do 60 fen. za funt. To podwyższenie ceny chleba miało na celu z jednej strony zachęte przeważającej części ludności do żywienia się w kuchniach ludowych, z drugiej zaś strony fundusz uzyskany ze zwżyki miał iść na pokrycie kosztów polepszenia wydawanej zupy, do której odtąd miano dodawać 90 gramów krup lub mąki na porcję. W rzeczywistości z tego rozporządzenia wynikł następujący skutek :

Krupy lub mąkę w ilości 90 granów na porcję otrzymały nie wszystkie kuchnie i nie codzień. Starania opiekunów i kierowników kuchni o dotrzymanie przyrzeczonych 90 gramów na porcję nie zawsze osiągały cel. Dla ubogiej ludności był chleb i w tej t. zw. tańszej racji niedostępny. Od chwili podwyższenia ceny chleba datuje handel odcinkami kart chlebowych. Liczne rodziny sprzedają odcinki na zupę, aby móżd nabyć droższy chleb.

Odcięcie dwóch odcinków karty chlebowej na zupę i zmniejszenie dziennej racji chleba na 100 gramów, ludność pracująca bardzo mocno odczuje. Wiele ludzi, idących na robotę, bierze ze sobą chleb, a rzecz prosta nie może brać zupy; aby zaś dostać zupę, muszą przerywać robotę i tracić wiele czasu na czekanie przed kuchniami. Następstwem tego zatem było ogólne zmniejszenie się ilości żądanych porcji zupy we wszystkich kuchniach ludowych.

Pominąwszy te czysto gospodarskie okoliczności, sprawa wyżywienia przedstawia się, jak następuje : Codzienna racja chleba 100 gramów, krup lub mąki 10 gramów dają organizmowi  $230 + 315 = 545$  kaloryi. Człowiek, wążący 75 kg., potrzebuje dziennie przy lek-

kiej pracy 3000 kaloryi. Innemi słowy pracująca, biedna ludność Wilna może pokryć tem, co dostaje, za ledwie piątą część tego, co potrzebuje. Przy takim zatem niedożywianiu się musi organizm prędzej lub później zgiąć.

Śmiertelność podniosła się z 22 na tysiąc przed wojną na 82% (w kwietniu 1917 r.). Wśród żydowskiej ludności doszła nawet do 95 na tysiąc. A na choroby zakaźne nie przypada bynajmniej szczególnie wysoki odsetek. W ambulatoriach zjawiają się codziennie szeregi ludzi chorych na puchlinę z powodu niedostatecznego odżywiania się. Wedle zgodnych spostrzeżeń wszystkich lekarzy gruźlica szerzy się wśród dzieci z przerażającą siłą.

W dniu 18. maja pojawiło się w gazecie wileńskiej rozporządzenie władzy niemieckiej, mocą którego dzienną rację chleba zmniejszono, począwszy od 20. maja 1917 r. na 100 gramów, a wydawanie krup lub mąki na dalsze odcinki karty chlebowej ma być wstrzymane. Zamiast krup lub mąki w naturze, ma się je otrzymywać w zupie. To zarządzenie wywołuje wśród ludności wzburzenie i niepokój i zmusza nas do zwrócenia się raz jeszcze do Waszej Księżęcej Mości.

Rozporządzenie to, które ma mieć wprawdzie na celu lepsze wyżywienie niezamożnej ludności, stwarza w istocie położenie bez wyjścia. Przyjąwszy, że w kuchniach ludowych będzie się żywiło 65.000 ludzi, potrzeba codziennie przy racyi krup 90 gramów, 5850 kilogramów, to jest, o ile wiemy, tyle, ile wynosi cały zapas dzienny. Pozostałych 65.000 mieszkańców przy najlepszej woli nie otrzyma zupy, a pomimo tego ma dostawać tylko 100 gramów chleba dziennie.

W istocie jest jeszcze gorzej. Kuchnie obecnie nie mogą wydawać więcej jak 35.000 porcyi. A zatem 100.000 ludzi, którzy już ze względów technicznych nie mogą się odżywiać w kuchniach ludowych, będzie skazanych na rację dzienną 100 gramów chleba, dającą 230 kaloryi.

Należy przytem zwrócić uwagę na to, że po powiększeniu liczby kuchni, tak, aby wydawały 65.000 porcyi, zawsze jeszcze pozostałoby 65.000 mieszkańców, z których tylko bardzo mała część jest dosyć zamożna, aby mogła nabywać inne produkty. Bo sprzedaje się je po bajecznie wysokich cenach (n. p. pud mąki żytniej 100 marek) i są one tylko dla bogatych dostępne. A reszta ludności jak ma to wytrzymać?

Gdy już pierwotna norma 250 gramów chleba dziennie, wobec braku innych produktów, miała dla ubogiej ludności smutne następstwa, nowe zarządzenie skazuje całą ludność na powolną śmierć głodową.

Groza tego nieszczęścia nakłada na nas obowiązek przedłożenia Waszej Księżęcej Mości naszego przekonania, że tylko czasowe przywrócenie normy odpowiednio do rozporządzenia obowiązującego przed 2. kwietnia, aż do racjonalnego i ogólnego załatwienia sprawy wyżywienia, będzie mogło odwrócić katastrofę grożącą ludności.

Ze względu na największą nagłość mamy zaszczyt prosić Waszą Księżęcą Mość o czasowe zawieszenie ostatniego rozporządzenia i poddanie całej kwestyi wyżywienia ponownemu zbadaniu, przy życzliwym uwzględnieniu wniosków, przedłożonych w naszym podaniu. Cenilibyśmy zaś sobie wielce, gdyby Wasza Księżęca Mość raczył zaszczycić naszych delegatów udzieleniem

posłuchania, a mianowicie prosilibyśmy o przyjęcie panów:

Księdza Puciatę, delegata katolickiego duchowieństwa.

Starszego Rabina Rubinsteina, delegata żydowskiego duchowieństwa.

Dra Dembowskiego, Polaka.

Adwokata Rosenbauma, żyda.

Dra Domaszewicza, Litwina.

A. Luckiewicza, Białorusina.

---

Powyższy memoryał został złożony dn. 21. maja 1917 r. przed przedstawicielami narodowościowych Komitetów ratunkowych, przedstawicielami duchowieństwa, związków zawodowych i kuchni ludowych.

Dotychczas żadnej odpowiedzi nie otrzymano, jak również delegacya dotąd audyencyi nie otrzymała.

Wilno, dn. 26. maja 1917 r.

**Komitet Polski.**

**Memoryał**  
**w sprawie robót przymusowych**  
złożony Naczelnikowi miasta Wilna, Pohłowi, przez  
przedstawicieli Komitetów narodowościowych tudzież  
związków zawodowych.

Wilno 12 stycznia 1916.

Do

Pana Komendanta Miasta Wilna.

Niżej podpisani zastępcy komitetów i towarzystw obywatelskich poczytują za swój obowiązek przedłożyć J. Wielmożnemu Panu następujące wywody:

Ze strony urzędowej złożono kilkakrotnie oświadczenie, że roboty przymusowe, mające być wprowadzone, mają na celu jedynie i wyłącznie dostarczenie ludności zarobku i odciążenie przez to towarzystw dobroczynnych oraz uwolnienie społeczeństwa od ciężaru bezrobotnych.

Praktyka ostatnich miesięcy dowiodła jednak niestety, że system, zapomocą którego zaciąga się ludzi do robót przymusowych, osiąga skutek przeciwny zamierzonemu celowi i że instytucje dobroczynne dziś bardziej niż kiedykolwiek nawiedzane są przez ludność. Wydatki na zapomogi w ostatnich czasach wzrosły tak

bardzo, że zasoby pieniężne instytucji dobroczynnych nie wystarczają już i że instytucje te stoją u kresu swego istnienia.

Przyczyny tego stanu są następujące: do pracy przymusowej zmusza się nietylko bezrobotnych, ale także i takich, którzy posiadają źródło zarobku i z zarobku swego żywią siebie i swoje rodziny. Skutkiem ich zaciągnięcia tracą nieraz rodziny zaciągniętego swego jedyne go żywiciela, zdane są przez to na pastwę nędzy i zmuszone są uciekać się do dobroczynności publicznej. Jako przykład pozwalamy sobie przytoczyć, że w samym tylko kuratorjum miejskiem, które może udzielić pomocy jedynie części ludności, zarejestrowano 106 rodzin o 410 członkach, którzy pozostali zupełnie bez środków do życia skutkiem powołania do roboty ich żywicieli.

Po największej części są to rodziny liczne o 4 do 8 członkach. Istnieją rodziny, gdzie pozostały tylko dzieci, bo matka umarła, albo wyjechała do Niemiec do roboty.

Wynagrodzenie, które otrzymują przymusowo zaciągnięci jest tak niskie, że nietylko nie można stąd niczego oszczędzić dla ich rodzin, ale nawet nie wystarcza ono dla własnych potrzeb i zaciągnięty potrzebuje również zasiłku ze strony społeczeństwa. Warunki, wśród których ci ludzie spełniają służbę są tego rodzaju, że wielu ludzi przedtem zupełnie zdrowych i młodych odprawia się z robót już jako chorych i jako inwalidów niezdolnych do pracy. Zdarzały się też wypadki, w których zaciągano do robót ludzi zupełnie chorych, a ta praca pogarszała jeszcze bardziej ich dotychczasowy stan zdrowia.

Tak np. umarli z powodu ciężkich warunków pracy: 1) Bronisław Sieniuc (ul. Wileńska 6) dnia 17. listopada zeszłego roku po 7-dniowej pracy, 2) Ignacy Bewyło chory na płuca (ul. Samogieka (?), dom Zapasznika) dnia 16. listop. w szpitalu św. Jakóba.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że robotnicy wileńscy nie uchylają się od pracy i nie są leniwi, że raczej dałoby się znaleźć znaczną liczbę dobrowolnych robotników, gdyby za pracę należycie płacono i gdyby warunki pracy ułożyły się w sposób znośniejszy.

W ostatnim czasie zauważono w niektórych miejscowościach poprawę warunków pracy, a naszym zdaniem dałoby się usunąć wszystkie wymienione braki przez zarządzenia, do których wypracowania byłaby pożądana i konieczna wspólna narada nad tą sprawą ze strony władzy i reprezentantów społeczeństwa.

W tym celu pozwalamy sobie przedłożyć Jaśnie Wielmożnemu Panu następujące propozycje:

1. Stworzenie wydziału rady przybocznej z pośród przedstawicieli komitetów obywatelskich i organizacji społecznych celem współudziału w badaniu reklamacji w sprawie zwolnienia od robót przymusowych.

2. Staranne badanie lekarskie zarówno tych osób, które są powołane do robót, jak i tych, które już pracują.

3. Opracowanie warunków pracy wspólnie z wymienionymi organizacjami i ustanowienie płac minimalnych, zabezpieczających egzystencję zaciągniętego przymusowo i jego rodziny stosownie do miejscowych warunków.

4. Dopuszczenie delegatów komitetów do miejsc pracy, celem bezpośredniego zaopatrzenia robotników

w razie potrzeby w odzież i ewentualnie inne potrzebne przedmioty.

Powyższe podanie zostało złożone w imieniu następujących organizacyi społecznych: Komitetu polskiego, komitetu litewskiego agronomicznej i prawnej pomocy, centrali instytucyi żydowskich, komitetu białoruskiego i związków zawodowych robotniczych.

## **Memoryał w sprawie robót przymusowych**

**złożony Nadkwatermistrzowi 10-tej armii gen. Eichhornowi przez przedstawicieli Komitetów narodowościowych tudzież związków zawodowych z kopią listu robotnika.**

Do

**Pana Zastępcy Starszego Kwatermistrza  
Grupy Wojsk, Eichhorna.**

Pozwalając sobie zwrócić się do J. Wielmożnego Pana z przedłożonem pismem, wyrażamy niewzruszoną ufność, że omówioną przez nas sprawę zechce J. Wiel. Pan o ile możliwości najprędzej zbadać i w przychylnym znaczeniu roztrząsać.

Przymus pracy ludności cywilnej, bo o tę sprawę chodzi, jest bezsprzecznie jednym z największych zagadnień współczesnej wojny.

Zagadnienia tego nie rozwiązano w Niemczech w podobny sposób jak w naszym kraju. Przymus pracy w Niemczech wypływa z faktu, iż każdy mieszkaniec w ciągu wojny czas swój i siły musi oddać w służbę Ojczyzny. W terytorjum okupowanem przecież wprowadzenie go, oparte jest na zasadzie zawartej w Art. V. 43 dodatku do postanowień konferencji hagskiej, że

władze okupowane obowiązane są zapewnić możliwość pracy i środki do wyżywienia bezrobotnych i ich rodzinom i ulżyć ciężarom bezrobocia mieszkańcom kraju.

Przymus pracy w Niemczech szczęśliwie doszedł do skutku na drodze prawnej i zaprowadzono go nadspodziewanie pomyślnie, tak, ze względu na patriotyzm ludności z jednej strony i przy możliwej wolności w pracy obowiązkowej, jak i z drugiej strony, ze względu na dobre warunki pracy.

W naszym terenie okupacyjnym, którego ludność wobec swojego pokojowego usposobienia względem władz niemieckich w półtorarocznym okresie okupacji, nie miała żadnego powodu do wątpienia, aby jej prawa do wolności i bytu nie miały być uznane i szanowane, stosuje się przymus pracy w całkiem odmienny sposób.

Zasada o zdolnych do pracy tylko formalnie bywa stosowana. Liczne są wypadki, że mężczyzn z wyraźnymi wadami (przepuklina), którzy byli niezdolni do ciężkiej pracy, albo też zapadłych na ciężkie choroby (jak gruźlica, choroby serca, nerek) wpisywano na listę zdolnych do przymusowych robót.

Reklamacye poparte świadectwami lekarskimi i to wojskowych lekarzy niemieckich odrzucano w wielokrotnych wypadkach, a pracujący mężczyźni pozostawali w przykrych warunkach pracy narażeni na niebezpieczeństwo, że stan ich zdrowia ulegnie pogorszeniu, przyczem po kilkudniowej zaledwie pracy zachodziły wypadki śmierci (Dodatek Art. II. IV.).

2. Brano mężczyzn do robót przymusowych bez względu na to, że zarabiali na swoje i ich rodzin utrzymanie, i że rodziny ich pozostały bez środków utrzymania (Dod. A. I.).

3. Skarżono się głośno, że obiecywane wsparcia z funduszów na to przeznaczonych na uwolnienie od przymusowych robót, bywały cofane. Niepomrotnie też wzrosła ilość omawianych wypadków, gdzie chodziło o pomoc instytucji dobroczynnych dla rodzin, które bez tego nie posiadały dostatecznego zaopatrzenia. Tyśiące dzieci pozostawiono swojemu losowi, gdyż ojców zabrano do robót przymusowych nawet w wypadkach, gdy matki nie żyły.

4. Odżywianie robotników jest zupełnie niewystarczające: Dokładnie zdajemy sobie sprawę z trudności z tem połączonych.

Minimum jednak pożywienia dla pracującego w ziemi na wolnem powietrzu wynosić winno:

Białka: 50—60 gr. (według Nordena);

Węglowodanów: 50 gr.,

Tłuszczów: 56 gr.

5. Mimo zapewnień ze stron władz, robotnicy nie są zaopatrzeni w ciepłe ubrania. Ogromną ich ilość stanowi biedna klasa mieszczańska, która nie posiada wogóle żadnej odzieży, odpowiedniej do niszczącej zimowej pracy w polu, tembardziej, że obecnie w czasie wojny posiada zaledwie resztki swojej odzieży. Brak tej odzieży pociąga za sobą bardzo liczne zasłabnięcia.

6. Także lokale, w których mieszkają robotnicy, nie odpowiadają swojemu celowi. Są to przeważnie niedostatecznie opalane szopy, w których wogóle niema mowy o urządzeniach higienicznych, ubezpieczeniu od ognia i wogóle najelementarniejszych wymaganiach czystości.

W podobnych warunkach w mroźnej zimie tegorocznej szerzyły się choroby między robotnikami, i można

przytoczyć wypadki śmiertelne; pewną zaś ilość odesłano z powrotem z poddmrażanymi członkami. (Dodatek A. III).

7. Ze skarg robotników wynika, iż są bici i chłostani cieleśnie przez dozorców.

8. Wynagrodzenie (50 fenigów dziennie) nie wystarczy na samo zakupno brakującego pożywienia, nie mówiąc już, aby z tej sumy przesyłać można było jeszcze wsparcia pozostałym rodzinom i tysiącom głodujących w domu dzieci.

W takich warunkach przymus, który pozbawionym pracy miał zapewnić pomoc, staje się dla każdego robotnika widmem śmierci, tak dla niego jak i dla jego rodziny, a dla ludności ogromną, powszechną klęską.

Na skutek przedstawienia jednego z tutejszych towarzystw pomocy dla dotkniętych wojną i stowarzyszenia robotników, wystosowanego do komendanta m. Wilna, ustanowiono komisję reklamacyjną wymienionych instytucji pod przewodnictwem p. burmistrza Eichlera dla zbadania zażaleń przedłożonych przez po-branych stąd robotników i ich rodziny.

Ponieważ jednak komisja rzeczona nie mogła wydawać żadnych obowiązujących postanowień i nie mogła stwierdzić zła na miejscu pracy, przeto śmiemy prosić najuprzejmiej J. Wiel. Pana, aby w wypadku niemożliwości wstrzymania pracy, zechciał wydać następujące zarządzenia:

1. aby przy pobrze robotników gruntownie badano stan ich zdrowia i warunki rodzinne; aby chorzy i ułomni mężczyźni jak i obarczeni rodzinami, na których utrzymanie pracują, zwolnieni byli od pracy przymusowej i aby zwolniono pracujących już chorych,

ułamnych i ojców rodzin, względnie pozostałym rodzinom zapewniono dostateczne zasiłki;

2. aby wynagrodzenie wynosiło conajmniej 1<sup>1/2</sup> marki dziennie;

3. aby pożywienie codzienne wynosiło na głowę conajmniej:

Białka: 50—60 gramów;

Węglowodanów: 500 gramów;

Tłuszczów: 56 gramów.

4. aby robotników nie pomieszczano w nieodpowiednich lokalach;

5. aby robotników zaopatrzone w ciepłą odzież, którą chroniła ich przed odmrożeniem i chorobami.

6. aby każda grupa robotników miała zapewnioną stałą pomoc lekarską i aby każdy robotnik miał umożliwiony przystęp do lekarza;

7. aby wykluczono cielesną chłostę i bicie robotników;

8. aby robotnikom umożliwiono porozumiewanie się z rodzinami;

9. aby członkowie towarzystw dobroczynnych wojennych mieli prawo udawać się do pracujących i udzielać im pomocy.

---

### **List zabranego do przymusowych robót.**

Droga Mamo! Winszuję Świętem Bożego Narodzenia. Życzę zdrowia mamie bo wesołości nie mam co życzyć, bo wiem, że święto tego roku skropione łzami będzie, wszyscy w rozprószeniu, że jeden o drugim nic nie wiemy, więc choć listownie całuję rączki i uściskam serdecznie ze łzami drogiej Mamy i całuję po niezliczone razy i również całuję Stasia i Michała, kłaniać i całować odemnie bratowej i naj-

niższy ukłon dla Fanny Johanny i proszę odemnie uściśkać i ucałować, życzę, żeby zlitowałby się nad nami, żeby z Nowym Rokiem nowe życie i weselsze Bóg dałby, mnie tu bardzo źle, z nami się obchodzą gorzej jak z psami, jeść źle dają i mało, głodno i chłodno, wstawać trzeba 4 i pół o 5 dają kawy porcia, szklanek 3 bez chleba, o 5 i pół wypędzają na robotę, na robotę trzeba iść 8 wiorst 2 godziny chodni, zaczynamy robotę 7 i pół g., o dziewiątej 15 minut na śniadanie, dają pół funta chleba i łyżkę marmolady. albo łyżkę konserwów mięsnych, czy też szmelcu, o 12 godzinie przerwa na 20 minut, bo dla żołnierzy obiad przywozi kuchnia, a my u kogo zostało od śniadania, to dokańczą, teraz na mrozie i wietrze chleb zmarszy, konserwy jak lód. ręce skostniałe, nóg nie czujesz wcale od zimna, zjesz kawałek chleba, bo połowę trzeba zostawić do obiadu i do roboty. przy robocie żołnierze nie dają odpocząc, stoją nad karkiem i krzyczą lus i lus, to jest prędzej i prędzej, a kogo zobaczą stojąc, to kijem przez plecy, albo nogą kopnie w tył na 15 ludzi 2 żołdatów pilnuje i pracuje do trzeciej godziny, po 3 zdajem naczynie i półki przyjdziem do kazamatów to już 5 godziny dostajem obiad porcia zupy i nie będzie więcej jak talerz, zupa bywa różna grochówka, z kartofli, albo fasola z kartoflą, kapusta czy też zacierka, tylko nasza zupa to nie żołnierska, bo dla nich gotują osobno, a dla nas to sama woda, ot gdzie, niegdzie kartofelka i krupka, w piątek dają pół śledzia i sześć kartofel i po obiedzie przez godzinę i znowu kawa, a kawa trocha mocniejsza od herbaty, woda zafarbowana cykoryą i o tem trzeba iść spać, człowiek zawsze jest głodny i siły do pracy niema, wszyscy wyglądają jak szkielety, kto ma za co, to dokupują chleba, z początku podnosili chleba na szosę wieśniaki, a potem zabronili Niemcy, kto poprosi Niemca żołdata i da pieniądze na całą bułkę chleba, to żołdat kupi w Podbrodziu po 30 fenig. a sprzedaje po 60 fenig., a kto ma chleb w kazarmach sprzedaje już po marce funt, jak chcesz jeść a masz markę to musisz oddać za kawałek chleba, ja sam zapłaciłem za półtora funta 2 marki jak chciałem jeść półki miałem pieniędzy to kupowałem, a jak wyszły to obchodzić się

bez chleba, płacą za robotę 50 fenig. w dzień, wypłata co 14 dni, a płacą tylko za 8 dni, ja dostałem też dwie marki, a drugi raz 4 marki — to miałem potrocha na 3 dni, dużo do kogo przychodzą z Wilna, kupują chleb w Niemenczynie albo w Podbrodziu i podają swoim, ja na to nie czekam, bo wiem że Mama nie dojdzie, bo 14 wiorst może trochę mniej to nie na Mamy zdrowie, Mamo droga czemu Mama nie robi staranie, żeby mnie uwolnić z tej katongi, czemu nie podaje prośby, że jest chora leży obłożnie niema z czego żyć, niema komu popatrzeć że z głodu umiera, schodzi do biura adwokatów na Dominikańska ulica zaraz za kościołem wejście z ulicy, poprosić panny Joanny żeby pomogła o ile może, ile będzie kosztować prośba ja wrócę wszystko z wdzięcznością podwójną, tylko prędko bo ja tu długo nie dotrzymam placu, czy zwarjuje, albo piędko będzie kaput, bo do doktora nie dopuszczają, powiesz że chory wymięją wykpią, że możesz pracować tylko jesteś hulaj, a jak kto lezie natrętnie, jak pałką po plecach nalupi po twarzy nada i gwałtem musisz iść pracować, choćbyś umierał, kto ma pieniędzy podsunie żołdatu i dla unteroficera, to tego puszczają do doktora i dużo uwalniają po prośbach żon i matek a jak nie ma to musi przepadać, tak żegnam droga Mamo proszę nie zapominać proszę robić staranie, bo ja nie wytrzymam. Proszę koniecznie schodzić do tego biura adwokatów, oni napiszą prośbę i powiedzą gdzie podać i wybrać poświadczenie od gospodarza, że Mama jedna i chora niema komu dopatrzeć i dobrze by było wybrać świadectwo od doktora że Mama chora i razem z prośbą podać, na rozechody proszę pożyczyć może pożyczyc panna Joanna ja jak wrócę oddam z wdzięcznością podwójną, tylko proszę robić staranie, bo długo nie dotrzymam placu, bo kto nie był i nie widział, ten nie ma wyobrażenia o tem, jak tu jest gdzie mieszkamy, to na górze stoi stodoła ogrodzona drutem kolezastym na okolo płot z drutu kolezastego w dwa rzędy, jeden za drugim na trzy arszyny szerokości i wysokości 4 arszyny stodoła przegrodzona na trzy kamery w każdej kamerze po 120 ludzi w kamerach postawiono nary trzypiętrowe po jednej stronie i po drugiej na

każdym piętrze po 20 ludzi a nary nie z desek ale cienkie bierwionka i trocha pod bok strużki, strużki jak załazą między bierwionek, to musisz leżeć na gołych bierwionach jak na płytach i w nocy bardzo zimno spać, choć piec stoi pośrodku co on nagrzejce kiedy w ścianach dziury i o 8 godzinie zamykają soldaci kamery z podwórza, tak że do rana nikt wyjść nie może, choćby umierał, żeby zdarzył się pożar, to by nikt żywy nie wyszedłby i wody też nie ma, bo wodę noszą do kuchni z rzeki Żejmiany, która płynie koło tej góry, myć się pędzą tylko w niedzielę do rzeki, cały tydzień chodzi się tak — dużo jest co pisać, ale kiedy o tych okropnościach niechce się i wspominać pisać listy po polsku Niemcy nie pozwalają ale po niemiecku i przez ich ręce, ale kto pisze to przesyłają przez tych co przychodzą z Wilna, ja prosiłem kilka razy, żeby dać wiadomość kiedy nie chcieli wziąć, że nie po drodze, bo byli ze Zwierzyńca z Kalwaryjskiej i z Raduńskiej z Zarzecza nie było słyhać. Za tym dowidzenia, żegnam i całuję rączki Mamy i również żegnam i uściskam kochanej Joasi niech o mnie nie zapomina i ukłon dla panny Nadzieji i mamy Gryudo i wszystkim znajomym bywajcie zdrowi i weseli jak w niebie anieli ja pracuję na szosie między Niemenczyn i Podbrodzą.

## Referat o ogólnem położeniu miasta.

Bez przesady można powiedzieć, że Wilno i otaczająca go połać Litwy znalazły się z wiosną 1917 r. w położeniu rozpaczliwem.

Wobec surowo przestrzeganego przez władze zakazu dowożenia do miasta prawie wszystkich artykułów żywności, ceny na nie w wolnym handlu dosięgły takiej wysokości, że są zupełnie niedostępne dla ogółu ludności. Tak np. w maju płacono:

za 50 kilo mąki żytniej . . .	250 do 300 mk.
„ 50 „ „ kartoflanej 40 „	70 „
„ 400 gramów masła . . .	7 $\frac{1}{2}$ „ 9 „
za 1 jajko . . . . .	35—45 pf. etc.

Tak więc olbrzymia większość mieszkańców musi się zadowolnić prawie wyłącznie racją wydawaną na kartki przez władze, która to racya nie obejmuje jak w Niemczech wszystkich potrzebnych do życia artykułów, a ogranicza się do 100 gramów chleba i albo 60 gramów krup, albo porcyi zupy zawierającej 90 gramów kaszy.

W tych warunkach zrozumiałym się staje olbrzymi wzrost śmiertelności, która wynosiła:

w listopadzie 1916 . . . . .	32	pro mille
w grudniu 1916 . . . . .	40.2	pro mille
w styczniu 1917 . . . . .	51.4	pro mille
w lutym 1917 . . . . .	61.6	pro mille
w marcu 1917 . . . . .	80	pro mille

podczas gdy w r. 1915 wynosiła ona:

w styczniu . . . . .	30	pro mille
w lutym . . . . .	34	pro mille

O nędzy miasta może dać również pojęcie ilość osób wspomaganych przez instytucje dobroczynne, a wynoszące 29 tysięcy w końcu 1916, wśród samej tylko ludności chrześcijańskiej, liczącej 82 tysiące (blisko 42%) do tej liczby nie wchodzi nędzarze, którym instytucje z braku środków muszą odmawiać pomocy, a których ilość w tym samym czasie przekraczała 5 tysięcy.

Do wytworzenia tego okropnego stanu rzeczy, o którym powyższe cyfry dają tylko słabe pojęcie, przyczyniły się niewątpliwie ogólne warunki stanu wojennego i zniszczenie spowodowane przez działanie wojenne. Ważniejszą jednak przyczyną były i są zarządzenia władz okupacyjnych, ciężary nakładane przez nie na ludność i stawiane tej ludności wymagania, przechodzące wielokrotnie faktyczną możliwość i prowadzące do zniszczenia samych źródeł społecznego dobrobytu, również pewnie i bezlitośnie jak materialne zniszczenie ich podczas bitew.

Pozornie może się wydawać, że ciężary te są identyczne z temi, które ponosi ludność cesarstwa Niemieckiego: rekwizycje, sekwestra, kwaterunek wojska,

pociąganie obywateli do przymusowych robót, podniesione podatki i ograniczenia swobody ruchu, jednak specjalne warunki, w których się znalazł kraj, a nade wszystko sposób, w który wspomniane ciężary są nakładane i wprowadzane w życie, wreszcie niektóre specjalne ograniczenia — robią z nich istotną groźbę zagłady naszego kraju.

A więc, kiedy wojska niemieckie zajmowały ten kraj, ucierpiał on już był wiele, zarówno wskutek działań wojennych, jak i przez przeprowadzoną przez władze rosyjskie ewakuację; życie gospodarcze i społeczne było zupełnie zdeorganizowane i chociaż znajdowały się na miejscu najważniejsze pierwiastki, z którychby się dało ono odtworzyć, to jednak dla uskutecznienia tego niezbędnymi były z jednej strony pewna współpraca władz z miejscowem społeczeństwem, z drugiej pewna względność tych władz i umiarkowanie w stawianych wymaganiach. Warunki te niestety nie zostały wypełnione, społeczeństwo miejscowe zostało bardzo prędko i całkowicie usunięte od wszelkiego wpływu na sprawy publiczne; jednocześnie władze odrazu zażądały od kraju takich kontrybucyi (Abgaben) w dobrach materialnych, pieniądzach i sile ludzkiej, że przez nie zostały wielokrotnie zmniejszone siły produkcyjne kraju, a ludność doprowadzona do tego, że ledwie może się najędzniej utrzymać, a cóż dopiero ponosić coraz to nowe i większe nakładane na nią ciężary.

Ważniejszym jednak niż ilościowa strona poniesionych przez ludność ciężarów jest sposób, w który zostają one nakładane. Pod tym względem istnieje głęboka różnica pomiędzy tem, co się dzieje w Cesarstwie Niemieckiem i u nas. Już rekwizycye nakładane, doko-

nywane w początku okupacji przez pojedyncze oddziały były u nas wyjątkowo ciężkie, gdyż trwały bardzo długo, a wskutek pośpiechu, nieznamomości języka i prawa przez ludność miejscową, wydawanie kwitów następowało często w sposób bardzo wadliwy lub wcale nie następowało, ocena zaś była zawsze niesłychanie niską, nawet przy prawidłowych kwitach za rekwizycje została zwróconą tylko część nieznaczna wartości i to z wielkiem opóźnieniem, ogromna zaś masa zarekwizowanych przedmiotów dotychczas nie została i częstokroć nie może być wcale opłacona. Zaznaczyć tu też trzeba, że przy rekwizycjach nie przyjmowano żadnych względów na potrzeby gospodarcze i niejedno gospodarstwo, szczególnie rolne znalazło się po nich w położeniu, w którym dalsze prowadzenie gospodarki było wysoce utrudnionem — przez co zmniejszyła się poważnie ogólna ilość wytwarzanych produktów.

Jeszcze cięższymi od rekwizycji okazały się dla kraju ogólne sekwestry (Bechlagnahme) przedmiotów pewnego gatunku; różnica ze stosunkami panującymi w Niemczech, polega na następujących warunkach: I. Produkta są zabierane po cenie o wiele niższej i częstokroć nie odpowiadającej wcale ani cenie kupna, ani handlowej. Tak np. bydło i konie są nabywane przez Wydział gospodarczy po cenach niższych niż te, za które mogły być odsprzedane przed wojną, nie zważając na to, że użytkowa wartość ich dla właścicieli wskutek niemal doszczętnego wyniszczenia inwentarza żywego wzrosła ogromnie. Przy sekwestrze metali za miedziane przedmioty płacono tak mało, że otrzymana suma mogła pokryć tylko część kosztu nabywanych wzamian przedmiotów z żelaza. Ceny za produkta po-

zornie nie są na ogół niższe od przedwojennych, w istocie rzeczy stają się jednak niskimi wobec ciężkich warunków gospodarki rolnej z jednej strony, a uciążliwych warunków dostawy i przyjęcia, stawianych przez władze. W każdym razie są one bez porównania niższe od cen, które władze za te same produkty pobierają.

2. Jeżeli chodzi o surowce, to nie są one, jak w Niemczech oddawane miejscowym zakładom przemysłowym dla przetwarzania, przez co krajowy przemysł i handel mogłyby znaleźć zarobek, ale wywożone do Niemiec. W ten sposób kraj jako całość, jest pozbawiony wszelkiego równoważnika za zabrane pojedynczym osobom przedmioty.

3. O ile część zasekwestrowanych produktów oddaje się na potrzeby ludności miejscowej, to sprzedaje się ona po cenach niezmiernie wysokich, czasami kilkakrotnie przewyższających kupno. Pomijając chleb, o którym mówimy poniżej, jaskrawym przykładem są kartofle nabywane w jesieni przez Wydział gospodarczy poniżej 3 mk. centn., sprzedawane zaś obecnie na nasiona po 18 mk. centn. Z wielką nadwyżką również są sprzedawane inne nasiona, a jeszcze bardziej bydło, niezdatne do użytku wojskowego konie etc.

4. Manipulacje podlegającymi sekwestrowi przedmiotami są powierzone nie jak w Niemczech, organizacyom społecznym, ale organizacyi urzędniczej z warunkami kraju mało obeznanej i wskutek tego popełniającej liczne błędy, szczególnie ważne, o ile chodzi o łatwo psujące się produkty żywnościowe. Tak np. w r. 1915/16 wielka ilość zasekwestrowanych kartofli nie została w porę sprzątnięta (gdyż administracye nie liczyły się z naszymi mrozami), wskutek czego pomimo

wyjatkowego urodzaju tego roku, na wiosnę dawał się już uczuć głód kartoflany. To samo powtórzyło się w tym roku, w stopniu mniejszym, ale skutek nieurodzaju dało się odczuć jeszcze boleśniej.

Jeżeli przypomnieć, że ogromna większość produktów i towarów ulega sekwestrowi, można wyobrazić sobie jak wielką stratę ponosi kraj, oddając je po niesłychanie niskiej cenie, odkupując niewystarczającą część po cenie niesłychanie wysokiej, pozbawiony wszelkiego zysku przy ich przetwarzaniu.

Straty te powiększają się jeszcze przez to, że niemal wszystkie istniejące i mogące funkcjonować zakłady przemysłowe, nawet te, które przetwarzają produkta nie podlegające sekwestrowi, zostały albo zepsute przez zabranie maszyn, albo o ile funkcjonowanie ich na miejscu jest potrzebne władzom, przez nie zarekwirowane bez opłaty lub za śmiesznie małą opłatę. W obu wypadkach ludność jest pozbawiona źródła dochodu przez zarządzenia zupełnie w cesarstwie Niemieckim nieznanne.

Analogię do tego przedstawia sprawa kwaterunku wojska, który u nas przyjął zupełnie szczególny charakter. Zarówno na lokale dla urzędów, jak i na mieszkania dla wojsk lub urzędników, nawet na instytucje niemieckie nie mające charakteru wojskowego (teatra, kluby etc.) zabrane są bez żadnego odszkodowania i żadnego względu na przyczynione mieszkańcom kraju trudności i straty, te lokale, które się odpowiednim władzom spodobają, nieraz całe domy, przyczem na właściciela tych lokali leżą jednak wszystkie koszty z ich utrzymaniem związane (nie wyłączając podatków), miasto zaś musi dostarczyć oświetlenia darmo.

Nieznany również ludności niemieckiej ciężarem jest ten, który na znaczną część ludności wiejskiej został nałożony przez gospodarkę Wydziału gospodarczego. Objął on nie tylko wszystkie majątki właścicieli nieobecnych (nawet tych, którzy pozostawili uwierzytelnionych przedstawicieli), których najczęściej wydalono, a więc pozbawiono zarobku, a w każdym razie normalnego utrzymania, pozostała administrację i służbę, ale i znaczną ilość takich, których właściciele są i pragną u siebie gospodarzyć. Gospodarka przeważnie prowadzona przez ludzi nieobeznanych z warunkami miejscowemi, a często niefachowych, prowadzi się nieekonomicznie, co się fatalnie odbija na rezultatach, o czym świadczą olbrzymie deficyty, które się już po pierwszym roku okazały.

Podczas gdy w Niemczech władze w rozumiałej trosce o rezultat plonów starają się dostarczyć rolnikom potrzebnych im środków pomocniczych, nasion, inwentarza, etc., u nas ta strona gospodarki zostaje zaniedbaną. Już i tak sprowadzony przez rekwizycje do bardzo małej części normalnego inwentarza rolniczy uszczupla się w dalszym ciągu, w bieżącym zaś roku zostały nawet odebrane w olbrzymiej większości rolnikom nasiona dwóch najważniejszych artykułów: kartofli i jęczmienia.

Od ludności w ten sposób pozbawionej prawie całkowicie nie tylko możliwości zarobkowania, ale i źródeł dochodu, wymaga się jednak pod rozmaitemi formami wyskich podatków w pieniądzu. Już same podatki bezpośrednie, za podstawę których są wzięte warunki zupełnego rozkwitu, przewyższają o wiele obecną możliwość i pomimo stosowania na szerszą skalę środków

przymusowych, nie mogą w ogromnej większości wypadków być ściągnięte.

Nie mało się przyczynia do tego wadliwy ich rozkład — szczególnie podatku pogłównego, naznaczonego prawdopodobnie na zasadzie dorywczych i źle sprawdzonych informacyi i wykazującego nieprawdopodobne błędy i niesprawiedliwości, dosyć wspomnieć, że bywa on często naznaczony osobom pobierającym wsparcia z instytucyi dobroczynnych, dzieciom szkolnym etc. Dowodem zresztą dowolności w jego naznaczaniu mogą służyć olbrzymie różnice pomiędzy sumami wyznaczonemi w r. 1916 i 1917.

Podatki bezpośrednie nie wyczerpują jednak opłat pieniężnych od nas wymaganych; do nich dochodzą prawdziwie olbrzymie podatki pośrednie, wypływające z monopolu produktów żywnościowych. Jak wielkim jest wynikający z tego tytułu ciężar, może dać pojęcie jeden tylko fakt: świeże rozporządzenia podniosły w mieście Wilnie ceny na chleb wydawany na kartki w ten sposób, że wynika stąd podług naszych obliczeń dodatkowy ciężar dla ludności miasta w łącznej sumie około 400 tysięcy marek miesięcznie.

Jak gdyby tych opłat było mało, władze zażądały jeszcze na pokrycie deficytu budżetu miejskiego nadzwyczajnych kontrybucyi w formie przymusowych pożyczek, których rozkład wykazuje te same błędy i dowolności, co rozkład podatku pogłównego. W tej formie przymusowej pożyczki zażądano od samego tylko Wilna sumy przeszła półtora miliona rubli, przewyższającej to, co miasto płaciło rocznie w podatkach bezpośrednich w okresach największej pomyślności.

Ale cięższą od wszystkich kontrybucyi w dobrach materyalnych lub pieniężnych jest kontrybucya w sile ludzkiej, kilkakrotnie stosowana — w postaci przymusowego lub nawpół przymusowego, dorywczego brania ludności na roboty, a ostatecznie zorganizowana przez rozporządzenie z dnia 7 listopada 1916 r. I tu mamy do czynienia z instytucją zupełnie odmienną od Vaterländischer Hilfsdienst. Przy pociąganiu do pracy mało rachują się władze z tem, czy dana jednostka zajmowała w społeczeństwie potrzebne stanowisko; przy oznaczaniu jej pracy nie biorą pod uwagę jej kwalifikacyi, warunki pracy dadzą się jedynie porównać z ciężkimi robotami, gdyż mieszkanie w prawdziwych lub improvizowanych więzieniach, otoczonych koleczastym drutem, niemożliwość komunikowania się z blizkimi, dyscyplina więzienna, stosowanie kar cielesnych, zupełna pogarda dla zdrowia, a nawet życia robotników — całkowicie na to miano zasługuje, płaca natomiast jest tak niesłychanie niską, że nietylko robotnik nie może pomagać swej rodzinie, ale sam potrzebuje od blizkich wsparcia, aby nie umrzeć z głodu. Nie jest to więc próba zorganizowania pracy ogółu w najkorzystniejszy dla ogółu sposób, ale raczej próba wyzyskania w najmniej-względniejszy sposób sił całego ludu dla obcych mu celów, przyczem nawet nie daje mu się wynagrodzenia pozwalającego na znośne utrzymanie. O ile pod tym względem nie nastąpi szybka zmiana, organizacya robót przymusowych pozostanie wieczną plamą na działalności niemieckiej administracyi Ober Ost.

Do powyższych ciężarów należy dodać jeszcze zupełne skrepowanie swobody ruchów; wymagane, na zmianę miejsca pobytu, pozwolenia są na ogół trudne

do uzyskania i udzielane w najlepszym razie po dłuższym przeciągu czasu, często zaś zupełnie odmawiane. Zwłoki te lub odmowy szczególnie dotkliwie dają się odczuwać w niektórych wypadkach np. kiedy chodzi o osoby, nie znajdujące na miejscu sposobów do życia, mające jednak widoki na utrzymanie się w innej miejscowości, albo o rolników, którym stawia się trudności przy powrocie ich do ich posiadłości, lub przy wyjeździe z majątku do miasta, gdzie mają interesy. Obecnie np. władze miasta Wilna kładą nacisk na to, że większa część dzieci musi być z miasta wywieziona dla ułatwienia im przeżywania, jednocześnie zaś osoby, które chciały udać się na wieś, aby tam znaleźć miejsca dla rozlokowania dziatwy wileńskiej, nie otrzymują pozwolenia na powrót. Znamy również przykłady właścicieli ziemskich, którym od początku okupacji odmawianem jest pozwolenie na przyjazd do majątku, ten ostatni zaś po pewnym czasie wzięto pod zarząd Wydziału gospodarczego z powodu nieobecności właściciela.

Oprócz ciężarów natury gospodarczej ludność nasza znosi poważne utrudnienia natury kulturalno-narodowej. Ciężkiem jest dla niej wprowadzanie do wszystkich urzędów, szczególnie sądów, obcego i niezrozumiałego języka, czemu nie może zaradzić, instytucja tłumaczy znajdujących się zresztą w ilości niedostatecznej i często bardzo nieodpowiednich. Ciężko również są odczuwane ograniczenia szkolnictwa (zamknięcie szeregu kursów ogólno-kształcących, często nawet zamykanie szkół elementarnych lub odmowa otwierania nowych) i wogóle poddanie go systemowi i wymaganiom nie dostosowanym ani do naszych warunków, ani do środków szkół (wymaganie niemieckiego języka od

najmłodszych klas, rozkład ferii świątecznych etc.). Wprost niezrozumiałym dla ludności ciężarem jest zakaz sprowadzania wszelkich druków (pism, książek, nawet podręczników szkolnych) z innych części okupacji niemieckiej, chociaż tam ulegają one cenzurze. W połączeniu z utrudnieniami cenzuralnymi na miejscu, pozabawia ten zakaz naszą ludność świeżego pokarmu duchowego. Wszystkie te utrudnienia robią ludności jeszcze cięższem znoszenie ciężarów natury czysto ekonomicznej.

Jest jeszcze jedna okoliczność, na którą należałoby zwrócić uwagę: wskutek niezajomości języka urzędowego, prawa, które od tak krótkiego czasu obowiązują, wreszcie całkowitego przekształcenia systemu rządowego i gospodarczego, szerokie warstwy ludności przestały się zupełnie orientować w tem, co jest od nich przez prawo wymagane. Stąd z jednej strony ogromne osłabienie poczucia moralnego i prawnego wśród ludności, z drugiej zaś otwarte pole do nadużyć władzy ze strony jednostek. Nieumiejętność ludności odróżnienia tego, co jest przez prawo nałożonym ciężarem od nadużycia i trudność dotarcia do władz i uzyskania sprawiedliwości zapewnia z jednej strony bezkarność nadużyciom, o ile takowe mają miejsce, co naturalnie powiększa ich ilość, z drugiej zaś skłania ciemne jednostki z pośród ludu do wyłamywania się z pod przepisów prawnych, co znowu na nich i na ich współobywateli ściąga kary i dalsze utrudnienia. W jeden i drugi sposób ściągnięte są na ludność dodatkowe nieprzewidziane przez wyższe władze ciężary.

Powyższe przedstawienie wykazuje jak olbrzymi przewyższającymi o wiele razy istniejące w Niem-

czech, są ponoszone przez nas ciężary. Bez przesady można powiedzieć, że dzisiaj tylko w wyjątkowych wypadkach i niejako w drodze łaski może się mieszkaniec naszego kraju swoją osobą i mieniem rozporządzać, że tylko w małej części i również niejako z łaski są siły wytwórcze, siła ludzka naszego kraju używane na zaspokojenie jego potrzeb, że z produktów i dóbr naszych nie zostanie się nam nawet tyle, aby te siły produkcyjne, a w pierwszym rzędzie ludność naszą utrzymać. To też widocznym jest, że o ile system ten i nadal będzie stosowanym, grozi on nie tylko ruiną dla jednostek i grup, ale wprost zagładą kraju. Od tej zagłady mogłoby uchronić kraj tylko niezwłoczne przeprowadzenie następujących reform:

1. Nadanie organizacyom społecznym wpływu na sprawy administracyjne i gospodarcze, jako podstawa wszelkiej działalności pomocniczej dla ludności. Takimi instytucjami musiałyby być instytucje samorządu i Rady opiekuńcze na wzór tego, co ma miejsce w Królestwie; do czasu zaś ich zorganizowania pewnym substytutem dla nich mogłyby służyć Komitety Pomocy Ofiarom Wojny.

2. Niezwłoczne powiększenie racyi żywnościowej, tak niskiej obecnie, że nie wystarcza dla zapewnienia zdolności do pracy.

3. Zreorganizowanie robót publicznych w tym czasie, aby każdy otrzymywał zajęcie i płacę, odpowiadające jego kwalifikacyom i normalnemu zarobkowi. Niezwłoczne podniesienie płacy i polepszenie odżywienia robotnikom, polepszenie ogólnych warunków pracy i szczególnie obchodzenia się; zniesienie hańbiących szczegółów, jak trzymania w więzieniach, bicia

i dyscypliny aresztanckiej, etc. dopuszczenie pomocy ze strony organizacji społecznych.

4. Ulgi podatkowe, w szczególności zmniejszenie podatków pośrednich przez zniżenie cen, dostosowanie podatków bezpośrednich do faktycznej zdolności płatniczej; oddanie rozkładu ich w ręce organizacji społecznych.

5. Pozwolenie właścicielom ziemskim rozporządzenia się choć częścią własnych produktów; zniesienie zakazu dowozu produktów żywnościowych do miast.

6. Zwroćenie właścicielom obecnym na miejscu lub uwierzytelnionym przedstawicielom nieobecnych ich majątków przez Wydział gospodarczy bez wymagania opłaty deficytu powstałego wskutek gospodarki tegoż.

7. Ulgi w życiu ogólnym: ułatwienie zmiany miejsca pobytu; pozostawienie szkolnictwa organizacjom społecznym; szersze uwzględnienie języków miejscowych w urzędach; ułatwienie cenzuralne i dopuszczenie druków z innych części okupacji; reforma sądownictwa z uwzględnieniem miejscowych sił, obowiązującego dawniej prawa i miejscowych języków.

## Referat o kwestjach rolnych.

W anonimowej pracy pod tytułem: „Deutsche Kulturarbeit im Osten“ wydanej w rocznicę wkroczenia wojsk niemieckich do Wilna, między innymi został również przedstawiony obraz stosunków wiejskich.

Czem dłużej trwa okres okupacji, tem wyraźniej daje się ująć scharakteryzowanie celów i wypływającego stąd systemu postępowania władz niemieckich. Niechże więc niniejsza praca będzie dalszym ciągiem wyżej wymienionej i w miarę sił przedstawi w pełnym całokształcie stosunki wiejskie i dalszy ich rozwój w następnym półroczu.

Mylili się bardzo ci, którzy wierzyli lub uwierzyli na mocy publikacji urzędowych, że naczelnem hasłem polityki na wsi będzie dążenie celowe i szczerze do naprawy stosunków gospodarczych, wykołojonych przejściami wojennymi, jak również podniesienie rolnictwa i związanych z nim gałęzi wytwórczości.

Istotnemi marzeniami polityki niemieckiej w kraju naszym poza dążeniem jak najsilniejszego wyeksploatowania kraju na rzecz zaaprowizowania wojsk lub państwa niemieckiego i dostarczenia wszystkiego, co ma jakąkolwiek wartość, było hasłem „Ausrotten“! Pole-

gało ono na przygotowaniu kraju tutejszego do późniejszego, przewidywanego zaanektowania i związanej z tym roboty kolonizacyjnej. Dla akcji tej potrzebną była zmiana. Ziemię tę najłatwiej było dostać od większej własności, a więc już teraz naczelnym hasłem staje się objęcie jak największej ilości majątków ziemskich pod swój zarząd i doprowadzenie ich do takiego stanu, ażeby zupełnie obrzydzić lub uniemożliwić uprzednim właścicielom utrzymanie się przy tej ziemi.

Przechodząc do samej organizacji zarządu wiejskiego, dostrzeżemy na czele najwyższych i bezapelacyjnych instancji — Kreisamt z Kreishauptmannem. Działalność jego nie podlega żadnej widomej kontroli. Od niego zależy w ten lub inny sposób wprowadzenie w życie instrukcyi i zarządzeń, otrzymanych z góry. Mieszkaniec danego powiatu swe podanie i zażalenie może jedynie wnosić do pana Kreishauptmanna. Ten ostatni rozstrzyga je bezapelacyjnie, o ile podlega to jego zasadniczej kompetencji, lub przesyła do ostatecznej decyzyi szefa zarządu ze swoją opinią w danej sprawie, co na jedno wychodzi. On też wyznacza wszelkie podatki bezapelacyjnie, czy to pogłówne, czy gruntowe. W kwestyach ściśle rolniczych istnieje druga władza autonomiczna o nadzwyczajnych atrybucyach — Wirtschafts-Ausschuss, działalność której polega na objęciu gospodarstw opuszczonych lub odebranych od właścicieli, kontroli nad majątkami prowadzonymi przez tych ostatnich, oraz scentralizowaniu sprzedaży, skupowania i rekwizycyi produktów. Taki wydział gospodarczy podzielony jest na odcinki, nad którymi naznaczeni są zwykle kierownicy, mający do pomocy w poszczególnych majątkach żołnierzy-ekonomów. Do

dyspozycyi zaś pana Kreishauptmanna służą tak zwani „Amtsvorsteher“y“ nad dawnymi „włościami“ przeważnie urzędnicy niemieccy cywilni, a pod nimi starostowie z ludności miejscowej. Równolegle do Amtsvorsteherów zorganizowaną jest żandarmerya wojskowa podległa Kreisamtowi.

Tyle o organizacji. Opis stosunków zaczniemy od wielkiej własności ziemskiej. Na ile nasze twierdzenia o chęci zgromadzenia jak największej masy majątków były słuszne, świadczy przepis Naczelnego Dowództwa Wschodu, na mocy którego plenipotencye notaryalne, wydane osobom trzecim w czasie, kiedy wojska niemieckie znajdowały się w pobliżu, stają się nieważne, majątki zaś podlegać muszą zarządowi niemieckiemu.

Majątki, któremi właściciele nigdy osobiście nie zarządzali są odbierane rządcom i administratorom. Bywały wypadki, że na reklamacye tych ostatnich odpowiadano, że właściciel, który osobiście nie pracuje na roli jest jednostką szkodliwą, bowiem majątek ten potrzebny jest tym, którzyby z pożytkiem pracowali, gdyby go mieli. (Np. . . . .). Bywały wypadki jednak, iż pomimo obecności właściciela, obejmuje majątki Wirt. Aus. pod swój zarząd (np. . . . .). Jakież są jednak wyniki tej gospodarki? We wszystkich, zarządzanych przez władze majątkach za bardzo nielicznymi wyjątkami prowadzi się gospodarkę, nie licząc się z kosztami, zaliczanemi oczywiście na koszt właściciela. Często buduje się zupełnie nowe budynki dla celów związanych z gospodarką, jak składy dla zsypania zbóż z całego okręgu, stajnie dla Pferdedepot, mieszkanie dla jeńców, pracujących w pobliżu i t. p. Prócz tego rachunki prowadzone w gospodarstwach

przepełnione są fikcyjnymi pozycjami: a więc figurują sumy niby wydatkowane na opłatę spędzonych przymusowo robotników, furmanek, koszty zakupu zboża na siew po cenach znacznie wyższych, niż było płacone, lub nieraz wprost zarekwirowane bez odpowiedniego pokwitowania, zakup żywego i martwego inwentarza po nadzwyczajnie wysokich cenach, żwirowanie dróg, kopanie rowów, opłata jeńcom rosyjskim za robotę (gotówka poszła na zakupno podarunków świątecznych dla siebie (np. . . . .)). Zaś dział rachunków leśnych wcale nie jest prowadzony. Drzewo wywozi się masami do Niemiec, lub sprzedaje za bezcen (1 Festmeter buduleca za 5 mk., podczas gdy przed wojną był wart 6—9 rubli).

Interesującym będzie też przedstawienie korzyści z pracy koni niemieckich, udzielanych majątkom do robót polnych. Zdawało się na razie zupełnie wygodne wypożyczenie koni za opłatą 3—5 mk. dziennie, niestety w praktyce pomoc ta okazała się zupełnie niepraktyczną i szalenie kosztowną. Miejscowym robotnikom koni tych do roboty dawać nie chciano, zaś za nielicznymi wyjątkami żołnierze, którzy mieli nimi pracować, nie pracowali intensywnie, uważając ten czas za wypoczynek, żadne napędzania nie skutkowały, żołnierz bowiem odpowiadał, iż musi dbać o to, by konie się nie zmęczyły i nie chudły. Dochodziło do tego, iż cztery plugi w przeciągu 3 tygodni zorały — 4 dziesięciny (np. . . . .). Dodać należy, że zasadniczo stosowana przez władze niemieckie zmiana gospodarki na intensywną bezugorową, przy braku nawozów pomocniczych, niedostatecznej ilości obornika, nierównomierna, najczęściej zbyt głęboka orka maszyno-

wemi pługami, musi doprowadzić do znacznego upadku wydajności gleby. Fikcyjny deficyt zwiększy się, również dzięki temu, iż niemieccy kierownicy majątków nie są zainteresowani, a nawet rozmyślnie nie prowadzą dokładnych rachunków, nie wpisują na przychód, wysyłanych z majątków lub skarmianych na miejscu koniom z lazaretów lub Pferdepot ilości zboża i paszy. Przytem rabunkowa gospodarka leśna, wytwarza owe, tak sprzyjające zamierzonej kolonizacyi warunki. Reasumując to wszystko można śmiało powiedzieć, iż dla sfer, które polityką tą kierują, idealnym wykonawcą na miejscu byłby taki Wirtschaftsoficer, któryby potrafił możliwie zwiększyć produkcję rolną, przy najmniejszych kosztach faktycznych i największym deficycie fikcyjnym. Dla potwierdzenia słuszności naszych słów przytaczamy oświadczenie kierującego gospodarstwem p. . . . . pod . . . . . , iż, on postara się tak obdłużyć majątek, by mógł go nabyć jeszcze w czasie wojny. Podobny fakt miał miejsce też w . . . . . gub. . . . . Nie są to przykłady pojedyncze, Niemcy nie kryją się z tym, że teraz już wybierają sobie majątki do nabycia, mówiąc, iż po przyłączeniu tego kraju do Prus, obciążą takimi olbrzymimi podatkami gospodarstwa pozostałych tu właścicieli, iż oni nie będą w stanie utrzymać się przy ziemi. Tę samą ideę przeprowadza Sivio Brödereck w książce swej: „Das neue Ostland“.

Przejdźmy teraz do obrachunków Wydz. Gosp. z pozostałymi właścicielami, którym wedle prawa należy się  $\frac{1}{3}$  (7/VIII—15. Ob. Ost.) plonu.

Na ich domaganie się opłaty otrzymują oni odpowiedź, iż wypłata nie może nastąpić wobec tego, że

rachunki prowadzone przez Niemców wykazują ogromny deficyt.

Ale o ile te deficyty są uzasadnione dowodzi fakt z majątkiem . . . . . , p. . . . . , gdzie za uprawę 100 dziesięcin policzono 15.000 mk. deficytu z majątkiem . . . . . , p. . . . . za 50 dziesięcin 125.000 mk. z majątkiem . . . . . , p. . . . . , za 800 dziesięcin 130.000 mk. Zachłanność Wydz. Gosp. jest taka, że zagarnia wciąż nowe majątki, pomimo, iż nie jest w możności dać radę z posiadanymi już i oddaje je w dzierżawę ludności cywilnej (np. . . . . p. . . . .) tłumaczy to chyba jedynie chęć zatrzymania należności za plony pobrane z majątków i wpłacanie właścicieli w rachunki z Wydz. Gosp. doprowadzające do tak smutnych wyników. Sytuacja właścicieli, którzy sami zarządzają majątkami, jest o tyle lepszą, że pozwala im wyczerpać wszelkie możliwe środki samoobrony. Rolnik jednak nie mówiący po niemiecku jest wprost bezbronny wobec stawianych mu przez władze wymagań i zarządzeń. Wymaga się ciągle owych podatków w naturze, w postaci półfuntówek masła tygodniowo od krowy, opłaconego po 1.40 mk. dostarczania jaj po 10 oddania kartofli łącznie z nasiennymi i t. p. oraz raz po raz urządza się rekwizycje na konie, bydło, źrebkieta, a w ostatnich czasach wprost jeżdżą kolonny z kilku wozów żołnierskich z oficerem po wsiach i zabierają wszystko, co im się żywnie podoba. Pozwala się bić trzodę tylko w szlachtuzach przyczem mięso się zwraca właścicielowi, zaś słoninę i sadło zabiera Kreisamt po 2.60 fen. za funt. Stosownie do przepisów na skupowanie zboża i pasz przy przyjmowaniu tychże władze zasadniczo nie uznają wagi, a przyjmują

na oko. Dochodzi do tego, iż pewien rządcą w Wilkomierskiem ( . . . . . , p. . . . . ) za dostarczenie 300 ctn. pszenicy otrzymuje 98 rb., zaś 10 chłopów z . . . . . włości, z których jeden tylko dał 20 ctn. żyta wartości 140 mk. otrzymują razem 58 mk. z fei-gami (wypłata w majątku . . . . . w obecności obywatela p. . . . .).

Podajemy jeszcze kilka przykładów ogólnych.

A więc jeden ziemianin z Kowieńszczyzny odstawił na kolej 1.100 ctn. prasowanej koniczyny. Z powodu braku wagonów przeleżała ona czas jakiś pod gołym niebem, na platformie. Kiedy nareszcie załadowano ją do wagonów, podano właścicielowi wagę 740 ctn. W dodatku koniczyna ta była zakupioną po 3 mk. za ctn., w międzyczasie zaś niżono cenę mk. bez żadnego oficjalnego ogłoszenia. Właściciel więc otrzymuje zamiast należnych mu 3.300 mk. tylko 1.490 mk.

Takie same smutne doświadczenie przechodzili ci wszyscy, którzy zgodzili się wziąć na przekarmienie jałowizną lub nierogacizną, zachęceni obietnicą zapłacenia za nadwyżkę wagi po 30—40 mk. za ctn. Skarmione jednak sztuki nie odbierano odrazu, lecz w kilku partjach, wymieniając je na nowe. Rachunki wagi prowadzili funkcyonaryusze niemieccy i rezultat ostateczny często bywał taki, iż waga przy odbiorze skarmionych sztuk była niższą od początkowej. Jedynym więc zyskiem dla niefortunnego przedsiębiorcy zostawał w zamian za zużyte zboże i paszę w najlepszym razie nawóz tylko.

Jedna z obywaterek była świadkiem, jak wypłacano kobiecie w Koszedarach za konia i sromę: za 100 f. sromy wypłacono 50 fen., przyczem oświadczone, iż

należność za konia otrzyma z czasem i kazano jej się podpisać.

Ciekawem jest sprawozdanie jednego z ziemian z okolicy . . . . . co do systemu okrajania wypłat za rekwizyce. Miał on możność oglądania w Kreisamcie takich dokumentów, podzielonych na trzy rubryki: w pierwszej ocenę pg. kwitu rekwizycyjnego, w drugiej szacunek Kreisamtu, w trzeciej zaś intendatury.

W danym wypadku chodziło o konia wartości po dług kwitu 4.800 mk. Cyfrę tę Kreisamt obcina do 2.474 mk. zaś intendatura zaokrąglą tę sumę na 2.000 mk. i tę właśnie sumę zatwierdza. Również należność za wóz parokomny, na żelaznych osiach za 100 mk. stopniowo po przejściu tych trzech instancji stopniała do 50 mk. Widocznem więc jest, że przy tym systemie można liczyć w najlepszym wypadku na otrzymanie połowy wartości i to podług kwitów rekwizycyjnych, a cóż dopiero mówić o rzeczywistej wartości towaru?

Taksa na produkty, chociaż z góry ustanowiona, w praktyce ulega ciąglej niżce:

Ceny maksymalne w 1916 r. 13/VIII:

Żyto . . . . .	1 ctn.	7 mk.
Pszenica . . . . .	1 „	8 „
Jęczmień . . . . .	1 „	7 „
Owies . . . . .	1 „	7 „
Mieszanka . . . . .	1 „	7 „
Soczewica . . . . .	1 „	15 „
Groch, bób, wyka . . . . .	1 „	12 „
Groch szary, łubin . . . . .	1 „	9 „
Seradela . . . . .	1 „	10 „
Siemię lniane . . . . .	1 „	14 „

Kartofle . . . . .	1 ctn.	2 mk.
Siano . . . . .	1 „	2—3 „
Koniczyna . . . . .	1 „	2—3'50 „
Słoma . . . . .	1 „	1'50 „

tak naprzykład za żyto płacono niewięcej jak 6 mk., za koniczynę najwyżej 2 mki.

Dodajmy jeszcze dla ogólnej charakterystyki, że z wiosną na reklamacje miejscowych rolników, co do oznaczonych cen, po których zbiory miały być zakupywane, odpowiedziano, iż nie można opierać się na Królestwo lub na przykład Niemiec, gdyż tam „Besondere politische Gründe“ zmusiły do tego.

Doprawdy szczerłość rozbrajająca!

Ogólnie można powiedzieć, iż władzom chodzi o fikcyjną płaćcenia producentom, a nie o wynagrodzenie ich według wartości. W niektórych powiatach ..... wychodzi rozporządzenie, ażeby rolnicy, dostarczając zboża do magazynów dostarczali je w workach z góry odważonych po 195 ros. fun. co zaliczano za 1 ctn. (w rzeczywistości waga 1½ ctn. wynosi 184 f. r.). U chłopów zabierają głównie nierogaciznę, cielęta, ptactwo, nie nazywając tego rekwizycją, tylko przymusową sprzedażą „Zwangweise Ankauf“, a na ile te wszystkie operacje skupna są dochodowe, niech posłuży przykład, że pewien żyd faktor, prawa ręka Wirtschaftsleitersa zdołał w ciągu roku zebrać jak świadczą jego współwynawcy do 60.000 mk. tak że władze nowe nałożyły mu 2.000 mk. Kopfssteuer'u.

Dotąd głównie omawialiśmy stosunki z niemieckimi władzami większej własności. Jeżeli kto zechce sobie jednak przedstawić obraz stosunków z włościanami, niech powyższe fakty wszystkie uogólni, doda sobie

w myśli więcej brutalności, bezwzględności, nie liczenia się władz z ciemnym niezaradnym chłopem, karę cieleśną za pomocą pięści lub szpicruty w jak największych rozmiarach, kary sypiące się jak z rękawa, a otrzyma zupełnie dokładny obraz. Jako przykład przytoczymy fakt, że pewien chłop biedny, nie będący w stanie zapłacić nałożonej nań kary pieniężnej, został zasądzony do więzienia i trzymany tam dni 12, poczem wypuszczono go pod warunkiem, że na wiosnę stawi się do roboty na wezwanie. Zapłata policzy mu się na koszt utrzymania go przez 12 dni w więzieniu, które to utrzymanie oceniono na 1.50 fn. dziennie.

Od października 1916 rozpoczyna się przymusowe formowanie na wsi kolumn robotniczych z młodzieży w latach przepisowych.

Już początkowe same spisy wywołały silne zaniepokojenie we wsi, gdy zaś przyszło do zmobilizowania młodzieży samej, ta oto w praktyce rzecz zostaje następująco przeprowadzoną: zwołuje się na dzień dany całą młodzież do włości do żandarma (NB, który otrzyma instrukcję dostarczenia 20—30 ludzi ze swego okręgu) schodzi się więc tam 150—200 ludzi, ogłasza się im, że kto chce być wolny ma złożyć 30 mk., a w miarę płacenia podnosi się to do 10 rb. złotem. I oto dopiero z tych, którzy nie byli w stanie zapłacić wybiera się robotników do wysłania. Powtarza się to kilkakrotnie, żandarmi zaś chwają się później, iż tyle to, a tyle marek lub złota wysłali do Kreisamtu (np. Kreisamt . . . . .).

Początkowo zamierzano wysłać te bataliony robotnicze do Niemiec, w końcu jednak skończyło się na robotach w lesie, budowaniu mostów, kolei, kolejek podjazdowych, reperacyi szos w kraju. Początkowo pla-

cono im po 1.50 dziennie, pozostawiając samym troskę żywienia się. Rzecz oczywista, iż nawet na wsi, za tę sumę zaledwie można przeżyć. Rozpoczęła się masowa dezercya, wynikająca też w znacznym stopniu z okropnych warunków pracy. Wówczas dopiero zdecydowano się koncentrować te kolumny robotnicze, aby zapewnić im podług oficjalnej recepty jakie takie jedzenie, zmniejszając do minimum zapłatę pieniężną. Oprócz jednak tych robót w kraju, bywało nieraz, iż robotników tych skierowano na froncie do robót, to też mieszkańcy pobliskich wsi przy froncie, opowiadają, że bywają zapędzeni aż do drugiej linii okopów do robót. Dostają się tam również i owe kolumny, do których dziwnym trafem, zabłąkują się niejednokrotnie robotnicy z miast werbowani do robót w Niemczech. Pozwolimy sobie przytoczyć opowiadanie niektórych z nich, a więc taki . . . . ., chłopak 15-letni na robocie kopnięty został przez oficera w pachwinę, co spowodowało rupturę i chorobę św. Wita; pracował od frontu o 15 kilometrów, do szpitala trafił bosy w grudniu. Zabraný był z Warszawy, jako robotnik do Niemiec lub do Białostockich fabryk.

Inni również opowiadają, iż godzeni byli jako fachowcy do Niemiec z płacą dzienną 5—10 mk., tymczasem zaś zawieziono ich pod front do robót przy kolejce, opłatę zredukowano do 1 mk. dziennie, w dodatku zaś nie wypłacano jej wcale. Jako pożywienie dostają pół funta chleba dziennie, 2 razy supę (kartofle nieobierane) i kawę niesłodzoną. Sypiać im każą w barakach nieopalonych, nie otrzymują odpowiedniego ubrania, skutek niezliczone wypadki odmrożenia. Na ogół śmiertelność panuje ogromna.

Obchodzenie się Niemców z robotnikiem nie różni się wcale od obchodzenia z jeńcami, są też stosowane kary cielesne (do jednego ze szpitali wileńskich przywieziono niejakiego . . . . . z W. . . . ., lat 63, pobitego w najokropniejszy sposób). Zwolnionym od robót może być ten jedynie, kto otrzyma świadectwo od niemieckiego lekarza, iż jest kompletnie niezdolnym do pracy, a otrzymanie takiego świadectwa nadzwyczaj rzadkie. Dopiero przy najgroźniejszym stanie przy 39—40 st. gorączki odwożą robotników w najlepszym razie do szpitala.

Dla całości obrazu zatrzymajmy się jeszcze nad sprawą pobieranych podatków. A więc na wsi pobierane są dwojakie podatki: Kopfsteuer i Grundsteuer. Poglówne ściąga się od włościan w wysokości 3, 6—9 marek w miarę możliwości, zaś od obywateli i dzierżawców według uznania poszczególnych władz, dochodzą jednak do kilkuset i nawet kilkunastu tysięcy.

Inaczej się rzecz ma z podatkiem gruntowym. Ten powinien być pobierany wg. następującej normy: ziemia podzieloną została na 4 klasy:

I kl.	—	1 m.	25	od hektara
II „	—	2 m.	„	„
III „	—	2 m.	75	„ „
IV „	—	3 m.	50	„ „

W praktyce jednak dane zbierane są przy pomocy informacji postronnych, nieprawdziwych, dzięki czemu moc nieprawidłowości przeszacowania. Np. na majątku . . . . . p. . . . ., obszar 500 dziesięcin nałożono 3,995 mk. podatku gruntowego, zredukowanego później do 815 mk. wskutek starań.

W Kowieńszczyźnie przyjęto inne formy. Tam wprowadzone są zupełne dowolne fikcyjne dochody i podług nich dopiero obciąża się właściciela majątku podatkiem.

Na tem możnaby zakończyć naszą pracę. Dla całości obrazu raz jeszcze choć pobieżnie przyjrzyjmy się ogólniejszym zarysom życia na wsi. I tak okazuje się, że rozpatrując stosunki wiejskie, znajdziemy doskonałe umotywowanie znanego ogólnie memoriału byłego szefa zarządu Beckeratha. Na tle życia wiejskiego władze przeprowadzają swe ukryte cele a odbija się to głównie na życiu poszczególnych narodowości, w danej chwili na forytowaniu Litwinów. Nie pozwala się na otwieranie szkółek polskich i zamyka się otwartą przed rokiem. W zasadzie ma się otworzyć całą sieć szkółek rządowych, lecz ponieważ niema możliwości podołania temu pozostawia się ludność bez szkół, byle nie przekroczyć zasady.

Księżom Litwinom, których uważano do niedawna za podporę jedyną rządu niemieckiego, pozwala się swobodnie przeprowadzać agitację litewską.

Otwieranie bibliotek wiejskich jest wzbronione pod pozorem, iż książki te trzebaby przejrzeć uprzednio, a niema na to odpowiednich funkcyonaryuszy. Na podania o pozwolenie otwarcia Kółek rolniczych odpowiada się odmownie, motywując to tem, iż Wydz. Gosp. wszelkim potrzebom zadość czyni, — praca instruktorów jest również niedozwolona.

Wszelkich usiłowań się dokłada, ażeby wieś odciąć od miasta nie mówiąc już o jakiegokolwiek komunikacji z Królestwem. Najciekawsze, że polityka ta przeniknęła

aż do sądownictwa, które nie rządzi się sprawiedliwością, lecz jedynie pilnuje interesów niemieckich.

### **Stosunek władz okupacyjnych do większej własności rolnej na obszarze Ob-Ost.**

Należyte wyzyskanie obszarów rolnych stanowi jedno z pierwszych zadań zarządu okupacyjnego w ciągu wojny obecnej.

W tym celu musiały być zastosowane jak najskuteczniejsze środki, wobec których powinny były ustąpić na plan drugi — interesa, a nawet prawa jednostek, o ileby z osiągnięciem tego celu stały w sprzeczności.

Odpowiednie zarządzenia władz, dotyczące przymusu uprawy, sekwestr plonów, etc. uznane zostały za ciężkie, ale nieodłączne skutki wojny.

Przeprowadzenie jednak zarządzeń tych prócz znacznego ograniczenia praw właścicieli ziemskich wogóle stworzyło cały szereg wypadków, które mogą świadczyć, że obok względów gospodarczych a niekiedy wręcz przeciw nim, kierowały działalnością odpowiednich władz — względy polityczne.

Obszar okupowany dzieli się administracyjnie na terytoryum operacyjne (Operations-Gebiet), stanowiące znaczną część kraju, ciągnącą się pasem 20—30 wiorst szerokim wzdłuż frontu i terytoryum pod zarządem władz cywilnych (Etapen lub Verwaltungsgebiet).

Na terytoryum operacyjnem położenie właścicieli ziemskich jest ciężkie. Tym, którzy wyjechali, powrót jest wzbroniony, majątki są zagospodarowane przez

wojsko i tylko nieliczne jednostki nieco dalej od frontu potrafiły zarząd swych posiadłości w swym ręku zatrzymać.

Stosunki tam są bardzo różnorodne, począwszy od domowego aresztu, pozbawienie prawa wyjazdu w ciągu roku prawie i do względnie przyjacielskich i normalnych stosunków, zależy to wszystko od indywidualnych zalet dowódców i właścicieli.

Z otrzymanych wiadomości w każdym razie nie można sobie wyrobić przekonania o pewnym systemie, lub jednolitości postępowania.

Inaczej rzecz się ma w Verwaltungsgebiet, gdzie życie gospodarcze ma niejako zapewnione przez istniejące prawo (rozporządzenie) odpowiednie formy, gdzie wymagania ściśle wojskowe nie krępują w tak znacznym stopniu swobody i praw jednostek.

Sprawy gospodarcze rolne pozostają tu pod opieką osobnych wydziałów gospodarczych „Wirtschafts-Ausschuss“ów, których zadaniem jest podniesienie wytwórczości gospodarczej kraju i wykorzystanie go dla celów wojennych.

W działalności tych instytucji należy podkreślić przedewszystkiem znaczną samodzielność oddzielnych zarządów okręgowych i wskutek tego znaczne różnice w działalności ich w praktyce. Samodzielność ta przy odrzucaniu wszelkich skarg przez urzędy centralne dochodzi niekiedy do zupełnego despotyzmu instytucji miejscowych w zakresie gospodarczym.

Wirtschafts Ausschuss odbiera znaczny folwark od długoletniego dzierżawcy i nie tylko zabiera plony, ale i cały inwentarz wartości kilkunastu tysięcy

(maj. . . . .) W. A. odbiera cały plon, konie etc. u drobnego dzierżawcy (K. . . . .).

„In übrigen in den grösseren Städten die deutschen Stadthauptleute mit durchaus diktatorischer Gewalt: Okupationsheer als Regent“ (Frankfurter Zeitung). Słowa te dają się w zupełności zastosować i do Wydz. Gospod.

Pomimo tych indywidualnych różnic w działalności jednak daje się stwierdzać ogólne dążenie do zmniejszania (choćby obecnie chwilowo) stanu posiadania własności polskiej. Dążenie to ujawnia się w zabieraniu licznych majątków polskich pod zarząd Wydziału Gospodarczego.

Formalną podstawę ku temu daje rozporządzenie Ob. Ost. (§. 10. Rozp. o sekwestrze plonów z dnia 16/7 1915) o zagospodarowaniu majątków siłami wojskowemi. Pola, które wyłącznie siłami wojskowemi zostały uprawione, będą też sprzętnięte na rzecz wojska. Tak samo te pola, których właściciele są nieobecni. W pierwszym wypadku o ile właściciel jest obecny, wypłacona mu będzie odpowiednia dzierżawa.

Niewątpliwie rozporządzenie to miało na względzie (a raczej powinno mieć) tylko cele gospodarcze, komentowane zaś jest i wykonane zupełnie inaczej.

Te pola, których właściciele są nieobecni mają być sprzętnięte na rzecz wojska i siłami wojska.

Oczywista, że tylko dlatego, że inaczej pozostałyby one nieuprawione i nie sprzętnięte, gdyż niema właściciela, brak organizacyi gospodarczej i że tam, gdzie pomimo nieobecności samego właściciela istnieje jego pewny przedstawiciel i organizacya gospodarza, niema podstawy prawnej, aby tego przedstawiciela od za-

rzędu usunąć i byłoby wbrew względom gospodarczym zamiast istniejącej organizacyi tworzyć inną.

Jednakże właśnie tak dosłownie komentowane jest to rozporządzenie. W tym rozumieniu ma ono znaczenie kary — sekwestru (lub czasowej konfiskaty) dóbr, właściciele których są nieobecni. Przyczyny, które spowodowały wyjazd ogólnie nie są brane pod uwagę. Sam fakt wyjazdu służy raczej za pretekst niż za przyczynę. Znane są całe szeregi wypadków, iż właściciele obecni w kraju nie mogli się skomunikować, lub dojechać (np. . . . . maj. . . . . 5.000 dziesięcin), zatrzymani w Wilnie lub innym majątku. Na powrót do własnych majątków władze umyślnie odmawiały zezwolenia. (Memoryał v. Beckeratha szefa Z. C. Wilna). Wypadków takich jest mnóstwo. Nie udzielano im pozwolenia, a tymczasem majątek przechodził do zarządu W. G. W ten sposób znaczna liczba osób była pozbawiona dochodów z swych majątków.

W wykonaniu tegoż rozporządzenia prócz spaczenia jego treści władze gospodarcze są bezwzględne. Formalny warunek nieobecności właściciela jest stosowany tak ściśle, że pomimo obecności ojca zabierany jest majątek syna, pomimo obecności siostry lub brata majątek brata (maj. . . . . p. . . . .).

Wreszcie co się tyczy plenipotentów lub administratorów, mających odpowiednie upoważnienie od właścicieli, to przeważnie odsuwani są od zarządu powierzanych dóbr, przedstawiciele właściciela nie mogą nawet zwiedzić niekiedy powierzane im dobra, skontrolować lasy, dzierżawców etc. (maj. . . . . p. . . . .). Jeśli postępowanie władz w stosunku do majątków osób, które wyjechały może być wyrozumiano, jako nie-

sluszna kara, to takież postępowanie względem właścicieli, którzy pozostali nasuwa przypuszczenie, że ma się do czynienia z ogólnym systemem antypolskim.

Można z zupełną pewnością powiedzieć, że tylko ten, kto „obronić“ potrafił swój majątek obecnie gospodarzy na swej ziemi. Zamiast dostarczenia pomocy w odtworzeniu zniszczonego gospodarstwa, co mogłoby być doskonale uskuteczniomem przy zachowaniu ogólnego zarządu właściciela, Wydz. Gosp. stara się, gdzie może, tego właściciela usunąć a z majątku pozbawić go nawet kontroli tych części jego posiadłości, które do właściwego gospodarstwa rolnego nie wchodzi (lasy etc.) w wielu wypadkach zabroniono nawet bez żadnej racyi przyjazdu do majątku (. . . . .). Nie mają tu absolutnie znaczenia względy gospodarcze.

Wydział rolny niemiecki niema sił fachowych do zbytku, a tem bardziej ludzi obznajomionych z miejscowymi warunkami.

To też chyba wskazaną była droga odbudowania organizacyi gospodarczej przy pomocy tych rolników, którzy są na miejscu i dla siebie na swojej roli pracują.

Rezultaty też wykazują, że w zagospodarowanych przez W. A. majątkach znaczna część pól została nieuprawna. Brak sił roboczych i należytej organizacyi. A więc nie zdobywanie nowych obszarów dla kultury rolnej zarząd niemiecki miał na względzie. Trudno przypuścić, aby się tak miał przerachować.

I drugi wzgląd przekonuje nas o tem, że nie o cele gospodarcze, nie o podniesienie kultury rolnej Wydz. Gosp. chodzi.

Są całe obszary i to znaczne, gdzie gospodarstwo było i jest prowadzone w formie dzierżawy miejscowym

ludziom folwarków, cała działalność Wydz. Gosp. stre-szcza się w pobieraniu opłat dzierżawczych zamiast wła-ściciela, pomimo, że on sam jest obecny, lub jego przed-stawiciel pozostał . Chyba nie można tu mówić o wzglę-dach ściśle gospodarczych. Również względami natury gospodarczej nie da się objaśnić administracya przez Wydz. Gosp. znacznych obszarów leśnych, korzystanie z zawartych przez właściciela kontraktów sprzedażnych w formie otrzymanych znacznych sum należnych wła-ścicielom.

Wreszcie o ileby względy gospodarcze jedynie kie-rowały Wydz. Gosp. to należałoby oczekiwać, że dobra znajdujące się w najbardziej trudnem położeniu, naj-bardziej zrujnowane, przedewszystkiem zostaną uwzględ-nione.

Dzieje się jednak nie zupełnie tak. Oto obok ta-kich dóbr, Wydz. Gosp. usilnie się stara i zatrzymuje w swem posiadaniu cały szereg właśnie takich najlepiej zagospodarowanych majątków, i o nie częstokroć dłu-gie się toczy walki, w których przeważnie ulega właściciel. Charakterystycznym jest wypadek z p. . . . . , któremu odebrano majątek wtedy właśnie kiedy po odebraniu czasowem z zarządu Wydz. Gosp. należycie go zagospodarował.

Wspomniałem już o najzwyczajniejszym i najprostszym sposobie korzystania z tego, że właściciel jest nieobe-cny czasowo , lub też celowego niepozwalania na po-wrót.

Poza tem w wielu wypadkach innych nie krępo-wano się niczem. A znaczne dobra, w których gospo-darka mogłaby przy pomocy mniejwięcej normalnie funkcyonować i których właściciele są w kraju (dobra

p. . . . ., w których wyznaczono rentę minimalną, plenipotentowi właścicielki wytoczono proces o oszustwo, za pobranie dzierżawy dla właścicielki), zabierano nie oznajmiając powodu, wyrzucając administrację miejscową. (Plenipotent hr. . . . . wywieziono do Niemiec).

Takim jest w ogólnym zarysie stosunek władz do poszczególnych właścicieli. W stosowaniu rozporządzeń gospodarczych daje się wyczuć nie względ gospodarczy, ale cel polityczny, możliwe zmniejszenie terenu posiadania polskiego, wyrugowanie wpływów kulturalnych polskich, osłabienie tych wpływów odsunięciem Polaków od roli i pozbawienie dochodów.

Tak jest bowiem w istocie, przejście majątku do Wydz. Gosp. oznacza, że dochodów żadnych właściciel nie otrzyma. Co prawda rok gospodarczy nie jest zakończony, ale w całym szeregu wypadków, na żądanie właściciela przedstawienia rachunków i wypłacenia dochodów otrzymano odpowiedź, że przeciwnie majątek jest znacznie obciążony.

Obciążenie to, to przeważnie inwestycya zupełnie dla majątku zbyt duża (maj . . . . . p. . . . ., gdzie budowano składy na zboże Getreidesammelstelle).

Gdzie jednak inwestycyi tych niema, (są to wyjątkowe wypadki), tam odpowiedzą zwykle, że należy poczekać do ostatecznego obrachunku, lecz że prawdopodobnie dochodu nie będzie. Nawet gdy gospodarstwo składa się z kompleksów lasów, z których Wydz. Gosp. eksploatacyę rozpoczął lub prowadzi, lub z kompleksu folwarków, pozostających w dzierżawie. Należy jednak i tu podkreślić, że w poszczególnych wypadkach decyzya o tem, czy właściciel ma co otrzymać i ile, zależy od

dobrej woli zarządzającego Wydz. Gosp. Są wypadki nawet, że ujęty ciężkim położeniem finansowym właściciela udziela mu kierownik pow. Wydz. Gosp. nawet nieznacznego awansu na utrzymanie. Ale trzeba o to zabiegać i prosić w drodze łaski prawie. Są to wypadki, które potwierdzają ogólne prawidło, że rozchody na administrację i uprawę pochłoną dochód, zresztą minimalny, wobec ustanowionych niskich cen zboża i że jeszcze pozostaną do uregulowania znaczne należności Wydz. Gosp.

Ogólnie jednak i w tym względzie należy raz jeszcze zaznaczyć, że stosunek właściciela do Wydz. Gosp. nie jest ujęty w jakiegokolwiek normy prawa, że uzależnionym jest jedynie od dobrej woli miejscowego kierownika Wydz. Gosp. i że w ten sposób w postępowaniu tem panuje niczem nie krępowana samowola poszczególnych jednostek, stojących na czele Wydz. Gosp.

W jakim stopniu oparte jest postępowanie owo na ogłoszonych przepisach tymczasowych, obowiązujących w prawie cywilnem i prawie międzynarodowem i w jakim stopniu można z nim walczyć środkami legalnej obrony?

Co do przepisów władz okupacyjnych to prócz wyżej przytoczonego §. 10. rozp. z dnia 15/7 1915 innych rozporządzeń władz, któreby postępowanie takie usprawiedliwiały nie znamy, a rozporządzenie mając na względzie cele wyłącznie gospodarcze, do wyżej opisanych faktów prawnego gruntu dać nie może.

W prawie cywilnem rosyjskiem, którego siłę obowiązującą władze okupacyjne uznały i w prawie międzynarodowem, o przestrzeganiu którego Niemcy tylokrotnie zapewniały, znaleźć można jedynie szereg zasad

kardynalnych, które postępowanie władz okupacyjnych bezwzględnie gwałci. Zasadą taką jest przede wszystkim poszanowanie własności prywatnej, (§. 46. Konf. Haaskiej. §. 576. prawa cywil., §. 420. prawa cywilnego rosyjskiego nazywa „prawo własności“ władzą ustanowioną w porządku praw cywilnych i dającą wyjątkowe i niezależne od obcych osób prawo posiadania z pokolenia w pokolenie. §. 576. określa, że w wypadkach, gdzie zajdzie potrzeba zabrania zupełnego lub też czasowego własności nieruchomości na rzecz państwa, to może się stać jedynie z najwyższego rozkazu).

Czyż poszanowaniem takim jest, jeżeli właścicielowi władze administracyjne mogą odebrać jego majątność przeciw jego woli, gdy nietylko zabiera się płody w naturze, ale należne sumy dzierżawne, gdy się tnie lasy, lub otrzymuje za właściciela należne za sprzedany las sumy? Właściciel nietylko traci prawo posiadania, wzbronionem mu jest nawet czasowe przebywanie w majątku, nawet niekiedy przyjazd, pozbawiony on jest prawa korzystania, bowiem wszystkim rządzi Wydział Gosp., który bez żadnej kontroli bardzo małe, lub żadnych dochodów nie daje, tłumacząc się wydatkami, wreszcie niema on prawa rozporządzenia, nie może swobodnie wydzierżawić, w całości lub w części, nawet często sprzedać inwentarz żywy czy martwy. Również pogwałconem jest prawo zobowiązań. Zobowiązania, kontrakty dzierżawne, nie istnieją, każdej chwili władze gospodarcze niszczą istniejące, zawierają inne na nowych warunkach, odbierają od właściciela należną od dzierżawców dzierżawę lub też łamią kontrakt, odbierając bez zapłaty część zboża (w dobrach . . . . . od dzierżawców odebrano  $\frac{1}{2}$  krescencyi. W majątku

. . . . . odebrano p. . . . . kontrakt dzierżawny, zawarto inny, w jesieni po zbiorach zabrano i ten, dotąd nie zapłacono nic), a czasem i cały inwentarz (maj. . . . . p. . . . . w Święciańskim).

Czyż nie można uznać, że nietylko własność prywatna nie jest szanowana, ale zasadniczo, uważną jest on w większości wypadków za czasowo odebraną, skonfiskowaną.

Artykuł 46. Konf. Haaskiej przeczy temu zasadniczo głosząc: „że własność prywatna nie może być skonfiskowaną“.

Na czem więc można oprzeć postępowanie władz gospodarczych, jeśli zasadom prawa, zamiast mu dawać oporę — jaskrawie przeczą? A jednak walka na drodze legalnej skarg, petycyi etc. kończy się zazwyczaj potwierdzeniem poczynionych zarządzeń, sankcją dokonanego gwałtu.

Oto istnieje prawo wojny nie z kodeksu międzynarodowego wyjęte lecz odwieczne mieczem pisane prawo zwycięzcy.

Chociaż celem praw cywilnych okupacyjnych ma być odbudowanie normalnego życia, kraju i stworzenie jego dobrobytu, chociaż wobec tak lojalnego nastroju ludności nie mieczem pracę tę prowadzić powinny, nie zapominają o tym ostatecznym argumencie.

Oto zakończenie odpowiedzi jednego z wielkorządców pruskich (ks. Isenburg), który na skromną prośbę o to, aby dozwolił w znacznych dobrach składających się przeważnie z lasów i dzierżawnych folwarków, zainstalować rządę, w celu zarządzania lasami i kontroli, odpowiada odmownie, bo „sposób i rozmiary

ustanowionej w interesach publicznych administracji, ma prawo określać tylko władający krajem zwycięzca“.

Regentem kraju litewsko-białoruskiego nazywają głośno armię niemiecką i to jest słuszne.

„Kraj musi służyć zwycięzcy“ to druga prawda, którą otwarcie głoszą Niemcy.

Potrzeby armii i Niemiec są pierwszym i jedynym względem.

Armia musi mieć poza sobą spokojną ludność, a więc trzeba dać ludności pożywienie i pracę. Armia ma być obronioną od chorób, a więc należy dbać i o zdrowotność ludności, armia potrzebuje drzewa, a więc stwarza przemysł drzewny etc. Wreszcie armia potrzebuje mieć pod dostatkiem żywności, a więc trzeba dbać o uprawę roli.

I to względ najważniejszy, należyte wyzyskanie roli, ustępuje na drugi plan skoro idzie o odebranie majątków od Polaków. Dlaczego?

O bo jest równie ważny cel. Ojczyzna niemiecka potrzebuje w przyszłości swobodnych obszarów. Jest ich dużo w naszym kraju, lecz przeważnie w rękach właścicieli polskich, a więc trzeba własność tę podkopać. W pustym kraju „im leeren Land“, jak oni nazywają Litwę — stworzyć więcej miejsca dla przyszłych właścicieli — baronów niemieckich.

---

## Referat o dobroczynności.

Frawie cała dobroczynność publiczna ciąży na instytucjach prywatnych.

Miasto posiada (Zarząd miejski) tylko dwa przytulki stanców i obecnie po zamknięciu miejskiego Kuratorium nad biednymi, przytułek dla podrzatków. Instytucje prywatne dobroczynne bywają wspierane przez Zarząd Miejski, ale tylko dorywczo za pomocą udzielania darmowych kart chlebowych dla biednych, obliczanie pewnego (10%) rabatu przy sprzedaży produktów spożywczych itp.

Rosyjskim rezerwistom wydają się wsparcia w ilości 3 M. miesięcznie na osobę dorosłą i 1 M. na dziecko. Oprócz tego dają im darmowe karty chlebowe. Rezerwistka więc, mająca 2-je dzieci otrzymuje 5 marek miesięcznie i chleb na dzień — 5 marek miesięcznie, to przy cenach obecnych stanowi mniej niż 2 funty krup i nie wystarczy na kupno codziennie jednej porcji zupy z kuchni ludowych.

Potrzeba pomocy ludności ogromna. Wskutek wywiezienia lub zabrania do robót przymusowych zdolnych do pracy mężczyzn, ludność miejska robocza obecnie jest w położeniu bez wyjścia i sama sobie rady dać

nie może. Przychodzą jej z pomocą instytucje dobroczynne prywatne, które jak powiedziano wyżej, tylko dorywczo bywają wspomagane przez Zarząd Miejski.

Środków brak. Oprócz ofiar z zewnątrz, które od czasu do czasu zasilają kasy towarzystw, potrzebne środki pieniężne zbierają się przy pomocy wieczorów muzycznych, loteryi fantowych itp. Instytucje prywatne przytem jednak spotykają przeszkody ze strony Zarządu miejskiego, który nakłada na takie wieczory podatki, pobiera opłaty od pozwoleń (30 rs. od pozwolenia na wieczór), opłaty stempłowe od podań itp.

Oprócz zabierania pracowników w rodzinach do robót i pozostawiania w taki sposób rodzin bez żadnej opieki i możliwości utrzymania się, przyczyną szerzącej się nędzy jest niepomiarna drożyzna na produkta spożywcze wywołana sztucznie przez zablokowanie miasta od wsi. Miasto musi się żywić kontrabandą, a ta ostatnie powoduje ogromne ceny, które muszą pokryć nie tylko opłatę za produkta, ale i duże ryzyko związane z jego przyniesieniem.

Dzięki więc zabieraniu robotników i karmicieli rodzin do robót przymusowych, odejściu miasta od wsi i w dodatku brakowi w mieście zarobków wskutek zupełnego upadku przemysłu i handlu, spowodowanego w znacznym stopniu przez rekwizycję maszyn, miedzi i surowców, szerzy się w mieście straszna nędza, głód, powodujący śmiertelność do 90‰.

Walczą z tem tylko instytucje prywatne, które podołać zadaniu nie mogą.

Miasto Wilno posiadało do wejścia wojsk niemieckich samorząd. Samorząd ten został zniesiony i zarząd miasta znajduje się w rękach niemieckiego naczelnika miasta (Stadthauptmann'a). Ludność miejscowa nie przyjmuje żadnego udziału w tym zarządzie. Potworzone były wprawdzie komisye i rada (Beirat) przy naczelniku miasta, istnieją one jednak tylko na papierze, zwoływane bywają bardzo rzadko, a ponieważ debaty się toczą w języku niemieckim i bez tłumacza, więc i te rzadkie zebrania znaczenia nie mają, bo większość ich członków nie wie o czem się mówi.

Ze zjawisk, najwięcej gnębiących ludność miejską, zaznaczyć należy:

1. drożyznę niepomiarłą na produkta najpierwszej potrzeby, wywołaną w znacznym stopniu odcięciem miasta od wsi;

2. wysokie i bardzo nierównomiernie rozłożone podatki;

3. zły stan sanitarny miasta, jako zanieczyszczenie i bardzo niedostateczna pomoc lekarska dla ludności. Zarząd miejski usunął lekarzy ambulatoryjnych zmniejszył etat w szpitalach i oznaczył takie normy utrzymania w tych ostatnich, że chorzy wymierają z głodu.

Tak samo wymierają biedni, umieszczeni w miejskich przytułkach dla starców i kalek.

## Referat o szkolnictwie.

Szkolnictwo ojezyste powstało u nas w chwili, gdy władze rosyjskie ustępowały z miasta i kraju, a wkraçały władze okupacyjne. Powstało żywiołowo, jako wyraz zaspokojenia najpilniejszej potrzeby i dlatego odrazu rozwinęło się, względnie do warunków dość szeroko. Władze niemieckie początkowo zachowywały się względem szkół wszystkich narodowości dość przychylnie, właściwie zaś obojętnie, gdyż przynajmniej nie tamowały ruchu oświatowego. Na czele pracy tej w szkolnictwie polskim stanął komitet edukacyjny, składający się z przedstawicieli wszystkich organizacji oświatowych. W krótkim stosunkowo czasie przyczynił się do utworzenia szeregu nowych szkół elementarnych w mieście i na wsi, szkół średnich i wyższych, kursów pedagogicznych ogólnie kształcących, dla analfabetów itp. Rozciągnął opiekę i nadzór nad poszczególnymi szkołami, zajął się przygotowaniem sił nauczycielskich, zabiegał o gromadzenie funduszków na utrzymanie szkół, na opłacenie wpisów za niezamożną młodzież, wreszcie pomagał przy wydawaniu podręczników na miejscu bądź przy sprowadzaniu ich z Warszawy. Owoce całej pracy oświatowej polskiej po upływie trzech miesięcy, a mianowicie od początku 1916 r. były następujące:

W Wilnie szkół elementarnych przeszło 50 z ogólną liczbą uczniów ponad 5.000, szkół miejskich 8 z liczbą uczniów 1400, gimnazjów 4 z liczbą uczniów 900 pozatem 5 seminarjów nauczycielskich, 4 szkoły zawodowe, Uniwersytet ludowy, Kursa naukowe dla in-

teligencyi, kursa wyższe handlowe, szereg kursów dla analfabetów itp. Na prowincyi odrazu powstało około 200 szkół, rozrzuconych w bliższych i dalszych okolicach Wilna.

W lutym 1916 r. nastąpił kategoryczny zwrot w stanowisku władz. Jednocześnie z nakazem meldowania towarzystw oświatowych i szkół, z rozporządzenia władz zamknięte zostały Komitet Edukacyjny, Towarz. katolickie polskiej szkoły ludowej, kursa naukowe dla inteligencyi, uniwersytet ludowy, oraz inne instytucye pokrewne. Wszelkie starania o otwarcie zamkniętych instytucyi spełzły na niczem, chociaż instytucye te niczem nie przekroczyły rozporządzeń władz. Komitet Edukacyjny kilkakrotnie, na takie żądanie władz, zmieniał podaną do zatwierdzenia ustawę i dopiero po upływie roku otrzymał kategoryczną odmowę zatwierdzenia jej. Towarzystwo katolickie szkoły polskiej uzyskało zatwierdzenie, ale z tak ograniczoną kompetencyą, że sprowadza się ona właściwie do dawania pieniędzy na żywienie dzieci w szkołach. Wszelkie kursa zostały zabronione. Tow. oświatowe „Światło“ otrzymało odmowę zatwierdzenia dopiero w maju 1917 r. Tak samo istniejąca za czasów rosyjskich „Oświata“; wogóle z Towarzystw oświatowych zalegalizowano tylko Towarzystwo katolickiej szkoły polskiej. Należy dodać, że zamknięcie Komitetu Edukacyjnego było szczególnie dotkliwym ciosem dla szkolnictwa, skupiał on bowiem w sobie wszystkie wysiłki społeczeństwa nad rozwojem szkolnictwa, od tej zaś chwili wszystkie szkoły zdane zostały na łaskę losu i dobrej woli poszczególnych ofiarnych jednostek.

Stosunek władz opiera się na wydanej w początku

1916 r. przez „Ober Ost“ „Richtungslinie zur Wiederbelebung des Schulwesens“, jak gdyby owo „Belebung“ uprzednio nie istniało. Przeciwnie zaś od chwili wydania tego rozporządzenia utrzymanie szkolnictwa na poprzednim poziomie zawdzięczamy tylko olbrzymim własnym wysiłkom. Od tej chwili bowiem zaczyna się ingerencya władz, tamująca jak najusilniej wszelkie kroki rozwojowe. Oprócz wspomnianego już wyżej zaanżycia Komitetu Edukacyjnego i szeregu kursów naukowych, następuje zaraz bezpośrednio roztoczenie bardzo ścisłej kontroli, kwestyonowanie rozkładów lekcyi, podręczników nauczycielskich, personau nauczycielskiego. Są to rzeczy normalne, wysoce pożądane i potrzebne, gdy istotnie mają na celu dobro szkolnictwa polskiego. Wypadki okazały rzecz wręcz odwrotnie, czego jaskrawym dowodem są podręczniki szkolne. Nie posiadając uprzednio szkolnictwa, Wilno i cały kraj zresztą bardzo słabo były zaopatrzone w podręczniki szkolne. Władze szkolne stanowe zabroniły sprowadzania z poza granic „Ober Ostu“ jakichkolwiek książek, a więc i podręczników szkolnych. Nawet sprowadzanie takich podręczników, jak gramatyka łacińska, czytanki łacińskie, zbiór zadań arytmetycznych, algebraicznych itd. jest wzbronionem, aczkolwiek z góry niejako można ich prawomyślność polityczną przyjąć. Wielokrotne zwracanie się firm księgarskich polskich (Makowski, Zawadzki) do władz odpowiednich, wielokrotne (w sezonie kilkunastokrotne) składanie podań i zamówień na podręczniki przez zarządy szkolne nie odniosły żadnego skutku. Stałe wszyscy, którzy się w tej sprawie zwracali z podaniami do władz, napotykali na kategorię i stanową odmowę (ausgeschlossen).

Jest to poprostu nie do zniesienia, zwłaszcza w zakresie szkolnictwa polskiego, w Wilnie przeważającego ze względu na to, że głównym ośrodkiem produkcji księgarskiej polskiej jest Warszawa. Szkodę ponosi na tem:

1) Sprawa nauczania, która ogromnie jest utrudniona, a tempo jego zwolnione wskutek braku podręczników. Produkcya wydawnicza polska, jeżeli weźmiemy tylko obszar znajdujący się pod okupacją niemiecką, a więc pod obowiązującą cenzurę niemiecką jest ogromna w ostatnich paru latach. Jeżeli i dawniej istniało mnóstwo doskonałych książek w zakresie szkolnym, to ostatnie lata przyniosły rzeczy o wiele doskonalsze i lepsze. Do Wilna dochodzą tylko echa tego. Szkolnictwo korzystać z tego nie może, stoi pod względem podręczników na stanowisku z przed wkroczenia wojsk niemieckich do Wilna. Postęp w dziedzinie literatury pedagogicznej, aczkolwiek w Warszawie, Królestwie jest bardzo znaczny, nie istnieje dla nas, chociaż różne zarządzenia władz niemieckich, rewizye inspektorów itp. zdają się dbać o polepszenie sposobów nauczania.

2) traci na tem kieszeń rodziców, gdyż wskutek wielkiego zapotrzebowania książek szkolnych, a małych ich podaży i coraz to większego ich wyczerpywania się, antykwaryusze lichwiarze za odsprzedanie książek używanych każą sobie płacić ceny 3-krotnie i 4-krotnie nawet przenoszące pierwotne ceny księgarskie.

3) traci zdrowie dzieci, które z nowych, bakteryj w sobie nie zawierających książek, nie mają możności uczyć się wcale — uczą się natomiast ze strzępów książ-

żkowych, używanych wciąż przez zdrowych i chorych od lat szeregu.

4) upada wreszcie handel księgarski.

Rzecz szczególna, iż władze skrepowały również wydawanie podręczników tu na miejscu. Wyraziło się to szczególnie w długim przetrzymywaniu złożonych do aprobaty cenzury książek. Oprócz tego nie wszystkie podręczniki, wydane w Wilnie pod cenzurą niemiecką zyskały aprobatę władz szkolnych. W sprawie podręczników szkoły otrzymywały kilkakrotnie rozporządzenia, usuwające po kolei najprzód te, które były sprowadzone z Królestwa, później nawet szereg innych, wydanych w Wilnie, wreszcie na ogół wszystkie te, które były wydane przed wejściem tu wojsk okupacyjnych. Jeżeli się zważy trudności wydawnicze w czasach tak strasznie ciężkich, jak obecnie, łatwo pojąć skutki tych rozporządzeń dla szkół.

Charakterystyczne jest też stanowisko wobec seminariów nauczycielskich. O otwarciu nowych podobnych instytucyi, przy tendencyi władz nie może być mowy, w istniejących zaś już nie pozwala się na otwieranie nowych klas, a więc poprostu na przyjmowanie nowych uczni. O wydaniu pozwolenia na urządzenie uzupełniających kursów krótkoterminowych dla nauczycieli władze szkolne nie chcą nawet mówić. Mimo to nieraz daje się słyszeć uwagi z ust urzędników szkolnych o braku personelu nauczycielskiego, bądź też o niedostatecznem przygotowaniu już funkcyjującego.

Również nie podobna uzyskać zatwierdzenia nowopowstałych szkół elementarnych. W kwietniu br. na prośbę o otwarcie szkoły na Antokolu w Wilnie

otrzymano odpowiedź, że „szkół polskich jest już dosyć“.

Wogóle stosunki szkolnictwa miejscowego układają się w sposób wprost niemożliwy.

Miejscowy Wydział prasowy (Presse-Stelle) zasadniczo nie zezwala pisać o sprawach szkolnych kraju w jedynym miejscowym organie prasy polskiej „Dzienniku Wileńskim“.

Pomimo kilkakrotnych usiłowań, zatwierdzone przez władze okupacyjne polskie tow. wpisów szkolnych nie mogło umieścić odezwy nawołującej do ofiarności na rzecz opłacania wpisów szkolnych za młodzież niezamożną i ubogą. Gdy Zarząd ochrony i szkoły p. n. „Dom Serca Jezusowego“ dla biedniejszych dzieci chciał zobrazować stan wychowania i nauki w ochronie i szkole — przed urzędzoną na rzecz swoją loteryą fantową, by zainteresować publiczność polską sprawą domu i zwiększyć w ten sposób przypuszczalny dochód — artykuł odpowiedni, jako zawierający szczegóły, dotyczące szkolnictwa, został przez cenzurę skreślony. Podobny los spotkał artykuły dotyczące się szkół rzemieślniczych, utrzymywanych przez Tow. opieki nad dziećmi, tow. „Powściągliwość i praca“ i in. Wpływa to nie tylko rozgoryczająco na ludność nie tylko zachwiewa bytem materialnym instytucji społecznych, lecz jednocześnie oddziaływa ujemnie na zdrowotność publiczną, gdyż szkoły rozporządzające mniejszymi zasobami materialnymi — nie mogą przedsięwziąć należytych środków w celu ochrony zdrowia dzieci (jak żywienie dzieci, należyta opieka lekarska itd.).

Szczególnie uciążliwą jest ingerencya władz w sprawy szkolne na prowincyi. Tam na pierwszy plan

wysunięta została przez władze polityka narodowościowa, stosowana dziwnie mechanicznie, z zupełnem niezrozumieniem stosunków, albo ze świadomem ich nakręcaniem, wbrew rzeczywistości. W pewnych okolicach zabroniono zupełnie otwierania szkół polskich, rzekomo dlatego, że niema tam wcale ludności polskiej, choć spisy ludności, dokonane przez te władze, stwierdzają co innego. W całej np. kowieńskiej gub. zamknięto wiele otwartych już i funkcjonujących szkół. W miejscowościach o ludności mieszanej wyrokowanie o potrzebie istnienia szkoły oddane zostało księżom Litwinom, którzy wbrew życzeniu ludności wskazują na potrzebę otwarcia szkół litewskich, przyczyniają się natomiast do zamykania polskich. W Olicie n. p. zamknięto szkołę polską a otwarto dla 20 dzieci litewską, podczas gdy 100 dziatwy polskiej niema wcale szkoły.

W powiecie merecko-olickim, koszedarskim, szyrwinckim i częściowo wileńskim powtórnie kazano mędownać szkoły już funkcjonujące i po zameldowaniu nie dawano żadnej odpowiedzi; w ten sposób uniemożliwiono pracę w tych szkołach tak samo w pow. trockim. Następstwem tego rodzaju polityki są częstokroć zajęcia jak n. p. w Żoślach, gdzie dzieci podarły narzucone im podręczniki litewskie, zamiast dotychczasowych polskich. W innym znowu wypadku, w Butrymańcach, gdzie w jednym budynku istniały założone i zameldowane władzom przez proboszcza szkoła polska i litewska, urzędnik szkolny kazał zamknąć tylko polską, choć do niej więcej chodziło dzieci, niż do litewskiej. Naogół z całego postępowania władz na prowincyi widoczna jest wyraźna tendencya do zniszczenia szkolnictwa polskiego i popierania na to miejsce litewskiego

tam nawet gdzie ludności litewskiej niema. W innym znowu miejscu (naprz. Olany) zabrania się zupełnie dowolnie, bez wyraźnej jakiejś przyczyny, chodzenia dzieciom do szkoły z wsi jednej do drugiej, sąsiedniej i nakazuje się chodzić do innej znacznie dalszej, choć dzieci chodzić do niej nie chcą, bo jest litewska. Wogóle społeczeństwo jest w zupełności usunięte od spraw szkolnictwa własnego. Ilustracją tego są specjalne cyrkularze, zabraniające komukolwiek, prócz dzieci i nauczycieli wchodzenia do szkoły, lub też kategoryczny zakaz wchodzenia do szkoły t. zw. opiekunom szkolnym z ramienia tow. oświatowych, których zadaniem byłoby tylko dbanie o zapewnienie żywności dzieciom i środków materialnych szkole. W rozporządzeniach idzie się nawet dalej, zabrania się wszystkiego z wyjątkiem tylko płacenia, wtrącania się właścicieli do spraw szkoły. Szkolnictwo formalnie usunięte jest nawet od zakładania szkół. Jedyne zatwierdzone przez władze Tow. kat. szkoły polskiej ma skreślony z ustawy paragraf, pozwalający mu na zakładanie szkół, może więc tylko wpłacać zapomogi szkołom już istniejącym. Na wsi sprawa stoi o tyle gorzej, że ludzie pragnący zrobić coś dla szkolnictwa, uważani są za agitatorów wszechpolskich i przez osoby urzędowe „straszeni“ groźbą wysyłania do obozów.

Do tego obrazu zapowiedzianego przez „Richtlinie“ „Belebung“ szkolnictwa należy jeszcze dodać usilne dążenia władz do karmienia wszystkich szkół już w pierwszym roku nauczania w dużej ilości językiem niemieckim. Dążenie to sprzeczne z najelementarniejszymi zasadami pedagogicznymi, sprzeczne zresztą z wypowiedzianą na początku okupacji Belgii przez

ówczesnego gen.-gubernatora v. Bissinga wskazówką dla szkół ludowych w Belgii, u nas znalazło bardzo szerokie przymusowe zastosowanie. Na prowincyi żadna szkoła, pod grozą zamknięcia, nie zdołała się oprzeć temu dążeniu. W wielu szkołach ludowych dzieci, nie umiejące absolutnie czytać i pisać, zaledwie zresztą zaczynające mówić jako tako językiem ojczystym, zmuszone są odrazu w pierwszym roku nauki do poświęcenia nauce języka niemieckiego więcej godzin niż nauce czytania i pisania w języku ojczystym. Podobne usiłowanie w samem Wilnie spotkały się w szkolnictwie polskiem z łatwo zrozumiałą opozycją i tu nauka języka niemieckiego normalnie zaczyna się w trzecim roku nauki. Trzeba dodać, iż rezultaty pod względem pedagogicznym, są oczywiście znacznie korzystniejsze.

Tak się przedstawia w bardzo ogólnych zarysach polityka szkolna władz w stosunku do szkolnictwa polskiego. Ludności na początku okupacyi wydawało się, że przynajmniej ta dziedzina życia narodowego będzie ujęta w karby przez władze o tyle tylko, o ile to będzie leżało w interesie samej ludności, oraz tychże władz. Niestety wszelkie, najskromniejsze nawet nadzieje zawiiodły. Stopniowo z dniem każdym coraz silniej zaciskana śruba zdusiła wszystko to, co jest niezbędne do życia i rozwoju szkolnictwa.

Stan dzisiejszy da się zobrazować w kilku wyrazach: jest to walka codzienna, rozpaczliwa i społeczeństwa całego i każdej poszczególnej szkoły o utrzymanie przy życiu tego, co się ujawniło i co powstało w ciągu pierwszych czterech miesięcy okupacyi.

## Referat o stowarzyszeniach i prasie.

Nietylko w zakresie stosunków materialnych i ogólnospołecznych dzieją się rzeczy, świadczące o zupełnem niezrozumieniu potrzeb miejscowej ludności, nie osiągające żadnych celów konkretnych dla spraw wojennych, a wywołujące jedynie powszechne rozdrażnienie, rozgoryczenie, a jako sprzeczne z logiką, faktyczne nawet lekceważenie władzy.

Do rzędu tego należą przedewszystkiem zamknięcie wszystkich stowarzyszeń o celach kulturalnych i całkowite stłumienie kulturalnej działalności i nawet rozrywki w społeczeństwie. Tak np. w połowie 1916 r. bez żadnego powodu zamknięto polskie Tow. gimnastyczne „Sokół“, istniejące od 1905 r. i w ciągu roku pobytu w Wilnie władz okupacyjnych nie dające ani cienia nawet jakiegoś wykroczenia przeciw rozporządzeniom tychże władz. Wysoce charakterystyczne jest zachowanie się władz rządzących na Litwie wobec Polskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Towarzystwo, istniejące od 1907 roku zgodnie z wydanem przez Stadthauptmanna w Wilnie rozporządzeniem — złożyło ustawę swoją do zatwierdzenia — otrzymało teoretycznie wprawdzie zatwierdzenie swej ustawy (Satzun-

gen) z jednoczesnem wszakże zabronieniem działalności (Ausübung der Tätigkeit ist untersagt worden — der deutsche Oberbürgermeister—Polizeiverwaltung N. p. I. 140/16).

Działalność ta dotychczas wyraziła się w ogłoszeniu kilku tomów „Roczników“ o poważnym charakterze naukowym, w gromadzeniu poważnej około 50.000-ej biblioteki dla badań naukowych, zbiorów archeologicznych, muzealnych, wybudowaniu własnego gmachu — wszystko drogą ofiarności i składek publicznych, w odbywaniu miesięcznych posiedzeń, na których przedstawiane były prace naukowe; wszystko to obecnie od roku przeszło musiało być zawieszona i zostało przytłumione aczkolwiek z celami wojny niema widocznego związku.

Zwracali się kilkakrotnie uczeni niemieccy — już obecnie podczas okupacji niemieckiej do Zarządu Towarzystwa o wskazówki w zakresie naukowym (np. Oberregierungsrat Lippert, Drezno), te wszakże nie mogły im być wskutek zdezorganizowania życia T-wa dawane we właściwym zakresie.

Pomimo tłumienia życia Tow., a stąd ustania niemal zupełnego jego dochodów, składek, wkładek członkowskich i t. d. Zarząd Towarzystwa otrzymuje żądania opłaty podatków na rzecz Kasy miejskiej (Stadtkreiskasse).

W parze z zamknięciem lub ograniczeniem działalności Towarzystwa i instytucji kulturalnych idzie zakaz wszelkich odczytów, zakaz sprowadzania wszelkich bez wyjątku wydawnictw i druków polskich z ośrodków życia kulturalnego polskiego, naogół biorąc z tak zwanego Królestwa Polskiego, z Galicyi i Poznań-

skiego. Nawet sprowadzanie dzieł, czy wydawnictw niemieckich jest obstawione tak uciążliwie i prawie niemożliwą do pokonania procedurą w różnych urzędach wojskowo administracyjnych, że gdyby istniało pod tym względem jakieś zapotrzebowanie musiałoby z konieczności ustać. W czasach przed wojną, oraz jeszcze przed wkroczeniem wojsk okupacyjnych do Wilna, istniał tu dość duży ruch czasopiśmienny. Normalnie wychodziły w Wilnie trzy dzienniki, z których jeden duży, odpowiadający co do objętości wielkim pismom zachodnio europejskim, istniało kilka tygodników, miesięczników, nadto nie bardzo też ubogo przedstawiał się ruch wydawniczy z dziedziny beletrystycznej i naukowej, obok tego miały swobodny dostęp wszelkie wydawnictwa warszawskie i zakordonowe, szczególnie zaś prasa peryodyczna Królestwa Polskiego rozchodziła się po całym kraju w bardzo dużej ilości. Od dwóch lat społeczeństwo nasze jest najzupełniej tego wszystkiego pozbawione, władze zezwoliły na wydawnictwo jednego tylko małego pisemka polskiego „Dziennika Wileńskiego“, już choćby ze względu na swą objętość niezdołnego do zaspokojenia najskromniejszych wymagań. Wszelkie inne starania, czy to o wydawanie dzienników, tygodników o charakterze ogólnym, czy też o wydawanie czasopism fachowych jak np. pisma rolniczego, lub pedagogicznego, zostały kategorycznie odrzucone, przyczem jako motyw podawano bądź przedwczesność podobnych zamierzeń, bądź też brak odpowiednich cenzorów. Równocześnie zakazano, o czem już wyżej, dostępu do Wilna wszystkim wydawnictwom, wychodzącym w Warszawie, oraz odebrano nawet debit na obszarze Ober-Ostu dochodzącemu

uprzednio „Dziennikowi Poznańskiemu“. Jak dalece wpływa stan taki na obniżenie kultury wśród ludności, nie potrzeba tłumaczyć. W szczególności brak czasopism, a co za tem idzie, brak dostatecznego informowania społeczeństwa o wypadkach, sprzyja szerzeniu się potwornych częstokroć bajek i plotek, burzących i niepokojących unysły.

Godny uwagi jest też stosunek władz do jedyne go pisma polskiego. Przedewszystkiem uzyskało ono pozwolenie istnienia tylko pod warunkiem, że nie będzie co do rozmiarów większe od wydawanego przez te władze „Wilnär Zeitung“, że cena nie będzie niższą od ceny tejże niemieckiej gazety, że wreszcie na dodanie dwóch stron druku trzeba uzyskać specjalne za każdym razem pozwolenie władz głównych Ob-Ostu. O stosunku cenzury do gazety polskiej dość powiedzieć, że nie pozwala ona nawet na druk wszystkich depesz agencji Wolffa. Obok tych dwóch pism niemieckiego i polskiego, istnieje nadto w Wilnie, wychodzący dwa razy tygodniowo, rzekomo białoruski „Homan“. Nie bez wartości będzie podkreślenie, że jest to pismo powołane conajmniej z udziałem władz okupacyjnych do życia w celu szerzenia t. zw. ruchu białoruskiego, ale tylko w myśl pragnień i dążeń obecnych władz okupacyjnych. Dowodzi chyba tego dostatecznie kierownictwo tego pisma przez żołnierza niemieckiego i wspólność administracji gazety z administracją Wiln. Zeitung. „Homan“ w porównaniu z „Dziennikiem Wileńskim“ z góry przeznaczony został na rozrzucanie wśród szerokich mas, gdyż cenę jego oznaczono na 5 fen. Tymczasem jednak nie znalazł tego upragnionego rozpowszechnienia, gdyż w Wilnie np. chyba tylko poszcze-

gólne jednostki czytają i mówią po białorusku, na prowincyi zaś pomimo narzucania go rozmaitymi sposobami, jak np. nakazem brania pewnej ilości przez gminy wiejskie, nie zyskał sobie żadnego absolutnie uznania wśród ludności. Do czego uciekano się, aby narzucić „Homana“ publiczności wileńskiej, świadczy np. fakt, że ulicznym sprzedawcom gazet kilkakrotnie odmawiano dawania do sprzedaży gazety częstochowskiej „Dziennik Polski“, dlatego, że nie umieli skłonić publiczności do kupowania „Homana“. I jeszcze jedno w sprawie tegoż „Homana“. Jest to gazetka specjalnie używana do akcji skierowanej przeciw Polakom i polskości kraju. W ostatnich zwłaszcza czasach nie pominięto prawie żadnego numeru, by nie było w nim najpotworniejszych fałszów i oskarżeń, skierowanych przeciw Polakom. Swego czasu nawet najbardziej polakożercze gazety rosyjskie nie ośmielały się wylewać tyle brudu na polskość. O tem by gazeta polska „Dziennik Wileński“ mogła marzyć choćby tylko o spokojnem, rzeczowem odparciu tych zarzutów, naturalnie niema mowy. Jest to więc jeden z dobitnych przykładów stosowania przez władze niemieckie w naszym kraju „Burgfrieden“. Nawiasem mówiąc, nie są też bez winy w dziedzinie wystąpień przeciw polskich, zresztą naogół przepojone duchem antipolskim, gazety niemieckie urzędowe jak np. „Wilnär Zeitung“, „Kownär Zeitung“ i t. p.

## Referat o języku urzędowym.

Niezmiernie uciążliwą jest dla ludności konieczność posługiwania się we wszystkich absolutnie stosunkach z władzami wyłącznie nieznanym sobie językiem niemieckim. Nie mówiąc już o prowincyi, o wsi, gdzie posługiwanie się przez władze tym językiem oddziela je murem chińskim od ludności, od jej potrzeb, jej nastrojów, jej próśb. Nawet w tak dużym mieście jak Wilno, język niemiecki stał się źródłem udręczeń dla szero- kich mas. Kwity, podania, skargi przyjmowane są tylko po niemiecku, nadto każde bezpośrednie ustne zwra- canie się interesantów udostępnione jest tylko tym, którzy dość biegle mówią tym językiem. Z tego powodu cała masa ludności, gdyż tylko nieliczne jednostki po- siadają niemiecki, z konieczności przy wszelkiem za- łatwianiu interesów z władzami przechodzi uprzednio przez tak zwane biura tłumaczeń i pisania próśb. Oprócz dodatkowych kosztów jakie to za sobą pociąga, mogą tu też mieć zastosowanie na szeroką skalę wy- zysk i nadużycie zaufania. Nadto w znacznej większo- ści wypadków ludność, nie mogąc się osobiście porozu- mieć, unika wszelkiego zwracania się do władz, w na- stępstwie zaś częstokroć wynikają nieporozumienia, których dałoby się unikać, gdyby ta ludność mogła się porozumieć z przedstawicielami władzy w jej wła- snym języku. Tłumacze, jakich w niewielkiej zresztą

liczbie, posiadają biura urzędowe. przeważnie niedostatecznie posiadają język polski i wskutek tego pośrednictwo ich bywa bądź bezcelowe, bądź też nawet często szkodliwe dla interesantów.

Do tejże dziedziny należy konieczność używania w korespondencji pocztowej wyłącznie języka niemieckiego, co nietylko utrudnia stosunki handlowe i ekonomiczne, lecz uniemożliwia nawet skomunikowanie się z krewnymi. Nienormalności używania języka niezrozumiałego dla ludności w sądownictwie nie potrzeba nawet dowodzić, w tej dziedzinie tłumacze nawet najłepsi są koniecznym złem tylko.

Rzecz dziwna, iż kwestya języka w postępowaniu władz przeszła wręcz przeciwną z potrzebami ludności i z interesem samychże władz ewolucję. O ile bezpośrednio po wkroczeniu władz okupacyjnych władze te wykazywały przynajmniej cień jakiejś chęci porozumienia się z ludnością językiem dla niej zrozumiałym, o tyle z biegiem czasu coraz wyraźniej odgradzały się od niej niezrozumiałym dla niej językiem, coraz więcej żądały rozumienia przez ludność języka niemieckiego. Z praktyki takiego postępowania należy podkreślić usuwanie z pośród urzędników magistratu, milicyi i t. d. tych, którzy języka niemieckiego nie umieją, żądanie coraz bardziej stanowcze, by pracownicy wszystkich instytucyi języka tego się uczyli, wymaganie od nauczycieli i kierowników szkół znajomości tego języka, wreszcie coraz większe trudności porozumienia się ludności w urzędach niemieckich. System taki coraz bardziej wkracza w sferę akcyi germanizowania obszaru okupowanego i za taki właśnie uważany jest przez całą ludność.

## Referat o podatkach.

System gospodarki krajowej w prowincjach okupowanych, system wydobywania z nich jak największej ilości zysków idzie jakby dwiema drogami: pierwsza to droga gospodarstwa państwowego, prowadzonego zresztą nietylko na państwowych, ale i na prywatnych ziemiach i gruntach, druga to droga podatków, które w krótkim względnie okresie okupacji rozwinęły się w cały system, objęły wszystkie dziedziny życia i wyróżniają się naogół rzecz biorąc, względną dość znaczną wysokością, wskutek czego odczuwane są przez ludność nie jako zjawisko normalne, lecz jako ciężar specyalny, związany z warunkami okupacji.

W czasie gdy okupacja trwa jeszcze, zdać sobie sprawę dokładnie z całokształtu gospodarki finansowej i podatkowej władz okupacyjnych jest rzeczą nadzwyczaj trudną. Składa się na to przedewszystkiem zupełne odsunięcie społeczeństwa od zarządu krajem, skrycie przed okiem opinii publicznej całej machiny administracyjnej, niedostępność źródeł i skrępowanie ruchów mieszkańców kraju, które sprawia, że nikt nie wie o tem, co się dzieje poza obrębem jego bezpośredniego otoczenia. Można tylko ogólnie powiedzieć, że

gospodarka ta nie liczy się z interesami mieszkańców i interesami kraju, zaś system podatkowy odbiega daleko od ogólnie przyjętych zasad podatkowych, którymi są: 1. sprawiedliwość, 2. określoność.

Podział podatków nie odpowiada bynajmniej względnej zamożności mieszkańców i nieraz się zdarza, że nawet przy podatkach bezpośrednich ludzie nie posiadający prawie niczego, są ciężiej dotknięci od ludzi prawdziwie zamożnych; podatki spadają gwałtownie, gwałtownie i dowolnie podnosi się ich wysokość do 200 nawet procentów, jednym słowem unormować zakres wydatków każdego gospodarstwa z uwzględnieniem przypadających podatków jest rzeczą trudną, gdyż niespodzianie bywają podnoszone.

Do tego należy dodać bezwzględność przy ich egzekwowaniu, nadzwyczajną wysokość, a otrzymamy obraz gospodarki takiej, której żadne państwo w swoich granicach prowadzićby nie pozwoliło.

Należy jeszcze podkreślić, że cały działający system podatkowy wbrew § 48 Konwencji Haaskiej został wprowadzony na nowo, bez uwzględnienia istniejących w kraju przepisów prawa podatkowego, z którym przepisy nowe liczą się jedynie o tyle, o ile opodatkowanie na ich podstawie da sumy wyższe od tych, które się otrzymują na podstawie przepisów nowych.

Grund und Gewerbesteuer Ordnung § 3.

#### I.

Do rzędu podatków bezpośrednich należy zaliczyć podatek gruntowy, przemysłowy i handlowy, następnie zaś podatek poglówny i w Wilnie podatek nadzwyczajny, wprowadzony w życie z końcem 1916 r., który

powstał jako zamiana „dobrowolnej pożyczki“ dla tych wszystkich, którzy pożyczki tej dobrowolnie zapłacić nie chcieli. Pierwszym z tych podatków, co do daty ogłoszenia był podatek grutowy i przemysłowy, przepisy, którego zostały wprowadzone dn. 3-go stycznia 1916 roku.

Przepisy te, obejmujące podatki od nieruchomości miejskich, wiejskich i przemysłu, ogłaszają na wstępie że podatkowi temu podlega cała własność ziemska bez różnicy jaki przynosi dochód, jaki obejmuje obszar i w jakiej znajduje się kulturze. (Grund und Gewerbe Ordnung § 1).

Dla obszarów Litwy, gdzie nieużytków było dosyć dużo i gdzie stanowią one znaczny procent gruntów, opodatkowanie całej ziemi bez żadnych wyjątków było odrazu ogromnem podniesieniem stopy podatkowej, kazało płacić za coś, czego właściciel nie cenił i co mu dochodu absolutnie nie przynosiło, zaś czego w warunkach dzisiejszych przy zmniejszeniu sprzężaju i upadku siły roboczej w żaden sposób wykorzystać nie mógł. Opodatkowanie to odbiegało zresztą zasadniczo od rosyjskiego systemu podatkowego, który zdadne tylko do użytku gruntu opodatkowywał wychodząc oczywiście z zasady, że tylko przedmiot przynoszący dochód może opłacać podatek. Zasadę przeciwną możnaby przyjąć jedynie wówczas, jeżeli by to opodatkowanie nieużytków mogło skłonić właścicieli do ich intensywniejszego wyzyskania, na co przy zniszczeniu gospodarstw przez rekwizycje niemieckie rozliczać nie było sposobu. W warunkach podobnych przepis ten podnosi tylko stopień opodatkowania, odbierając na nie znaczną część niewielkich dochodów, co wpływo znowu na to, że pod-

noszenie się gospodarstw po ruinie wojennej miejsca mieć nie może, gdyż każda niemal wolna gotowizna musi wpływać do kas rządowych. Podatek ten wynosi średnio 1 markę od dziesięciny (hektara), przyczem ilość dziesięcin posiadanych przez oddzielnych właścicieli była nadzwyczaj często określona dowolnie i przewyższa stan faktyczny. Praktyka zresztą wykazała, że skargi na te niesprawiedliwości były nieuwzględniane, lub też uwzględniane niechętnie, zresztą zaś sama ustawa mówi wyraźnie o tem, że niedopuszczalne są skargi przeciwko szacunkowi gruntów. (§ 16.)

Jak więc widać, system ten podatkowy jest dla ludności ciężki i tem właśnie cięższy, że warsztaty pracy to jest podstawa systemu podatkowego zostały zniszczone i to najczęściej przez same niemieckie władze, które kraj opodatkowały. Podatki zresztą za rok 1916 w warunkach normalnych powinny by były być spłacone częściowo przynajmniej ze sprzedaży sprzętu w roku 1915, który przeważnie został zniszczony i sprzedany być nie mógł. W wielu miejscowościach stosunki były tak złe, że nasion nie pozostało i te trzeba było kupować od władz po cenach przeciętnie po 10 mk. za cent. Stawiało więc to ogromną ilość majątków w położeniu nadzwyczaj ciężkim, o ile bowiem jeszcze własność drobna, ratowała się zakazywanym handlem zboża po cenach naturalnie odpowiednio wysokich, o tyle handel ten był niedostępny dla własności większej.

Jakimi są te środki prawne, za pomocą których mogłaby się ludność bronić od podatków, które tak często przechodziły jej zdolność płatniczą? Odpowiedni ustęp głosi, że zażalenia mogą być składane jedynie

wówczas jeżeli naruszone są podstawy przepisów podatkowych, przyczem jednak wniesienie zażalenia nie powstrzymuje opłaty podatku. (§ 15.)

Niestety środek ten nie może mieć większego zastosowania, gdyż przepisy podatkowe są tak luźne i władzy oddzielnych urzędów pozostawia się tak wiele, że rzeczywiste naruszenie podstaw przepisów jest, formalnie rzecz biorąc, prawie niemożliwe. To też ludność może faktycznie korzystać tylko z prawa podań o zmniejszenie podatku lub zwolnienie od jego płacenia, i to dowodząc, że ten podkopuje jej egzystencję i może zachwiać bytem osoby płacącej. (§ 18.)

Ma się rozumieć, że tego rodzaju podania, uwzględnienie których zależy li tylko od widzimisię naczelnika powiatowego, znaczenia poważnego mieć nie mogą i najczęściej też uwzględniane nie były, co nie przeszkadza ma się rozumieć temu, że przepis o tem, że podatek musi być zapłacony w należytym terminie i że wniesienia zażalenia wypłacenia podatku nie wstrzymuje, stosowane nie były.

Pochodziło to poprostu z faktycznej niemożności płacenia przy której osoby opodatkowane absolutnie nieposiadały tych środków, których od nich rząd wymagał.

Podatek ten w miastach przybrał nazwę podatku od wysokości szacunkowej komornego (Mitwersteuer) i nominalnie wynosi:

Przy szacunkowej wysokości komornego na rok 100 mk. od sta, przy wysokości do 200 mk. 4 od sta; przy wysokości komornego ponad 200 marek 6 od sta.

Niezabudowane place w miastach i miasteczkach placą po 8 mk. od tysiąca wartości szacunkowej gruntu.

Biorąc podatek ten powierzchownie należy dojść do przekonania, że nie jest on zbyt nie wygórowany. Jest to jednak tylko wrażenie zewnętrzne, gdyż podatek ten wkrótce nawet nominalnie został zwiększony trzykrotnie, następnie zaś procenta były obliczane od fantastycznych sum wartości komornego, co wkrótce sprawiło, że nie 3, i nie 4, i nie 6 procent trzeba było płacić, lecz że wartość podatku przekraczała 100 i więcej procent dochodowości domów.

Działo się to na skutek następującego sposobu określania wartości komornego. Wszyscy właściciele nieruchomości zostali wezwani do zamełdowania swych domów (Rozp. nacz. miasta Pohla z dnia 10 czerwea 1916 r.), przyczem każdemu z nich zadawane było pytanie jaki był dochód nieruchomości przed wojną. Liczby podawane następnie w rublach, były zapisywane do ksiąg w markach, według kursu 1 rb. --- 2 mk. co miało zresztą miejsce wówczas, gdy kurs oficjalny wynosił 1 rb. — 1.50 mk. Od tej też sumy została określona wysokość podatku, nie biorąc pod uwagę, że była to w okresie obecnym cyfra dochodu fikcyjna, gdyż ceny na lokale spadły przeciętnie w mieście o 50%; znaczna część lokali była nie zajęta i nie procentowała zaś koszty utrzymania domów, przedewszystkiem zaś assenizacyi wzrosły ogromnie. Od płacenia podatku tego nie były zwolnione żadne kategorie nieruchomości, poza nieruchomościami państwowymi, co prowadziło do tego, że nawet domy użytkowane całkowicie przez władze pod kwaterunek urzędów, lub wojskowych, który był bezpłatnym, nie były od płacenia podatków zwolnione. W całym też szeregu wypadków spotykało się domy, które stanowiły jakby uprzywilejowaną włas-

ność państwową. Mianowicie używalność należy do państwa, ponoszenie ciężarów, w tem niezmnieszone podatki — do właściciela. Ma się rozumieć, że w tych wypadkach wszelkie normalne nizkie określenie wysokości podatku jest tylko fikcją, poza którą kryje się wyzysk państwowy. Prowadzi to w dalszym ciągu do tego, że podatek ten musi być opłacany nie z danej ruchomości i nie od dochodu, lecz z innych postronnych źródeł, co samo przez się z punktu widzenia gospodarki ekonomicznej i teorii finansów jest niedopuszczalne. Są notowane wypadki, że władze, odmawiając zmniejszenia podatku za dom wskazują wyraźnie, na piśmie, że właściciel pieniądze na to może pożyczyć.

Przy polityce uprawianej przez władze nie jest to zresztą bynajmniej przeczeniem lecz zupełnie świadomą tendencją. Mianowicie przy rozpatrywaniu podań o zmniejszenie podatku urzędy podatkowe dopytują się nie tylko o dochodowość opodatkowanego domu, lecz o ogólną zamożność właściciela.

W całym szeregu wypadków podania o zmniejszenie podatków były składane przez rządców i plenipotentów właścicieli, znajdujących się w Rosyi. W tych wszystkich wypadkach rachunki uwydatniały wyraźnie, że dochodów niema wcale, lub że są one mniejsze od żądanego podatku, czyli że faktycznie niema tej ilości gotówki, która powinna być do kasy podatkowej wpłacona. Podania te jednak spotykały się najczęściej z odmienną odpowiedzią, nadsyłaną na drukowanym arkuszu, w którym zawiera się wskazówka, że podatek darowany być nie może, gdyż nieobecny chwilowo właściciel jest człowiekiem zamożnym. Samo przygotowanie podobnych drukowanych blankietów wskazuje wyra-

źnie, że chodzi tutaj nie o oddzielne sporadyczne wypadki, lecz z góry uplanowany i przeprowadzony system. Zresztą samo obwieszczenie naczelnika miasta Pohla z dnia 10 czerwca 1915, dotyczące się zaineldowania nieruchomości dla „rozłożenia podatku mieszkaniowego i od nieruchomości“ mówi wyraźnie o tem, że zameldowanie powinno nastąpić niezależnie od tego, czy dana nieruchomość przynosi dochód czy też nie. Ma się rozumieć, że nałożone w tych warunkach podatki były nie tylko wysokie, lecz i niesprawiedliwe, gdyż dotyczyły zarówno tych, czyje domy bądź co bądź rentowały, jak też i tych, co do tych domów musieli dokładać. Podania składane o zmniejszenie podatku pomagały na ogół nie wiele i nie były z reguły uwzględniane tam gdzie znaleźć można było inne źródła pokrycia podatków.

Nie można też pominąć jednej okoliczności. Po ogłoszeniu listy podatkowej, które nastąpiło 18 sierpnia 1916 r. posypały się do władz całe szeregi podań o zmniejszenie podatków. Normalnie ci wszyscy, którzy podania takie zgłosili, byli wzywani następnie do dania wyjaśnień co do stanu majątkowego, przyczem następowało to wówczas ze strony dotkniętych określenie maksymalnej wysokości, którą są oni w stanie zapłacić. Suma ta wynosiła nieraz całkowity dochód z nieruchomości, pozostały po odciążeniu wydatków na koszt utrzymania domu, i tym samym wszyscy, co do jej zapłacenia się zobowiązali, czynili ostateczny możliwy dla siebie wysiłek finansowy. Tymczasem dnia 20 września 1916 r. zostaje wydane rozporządzenie, które między innymi dla miasta Wilna zwiększa podatek od ziemi i od dzierżawy, czyli t. z. Mietwersteuer o 200%, dając tym

samym oficjalnie dla odpowiednich klas wysokości szacunkowej komornego 18, 12 i 9% opodatkowania.

Podstawą do takiego rozporządzenia daje § 20 Przepisów podatku gruntowego, który opiewa: że władzom okręgowym przysługuje prawo dla pokrycia szczególnych wydatków, ciężących na okręgach, miastach, powiatach i gminach wyznaczać nadwyżkę ponad normę wskazaną w niniejszem rozporządzeniu“.

Przepis ten, nieokreślający żadnej maksymalnej wysokości tego podniesienia i stawiający jego wprowadzenie w zależność jedynie od zgody „Naczelnika Zarządu“, wydaje odrazu ludność na pastwę administracyjnej samowoli i pozwala na nieekonomiczne wydatkowanie sum gminnych, gdyż pokrycie wszelkich wydatków może nastąpić każdorazowo bez jakichkolwiek ograniczeń przez te specjalne podwyższenia.

Zarządzenie to zupełnie zresztą przez ludność nieoczekwane narzuciło jej ogromny ciężar, wynoszący podwójną sumę opłacanego już podatku, co było tem cięższe, że i sumy płacone pierwotnie nieraz przez właścicieli były wydostawane drogą pożyczki, sprzedaży ruchomości, lub wyzbycia się ostatnich zasobów gotowizny.

Wielu zresztą właścicieli, którzy podatek od nieruchomości początkowo opłacili, nie przypuszczało zupełnie, by to podniesienie stopy podatkowej mogło mieć miejsce i nie spieszyło zupełnie z jego płaceniem, co w dalszym ciągu pociągało za sobą nowe zwiększenie podatku w postaci t. zw. „Mahngelühr“, wysokość którego zależała od wysokości podatku i dla niezamożnej szczególnie ludności stanowiła ciężar dosyć duży.

Podniesienie to podatku nosi oficjalną nazwę „Gemeindesteuerschlag zur Mietwersteuer“.

Pomimo, że podatek ten był naprawdę nadzwyczajny i spadał na ludność już wycieńczoną przez opłatę podatków uprzednich, podania o jego zmniejszenie były z reguły odrzucane i jak się wyrażali urzędnicy biur podatkowych czytane nawet nie były.

Na podstawie § 15 przepisów opłata podatków ma następować w ratach półrocznych 1 kwietnia i 1 października. Zarządzenie to, nie zmniejszając bynajmniej ciężarów podatkowych, czyni je do pewnego stopnia chociażby lżejszem, nosi jednak na sobie w stosunku do podatku od nieruchomości miejskich charakter zupełnego niedostosowania się do warunków miejscowych, gdyż oznacza termin płatności na czas, który wyprzedza znacznie normalnie istniejące i uświęcone tradycją terminy płatności komornego. Przypadają ona mianowicie na dzień 23 kwietnia, 29 września st. każdego roku. Od tych terminów bywały normalnie wynajmowane lokale i w nich też było uiszczane komorne. Wyznaczenie tymczasem terminów płatności na okres terminu te wyprzedzający, stawia większość właścicieli szczególnie drobnych, w niemożności akwatnego opłacania podatków i naraża tym samym na płacenie wspomnianych wyżej Mahngelübhrów.

Zresztą w stosunku do r. 1916 należy podkreślić jeszcze jedną okoliczność wagi pierwszorzędnej. Spóźnione rozszczone podatków spowodowało, że spisy jego zostały ogłoszone dopiero 18 sierpnia, wobec czego pierwszy z powyższych terminów musiał odpaść i przerwa pomiędzy jednym płaceniem a drugim tak

krótka, że absolutnie pod rozwagę nie mogła być brana.

Te same przepisy podatkowe z dn. 3. stycznia 1917. wprowadzają również podatek przemysłowo-handlowy. Płaci się on od dochodu rocznego, który określa się normalnie drogą szacunku i wynosi:

w kl. IV. przy dochodzie roczn. do 1000 mk.	2 mk.	od sta
„ III. „ „ „ „	2000 „	4 „ „ „
„ II. „ „ „ „	3000 „	6 „ „ „

Przedsiębiorstwa klasy I. t. j. przynoszące dochód roczny ponad 3000 mk. płacą podatek, który w każdym wypadku bywa naznaczony przez Naczelnika Zarządu, któremu zresztą przysługuje ogólne prawo naczynania podatków dodatkowych. Prawo to obejmuje formalnie poszczególne wyjątkowo wydajne gałęzie handlu lub przemysłu, przyczem jednak określenie tych wyjątkowo wydajnych gałęzi nie jest postawione w zależność jakichkolwiek obiektywnych danych i pozostawia się uznaniu administracyi. Przepis ten zresztą nie ogranicza bynajmniej działania równoległego przepisu, który był już wspomniany, przy podatku od nieruchomości miejskich, może zresztą być zastosowanym przy podatku gruntowym wiejskim, a który opiewa, że w poszczególnych wypadkach na potrzeby gmin mogą być wyznaczone nadwyżki ponad ogólnie zobowiązującą normę, z czego też w 1916 był zrobiony użytek. Ogólnie więc można powiedzieć, że przepisy prawne w tej, jak też każdej innej dziedzinie podatkowej, są nadzwyczaj nieściśle, oddają ludność absolutnie pod wpływ administracyi, nie zawierają żadnych przepisów, któreby pozwoliły się bronić przeciwko nieprawnym lub zbyt wygórowanym pretensjom. Dotychczas zaś do-

tyczy to specjalnie kl. I podatkowej, t. j. przedsiębiorstw mogących najwięcej opłacać, czyli takich, z których korzyść największą daje się ewentualnie wyzyskać. Uwydatnia się to zresztą w § 16 ustawy, który wyraźnie opiewa, że skargi na taksatę dochodu rocznego są niedopuszczalne; paragraf ten pozwala co prawda wnosić skargi o ile klasa podatkowa nie odpowiada sumie od której płaci się podatek, lecz przy samowolnym określeniu sumy i niemożności skarżenia, wysokość dochodu jest ulgą bez żadnego realnego znaczenia.

I tu, jak przy podatku od nieruchomości w r. 1916 należy podkreślić, że prawo płacenia podatku w dwóch ratach zostało faktycznie unicestwione przez zbyt późne ogłoszenie list podatkowych. N. p. dla klasy I zostały one ogłoszone dopiero 13 września, zaś termin płacenia rozporządzenie to określa jak następuje: „wpłacenie podatku za 1 półrocze 1916 powinno nastąpić natychmiast, a za półrocze drugie dnia 1 października“. Ponieważ prawo oglądania tych list przysługiwało w przeciągu dwóch tygodni czyli od 27 września, więc ci, którzy obejrżeli ją w ostatnim jeszcze prawnie dozwolonym terminie musieli podatek płacić — pierwszą połowę 28 września, drugą 1 października, co ma się rozumieć w żaden sposób nie może być rozpatrywane, jako ustalenie dwóch, lecz jako jeden tylko termin. Co prawda formalnie i tu pozostają 2 terminy, lecz jest to tak ogromnym przeniesieniem treści formy w offerze, że nawet specjalnie podkreślane być nie powinno.

O osobach płacących podatek przemysłowy mówi się w przepisach krótko, mianowicie zawierają one wzmiankę: „że do interesów przemysłowych nie zalicza

się działalność osób należących do wolnych zawodów (lekarzy, literatów, artystów). Temsamem działalność wszystkich osób innych może dowolnie być uważaną, jako działalność handlowo przemysłowa i widzieliśmy też, że zaliczano do niej nie tylko działalność firm handlowych i przemysłowych, lecz również rzemieślników, dorożkarzy i tych wszystkich, którzy po miastach żyli z rąk swoich, wykluczając co prawda z tego ludność robotniczą.

Na uwagę zasługuje również przepis, zawarty w § 6., że za wypełnienie powinności podatkowych wszelkich towarzystw i związków są osobiście jako dłużnicy odpowiedzialni członkowie zarządu.

W stosunku do dawniej działającego prawa rosyjskiego, różnią się te przepisy jeszcze przez to, że gdy tamte znały niektóre specjalne gałęzie, których nie opodatkowywały, dążąc do ich rozwoju, przepisy obecne żadnych podobnych wyjątków nie czynią, przeprowadzając tem samem, jak gdyby zasadę, że władza niczego nie popiera, lecz ze wszystkiego korzysta. Rozporządzenie naczelnika miasta Wilna, z dnia 20 września, podniosło ten podatek do 150%, co oznacza, że wszelkie ustalone przed tem normy o tę sumę powiększone zostały.

Rozporządzenie dotyczące się podatku pogłównego zostało wydane względnie późno i opublikowano je dopiero 5 czerwca 1916 r.

Paragraf I tego rozporządzenia opiewa o tem, że podlegają mu wszyscy zdolni do pracy mężczyźni od 15—60 lat, mieszkający stale w obszarze Ob. Ostu, z tem, że zwolnieni od niego są: 1) wojskowi i urzędnicy niemieccy; 2) upełnomocnieni przez rząd lub wojsko-

we władze niemieckie i 3) osoby duchowne. Podatek, o ile wnieść można z jego wykonania, miał zamienić podatek dochodowy i dlatego też zgodnie z § 4 przepisów w poszczególnych wypadkach mogą być ustalone stawki wyższe ponad przeciętną normę 6 mk. od osoby, co też miało zastosowanie w tych wszystkich wypadkach, gdy dochodowość pewnych osób mogła się wydać względnie wysoką. Z tego też punktu widzenia, wyrazi, że podlegają mu mężczyźni „zdolni do pracy w wieku od 15—60 lat“, jako oznaczające przeciętnie ludzi zarobkujących, może się wydawać zupełnie słusznem. Praktyka jednak wykazała, że przepis ten pozostał martwą literą i że zostały opodatkowane, nie tylko masy kobiet, lecz że nie przestrzegano też zupełnie wskazanej granicy wieku, opodatkowując nawet 87-letnich i pozbawionych zdolności do pracy kalek i to zarówno mężczyzn, jak i kobiet. Prawną podstawę do tego dawał § 2, mówiący o tem, że w poszczególnych wypadkach szefowie administracji są upoważnieni nawet wtenczas ustanowić pogłównie, chociażby warunki § 1 nie miały miejsca. Niestety podstawa ta jest nadzwyczaj kruchą, przepis ten, noszący wyjątkowy charakter, zamiast żeby być stosowanym tylko wyjątkowo, był stosowany stale, nawet ryczałtowo, do żebraków ponad lat 80 (wypadki i takie były notowane)..

To też cały charakter redakcyi przepisów robi wrażenie, jak gdyby były one wydane na zewnątrz, na pokaz, a jednocześnie sformułowane tak, aby dawały możność zupełnego niezastosowania w życiu tych wszystkich swych stron, które tak lub inaczej mogły bronić opodatkowanych. Boć jeżeli miano zamierzać opodatkować wszystkie kobiety, które w jaki-

kolwiek bądź sposób na siebie zarabiają, jeżeli opodatkowano żeńską służbę domową, jeżeli nie liczono się z granicą wieku, to byłoby znacznie prościej cały § 1 zrehabilitować zupełnie inaczej.

To samo zresztą da się powiedzieć i o wysokości tego podatku. Początkowo została ona ustalona na 6 mk. od osoby, później jednak podwyższono ją w Wilnie o 100% na podstawie § 17, a jednocześnie stosowano doń normy znacznie te sumy przewyższające, do czego dawał prawo wspomniany już § 10. Robiono z niego użytek taki, że wyznaczano poszczególnym osobom podatki przekraczające sumy dziesiątków tysięcy marek rocznie w wypadkach oddzielnych.

W warunkach chwili obecnej podatki takie tracą zresztą charakter podatku od dochodu i stają się podatkami od kapitałów, gdyż obciążają nieraz osoby, które przez rekwizytacje zostały pozbawione swoich warsztatów pracy, dochodów nie posiadają i muszą podatki opłacać z żywego grosza. Jest to tem bardziej straszne, że całe szeregi osób o ich dochody nie były zupełnie pytane i te określano na mocy widzimisię władzy, która jeszcze nie miała czasu rozejrzeć się w nowych warunkach i ludziach. Powstawały stąd ogromne omyłki, przy których ludzie nie tylko zamożni, lecz bogaci, zostali opodatkowani w sumie 12 mk. rocznie, (6 mk. i 100% dodatków), zaś inni bez porównania biedniejsi dostali 1000 mk. i więcej. Jest to o tyle gorsze, że omyłki takie nie mogą prawie być poprawione, gdyż § 8 powiada wyraźnie, że przeciwko ustanowieniu podatków niema żadnych środków prawnych. Ustawa pozwala co prawda szefom administracji jakgdyby drogą łaski zmniejszać lub też darowywać podatek, lecz korzy-

stano z tego względnie rzadko i w małych tylko rozmiarach, a zresztą samo uznanie zasady, że władza jest nieomylną i postanowień jej zaskarżać nie wolno, jest z punktu widzenia jakiegokolwiek prawa dziwolągim i charakteryzuje stosunek rządzących do rządzonych. Podatek ten, również jak podatek od wysokości komornego, gruntowy i przemysłowy został zwiększony w Wilnie na potrzeby gminy, przyczem zwiększenie to wynosiło 100% od sum pierwotnie wyznaczonych.

Do rzędu podatków bezpośrednich należy też zaliczyć zapowiedzianą przez obwieszczenie z dnia 14 września 1916 r. pożyczkę miejską w Wilnie w wysokości 1,000.000 mubli. Pożyczka ta, według słów naczelnika miasta Pohla, ogłoszonych do zebranych specjalnie obywateli miejskich miała być ściągniętą na pokrycie znacznych, powstałych skutkiem wojny wydatków miejskich, które doprowadziły do tego, że na cele miasta wydanych zostało 900.000 mk. pochodzących z sum niemieckich, przyczem początkowo, według słów tegoż burmistrza zamierzały władze niemieckie nałożyć na miasto kontrybucję, potem jednak „zawdzięczając szczególnemu wstawiennictwu“, od zamiaru tego odstąpiły, zamieniając kontrybucję na dobrowolną pożyczkę miasta Wilna. Pozostawiając na boku sprawę polityczną tej „dobrowolnej“ pożyczki, zwracamy uwagę tylko na jej stronę finansową. Jako kontrybucya wprowadzona bez żadnych ku temu powodów, pozór, że miasto jest winne władzom niemieckim 900.000 mk. nie zyskał wśród ludności wiary, spotkała się ona z chłodnym i sceptycznym przyjęciem ludności i nie było prawie takich, którzyby dobrowolnie cokolwiek płacić zechcieli. Grał tu wprawdzie rolę je-

szcze i motyw, że pożyczka podobna, jako akt gwałtu, może nie być uznana przez późniejsze władze i zwróconą nie będzie, to też pokrycie jej dobrowolne było tak małe, że termin jego był parokrotnie odkładany i skończyło się w końcu na tem, że została ona zamienioną na „nadzwyczajny jednorazowy podatek“.

Podatek ten co do treści swojej był jednak traktowany przez władze jako kontrybucya i znalazło to swój wyraz w tem, że ogłoszenie o jego ściągnięciu zgodnie z § konferencyi Haaskiej, dotyczącym kontrybucyi zostało podpisane nie przez władze niemieckie lub cywilne, ale przez komenderującego generała. Mianowicie 12 grudnia 1916 zostało ogłoszone podpisane przez gen. Eichhorna dn. 11 grudnia 1916, „rozporządzenie, dotyczące poboru jednorazowego, nadzwyczajnego podatku dla okręgu miasta Wilna“.

Rozporządzenie to dotyczy osób, zamieszkujących w Wilnie, lub tam przebywających, jak również jednostek prawnych, jako też związków i towarzystw, które mają siedzibę lub filię w Wilnie. Rozkład ten i pobór podatku dokonany ma być przez naczelnika miasta, przyczem decyzye jego są bezapelacyjne.

Zasługuje na uwagę § 4 tego rozporządzenia, mówiący o „prawnych“ środkach przymusu w stosunku do tych, którzy tego nałożonego na siebie podatku, „bez poważnego powodu“ nie opłacą. Są to grzywny, pozbawienie wolności, deportacya itd. Co znaczy „itd.“ nie jest w rozporządzeniu objaśnionem.

Podatek ten został rozłożony na niewielką względnie ilość osób i instytucyi, i suma podatku, przypadająca na poszczególne osoby waha się od 150 rubli do 75.000.

Podatek ten zresztą spadał nieraz na ludzi, którzy chwilowo pieniędzy nie posiadali. Przy wpłacaniu kazono na razie wpłacać  $\frac{2}{3}$  całej sumy. Ponieważ jednak nie wszyscy z obowiązku tego się uiszcili, więc około 20 osób zostało aresztowanych. Przy aresztowaniu wspomniany już § 4 wbrew ogólnej prawnej zasadzie, że wszelkie prawa ograniczające nie mogą być rozszerzająco komentowane, został zastosowany w ten sposób, że aresztowanych nie wypuszczano z więzienia, nawet po uiszczeniu przez ich rodziny, przypadających na nich sum. Ogłoszono im wówczas, że są zakładnikami i są pozbawieni wolności, dopóki reszta obowiązanych do płacenia nie uiszczy swych należności.

Trzeba stwierdzić, że do tego całe powyższe rozporządzenie podstawy nie daje.

§ 5 rozporządzenia mówi jeszcze o tem, że naczelnik miasta jest upoważniony w poszczególnych wypadkach zamieniać w drodze łaski podatek, który został w czas opłacony na oprocentowaną i zwrotną pożyczkę miasta Wilna.

Takim jest naogół system podatków bezpośrednich, wprowadzonych w dzielnicach Ob. Ostu, ze specjalnem względniem Wilna. Obraz ten nie obejmuje jednak podatków półoficyalnych, płaconych w naturze, które były ściągane przez władze na całej przestrzeni kraju, co do których jednak żadnych rozporządzeń nie opublikowano.

Dotyczy to oddawna masła, lub mleka od każdej krowy w specjalnej dla danej miejscowości określonej ilości. Ilość ta była określaną rozmaicie i wynosiła od pół funta masła tygodniowo od krowy. Podatek ten był zbierany przez żandarmeryę przy pomocy wójtów,

ktorzy mieli tu obszerne pole do nadużyć, pozostawiając nieraz część uzbieranego podatku dla siebie, nakładając go na biednych, lecz niesympatycznych sobie sąsiadów i zwalniając od niego bogatych.

W rodzinach włościańskich normalnie u nas liczących i obarczonych wielką ilością dziatwy, podatek ten dawał się tem silniej odczuwać, że ilość bydła na skutek rekwizycyi niemieckich ogromnie spadła i nieraz wynosiła jedną krowę na rodzinę, która też od tego podatku zwolnioną nie była. Przy małej ilości chleba i kartofli, przy absolutnym prawie braku mięsa i tłuszczów, podatek ten należy zaliczyć do tych, które godzą w same podstawy zdrowia i tężyzny przyszłych pokoleń. Formalnie, co prawda, za masło i mleko miały być płacone pewne sumy, lecz te były tak małe, że brać je pod uwagę w żadnym razie nie można. Za funt masła płacono mianowicie mk., gdy cena rynkowa wynosiła w tym czasie przeszło 5 mk.

Wskazanie tych najbardziej ogólnych zasad, na których się one opierają, daje obraz dokładny systemu. Gdyby jednak można było zebrać w jedno te wszystkie skargi ze strony najbiedniejszych, które pod tym względem dają się słyszeć, gdyby zobrazować te wszystkie wypadki, gdy podatki obciążają ludzi, nie mających środków najpierwszej potrzeby, otrzymałoby się obraz strasznego, nie liczącego się z niczem wyzysku.

Tragedyą tego systemu pozostaje zaś to, że ta sama władza, która niszczy warsztaty pracy, od tych zniszczonych wymaga jeszcze pieniędzy.

Takim jest ogólny system podatków bezpośrednich.

## Dezyderata rolnictwa

opracowane przez T-wo Rolnicze Wileńskie.

Postulata, od natychmiastowego spełnienia których zależy uruchomienie gospodarstw rolniczych i zabezpieczenie ludności od pastwy głodu są następujące:

1. Swobodna komunikacya między miastem a wsią, a przez to umożliwienie:

- a) ludności miejskiej zdobycie środków żywności na wsi;
- b) ludności wiejskiej załatwianie spraw bez przeszkód w mieście;
- c) właścicielom ziemskim lub ich pełnomocnikom, zmuszonym wskutek wypadków wojennych mieszkać w mieście, odwiedzanie w sprawach gospodarczych ich dóbr, co dotąd było stale wzbraniane.

2. a) powinien nastąpić natychmiastowy zwrot właścicielom lub ich uprawnionym pełnomocnikom dóbr, odebranych od nich pod rozmaitemi pozorami, a administrowanemi przez Wydział Gospodarczy (Wirtschaftliches Ausschus), szczególnie w obwodzie Szyrwinty i w dawnej gub. Kowieńskiej. Z administracyi takich dóbr przez

ludzi nieobeznanych zupełnie z miejscowymi warunkami wynikają nieobliczalne szkody. Znane są wypadki, gdzie szkoda wynosiła przy

100 ha — 15.000 mk.

800 ha — 190.000 mk.

60 ha — 123.000 mk.,

gdzie droga była otwartą do nieograniczonej samowoli.

- b) Przy zwrocie dóbr ich właścicielom powinno być dopuszczone żądanie zwrotu poniesionych szkód.
  - c) tam, gdzie właściciele ziemscy lub ich pełnomocnicy znajdują się na miejscu, lasy powinny być wyłączone z zarządu „Wydziału Gospodarczego“.
  - d) Należytość dzierżawna nie powinna być ściągana od dzierżawców przymusowo przez „Wydział Gospodarczy“, lecz wypłacana wprost na ręce właścicieli lub ich pełnomocników (n. p. w dobrach ks. Ogińskiej i hr. Benedykta Tyškiewicza).
3. a) Zboże siewne nie powinno być zabierane, a gdzie się to zdarzyło, powinno być zwrócone. W jesieni 1916 zostały zabrane gospodarzom wszystkie ziemniaki, przeznaczone na zasiew, a na wiosnę 1917 cały jęczmień siewny. Zadnych nasion pozatym rozdzielonych nie było i wskutek tego pola w znacznej części nie zostały uprawione.
- b) Wieśniakowi powinna być zostawiona niezbędna ilość koni; bez względu bowiem na prawie

kompletne zajęcie koni przy wkroczeniu wojsk niemieckich odbyły się zeszłej zimy trzy rekwizycje końskie, z których dwie t. zw. „dobrowolne“, ale przymusowe, a trzecia „całkowita“ z włączeniem źrebiąt.

Możliwość zakupu wybrakowanych koni, która tylko wyjątkowo się zdarzała, powinna zostać ułatwioną.

- e) Dla każdej rodziny, z uwzględnieniem liczby jej członków, powinno być przeznaczone minimum bydła użytkowego, które powinno być zwolnione już od jakiegokolwiek zajęcia. Również w interesie gminy powinna być przeznaczona odpowiednia ilość do chowu. Pod tym względem panuje dotąd zupełna samowola organów podwładnych „Wydziału Gospodarczego“ (W. A.). (Licznych dowodów mogłoby udzielić biuro porady prawnej Towarzystwa gospodarczego).
- d) Podobne minimum powinno byłoby być wyznaczone dla mleka, jaj i masła, które nie powinno podlegać przymusowej sprzedaży. Dotychczas powinno było być dostarczane tygodniowo od każdej kury po 2 jaja, a od każdej krowy, czy to dojrzałej, czy jałóWKI  $\frac{1}{2}$  funta masła, albo odpowiednia ilość mleka. Dla wieśniaków jednak przy zupełnym braku paszy i małej wartości pozostałego inwentarza wypełnienie tych nakazów zupełnie jest niemożliwe.
4. a) Ceny zboża, ziemniaków, siana i innych płodów rolnych powinny być odpowiednio podniesione i zrównane z cenami odpowiednimi

w Niemczech i w Polsce, ze względu na to, że te kraje pozostając poza obrębem bezpośrednich działań wojennych i nie cierpiąc na taki brak inwentarza pociągowego i sił roboczych i tak wytwarzać mogą w daleko pomyślniejszych warunkach.

W r. 1915 ceny płodów rolnych były u nas następujące:

	Żyto . . . za ctn.	6 mk.
	Zboże jare „ „	7 „
W r. 1916 za	żyto, groch „ „	7 „
	ziemiaki . „ „	2-3 „

W tym samym czasie płacono:

W Niemczech (rok 1915): Berlin, Wrocław, Monachium			
ziemiaki . . . za ctn.	97'6 mk.	83'6 mk.	— mk.
żyto (mąka 0) . „ „	— „	— „	39'2 „
pszenica (mąka 0) „ „	— „	— „	48'1 „

W Polsce (grudź. 1915 r.):		Warszawa	Kraków
żyto . . . . . za ctn.	—	kor.	32'00 kor.
pszenica . . . . . „ „	—	„	34'00 „
jęczmień . . . . . „ „	83'27	„	28'00 „
owies . . . . . „ „	85'93	„	26'00 „
groch . . . . . „ „	61'56	„	135'00 „
ziemiaki . . . . . „ „	—	„	13'00 „
mąka żytnia (0) . „ „	—	„	48'00 „

b) Produkta przy ich odstawianiu powinny być oceniane tylko przez ważenie za pomocą wagi, a nie na oko, jak się to praktykowało nawet tam, gdzie waga była na miejscu. (W okręgu Szyrwinty znany jest wypadek, w którym od-

mowa ważenia zakomunikowaną została na piśmie).

- c) Zapłata za zbiory, która się zwykle w nieskończoność przeciąga, a w obszarach działań wojennych zasadniczo była odmawiana, powinna być uskutecznianą natychmiast. Tylko za żyto zapłata była uskutecznianą.
5. a) Ojcowie rodzin, którzy sami prowadzą gospodarstwo lub synowie wiekowych rodziców nie powinni być powoływani do robót przymusowych, żeby nie odebrać im możliwości uprawienia swego kawałka ziemi.
  - b) Podatek pogłówny każdy powinien uiszczać tylko w miejscu swego zamieszkania i według z góry ustanowionej normy. Pomimo zapewnień hr. Yorcka panuje pod tym względem kompletna samowola. Na jedną i tę samą osobę podatek pogłówny bywa nakładany równocześnie na wsi, w mieście lub na każdej z należących do niego posiadłości.
6. Wypłata należyciwości rekwizycyjnych powinna być przyspieszona i uiszczona w gotówce.
  7. Należy przystąpić natychmiast do rejestracji szkód wojennych i w tym celu pozwolić do zorganizowania się poszkodowanym.
  8. Ludność miejska powinna być dopuszczoną do współpracy przy zarządzie spraw gospodarczych przez powołanie do każdego urzędu powiatowego (Kreisamt) i przewodniczącego Wydziału (Amtsworsteher) po jednym doradcy z kół właścicieli większych i drobnej własności.

9. Powinna być ułatwiona działalność na wsi towarzystw rolniczych (Wileńskie Towarzystwo Rolnicze), wiejskich kółek rolniczych i towarzystw współdzielczych: umożliwienie organizacji tych ostatnich przez instruktorów towarzystw rolniczych i t. d.
10. Ogłaszanie rozporządzeń powinno się odbywać w języku krajowym. (Dziennik Rozporządzeń Wileński, drukowany po niemiecku, po polsku i po litewsku od czerwca 1916 roku przestał wychodzić). Wiele rozporządzeń z dziedziny życia gospodarczego jest trzymanych w tajemnicy i pozostają ludności nieznane. Stąd powstają później liczne nieporozumienia.

Konieczne jest pozwolenie na wydawanie „Wiadomości Wileńskiego Towarzystwa Rolniczego“, w których znalazłaby miejsce zachęta do czynności gospodarczych i podawania do wiadomości publicznej rozporządzeń władz, dotyczących się podniesienia gospodarstwa wiejskiego. Dotychczas podania w tym kierunku spotykały się ze stałą odmową.

11. Konieczne jest umożliwienie samopomocy ludności przez stworzenie rad opiekuńczych (Hilfsausschussen) i wiejskiego samorządu wedle wzorów wprowadzonych w generałgubernatorstwie warszawskim również w czasie okupacyjnym.

## **Sprawozdanie Biura Pośrednictwa i Giełdy pracy w Wilnie**

od 1 stycznia 1916 r. do 1 kwietnia 1917 r.

Wkrótce po ogłoszeniu wojny, Rada miejska w Wilnie zaniepokojona była wzrostem pozbawionych pracy i już w sierpniu 1914 r. powołała komisję w celu dostarczenia zajęć pozbawionym pracy robotnikom. Z upoważnienia Rady Miejskiej Komisya otwiera miejskie Biuro pośrednictwa pracy, a wzrastająca wciąż liczba pozbawionych pracy zmusza Radę Miejską już w styczniu 1915 r. powołać i Komisję Giełdy pracy. Latem tegoż roku obie Komisje zlewają się w jedno, a kierownictwo miejskim biurem giełdy i pośrednictwa pracy zostaje powierzone prezesowi połączonych komisji Giełdy i Pośrednictwa pracy. Wobec wyjazdu do Rosji prezesów obu komisji, sprawozdanie obecne obejmuje tylko czas od chwili wkroczenia do Wilna Niemców, tj. od 18 września 1915 r. aż do 1 kwietnia 1917 r.

Po opuszczeniu przez Rosyan Wilna, żywiliśmy nadzieję, że Niemcy przyniosą nam swobodę i polepszenie naszego losu, niestety rychło nastąpiło rozczarowanie, a lud szczerze zaczął żałować dawnych czasów. Pozostawiając analizę tej zmiany tym, którzy do kronik

zaniosą ucisk narodowo-polityczny i gospodarczy, stosowany względem ludności tego kraju przez Niemców, potrąca o nią o tyle, o ile wymagać tego będzie moje sprawozdanie.

Ewakuacja urzędów i przemysłu, a także i dowolne wyemigrowanie z kraju do Rosyi zamożniejszych warstw z kapitałami, powiększyły liczbę, pozbawionych pracy, ilość ta zwiększyła się jeszcze po wejściu Niemców, a objęcie zarządu miasta przez niemieckiego nadburmistrza i zarządzenia tego ostatniego, powiększają ją o ilość wyrzuconych z handlu, który nie mógł ostać się wobec rekwizycyi towaru, zakazu dowozu produktów ze wsi i sprowadzania skądinąd towarów jak tylko z Niemiec i to za każdorazowym pozwoleniem nadburmistrza i tylko od wskazywanych przez niego firm.

Ocleniu ulegają nietylko towary z Niemiec, lecz i krajowe żyto, powracające z młynów niemieckich pod postacią mąki. Nieznana dotąd zapanowuje drożyzna, a z nią wciąż wzrastający głód. Wprowadzenie kartchlebowych z wyznaczeniem półfuntowych (obecnie 100 gr. od 15 maja 1917) poreyi, również jak zakaz zmiany miejsca pobytu, doprowadzają ludność roboczą do rozpaczliwego stanu. Ograniczony w swej działalności magistrat nasz z opróżnioną przez Niemców kasą, nie mógł zaradzić złemu. Z tego stanu korzystają władze niemieckie: robotnik przez nich nie tylko jest wyzyskiwany, lecz mu odebrano prawa człowieka. Robotnik zatracca cechy wolnego robotnika, traktowany jest jako niewolnik. pracować ma odtąd pod dozorem bagnietów, a do intensywności pobudzać go ma okładanie kijem przez plecy.

Bez najmniejszej ku temu potrzeby porywano na ulicy przechodniów, wyciągano z mieszkań członków rodzin, wypędzano ich na roboty, zmuszając pracować źle obutych i źle odzianych, zziębniętych po nocach, spędzonych w nieopalonych szopach. Wbrew prawu międzynarodowemu posyłano robotnika umacniać front, skąd wracali z odmrożonymi członkami i ranami od kul.

Rodzicom robotników zmarłych w szpitalach odmawiano nie tylko zapomóg, lecz nie zwracano pozostałej po zmarłych odzieży, bo takowa została spieniężona „dla pokrycia kosztów pogrzebu“.

Pomimo tego, iż wskutek ogłoszeń nadburmistrza niemieckiego, nawołujących już na początku grudnia 1915 r. ludność do robót ziemnych i innych na przeciąg nie dłuższy nad ośm tygodni, zapisało się w Biurze miejskim sporo ludzi dobrowolnie, to ich jednak pominięto, a skierowano do tych robót przechodniów porwanych na ulicy, którzy i po dziś dzień tam pracują. Raz wziętych przytem na roboty nie zwalnają, chyba w przededniu śmierci z wycieńczenia. Matce po stracie jedynego syna na robotach, odmawiają powrotu drugiego, gdyż „powód“, że traci on już drugi rok szkolny nie jest wystarczający.

Sprawiedliwość nakazuje wspomnieć, że burmistrz p. Weisenborn żywił szczerą zamiary ulżenia i polepszenia losów robotnika, powziął myśl zorganizowania publicznych robót na miejscu, zjawienie się jednak p. Lencera, inspektora berlińskiej Arbeiterzentrali, przeszkodziło temu. Pan Lencer bowiem z pozwolenia „Ober Ostu“ otwiera w Wilnie Biuro werbunkowe robotnika do Niemiec, które od stycznia 1916 r. zaczyna swą działalność, zarządzenia zaś niemieckiego nadbur-

mistrza i innych urzędów mają na względzie jedynie przysporzenie klientów Arbeiterzentrali. I odtąd datuje się nowa faza „niemieckiej opieki“ nad robotczą ludnością.

Względem miejskiej Komisji Giełdy i Pośrednictwa pracy zachowano tę tylko przyzwoitą formę, że p. Lenzer zapoznał komisję z treścią umowy i przyrzekł uwzględnić niektóre życzenia komisji, a zwłaszcza, co do opieki jej nad robotnikiem w Niemczech.

Korzystając z zaufania robotnika do miejskiego biura pracy, Arbeiterzentrali zostaje przez nadburmistrza wyznaczone locum w pokojach miejskiego biura. Rozklejone na mieście ogłoszenia, zapraszające robotnika na wyjazd do Niemiec, zredagowano tak, aby nieuświadomiona i w przeważnej swej części analfabetyczna ludność miejscowa nie mogła odróżnić, przez kogo jest nawoływana. Obłudnie zredagowane warunki nie pozwalają robotnikowi dojrzeć fałszu, to też na razie tłumy spieszą zapisać się na wyjazd do Germanii. W kwietniu jednak zapał już osłabł, a nadzieja na głód na przednówku zawiodła agentów Arbeiterzentrali, więc niemiecki nadburmistrz w czercu 1916 roku obwieszcza, że uboga ludność znajdzie dla siebie zajęcie skoro poda swój adres w miejscowych biurach pomocy ofiarom wojny. Spragniona pracy ludność spieszy do biur wspomnianych, by po upływie wyznaczonego terminu z rozporządzenia p. Stadthauptmanna porywaną w nocy z mieszkań przemocą wysyłano na roboty, proponując lepsze warunki tym, którzy zechcą pojechać do Niemiec. Miejskie zaś kuratorium nad biednymi, w lipcu tegoż roku zostaje powiadomione, że zapomogi mogą być wydawane tylko oso-

bom. posiadającym poświadczenie z Arbeiterzentrali, że petent nie może otrzymać roboty. Wobec zaciśnięcia, jakie zaplanowało w Arbeiterzentrali od maja do jesieni 1916 roku niemiecki Stadthauptman nakazuje w lipcu z. r. osobom w wieku od 17 do 60 lat poddać się lekarskim oględzinom i już w grudniu organizują się przymusowe roboty w tak zwanych Kriegs-batalionach. Od robót w Kriegsbatalionach zwalniane są osoby, które zgłoszą swą chęć wyjechania do Niemiec, frekwencya więc Arbeiterzentrali od stycznia 1917 roku zaczyna się zwiększać. Jednocześnie z powstaniem biura Arbeiterzentrali werbowania robotnika na wyjazd do Niemiec, czynność biura Giełdy i Pośrednictwa pracy ulega stałemu ograniczeniu. Już w październiku z. r. zabronionem zostaje pośredniczenie w wynalezieniu pracy dla robotnika bez pozwolenia Stadthauptmana, a w marcu b. r. miejskie biuro pośredniczyć może tylko za pozwoleniem szefa Civilverwaltung.

W marcu Arbeiterzentrala uzyskuje pozwolenie pośrednictwa na terytorjum objętym przez Ober-Ost, faktycznie więc miejskie biuro pośrednictwa zostaje zawieszona w swej czynności.

Działalność Giełdy i biura pośrednictwa pracy za czas od 1 listopada 1915 roku do 1 kwietnia 1917 roku przedstawia się w cyfrach jak poniżej:

Giełda pracy	pośrednictwo
Zapisało się . . . 7691	. . . 5964
Otrzymało . . . 4823	. . . 1196

Ponieważ rejestracya narodowości w Miejskim biurze pracy wprowadzona została od 1 grudnia 1915 r. więc od 1 grudnia 1915 r. do 1 kwietnia 1917 r. stan cyfrowy przedstawia się tak:

Giełda pracy:

zapisało się	otrzymało zajęcie
Polaków . . . . 2241	. . . . 1091
Litwinów . . . . 69	. . . . 41
Białorusinów . . 16	. . . . 6
Rosyan . . . . . 62	. . . . 33
Żydów . . . . . 2219	. . . . 972
innych . . . . . 9	. . . . 5
Ogółem . . . . . 4616	. . . . 2148

Pośrednictwo pracy:

zapisało się	otrzymało pracę
Polaków . . . . 2447	. . . . 727
Litwinów . . . . 70	. . . . 15
Białorusinów . . 35	. . . . 6
Rosyan . . . . . 71	. . . . 15
Żydów . . . . . 1322	. . . . 378
Ogółem . . . . . 3945	. . . . 841

W miejskim biurze Giełdy i Pośrednictwa pracy zapisano na wyjazd do Niemiec do przemysłu 1248, z których 1071 żydów i 177 chrześcijan, posłano zaś do przemysłu 119 żydów i 161 chrześcijan. Do roli 10 nie przyjęto, bo zapisani sami żydzi.

zapisało się	wyjechało
do przemysłu . 2744	. . . 2091
do roli . . . . 2833	. . . 1955 w tej liczbie 954 kobiet.

Dobrowolnie wyjechało do mężów 27 rodzin. Od pierwszego stycznia 1916 do 1 kwietnia 1917 roku wywieziono do Niemiec 4192 osoby.

**Referat**  
**w sprawie robót przymusowych**  
**i sytuacji z tymi robotami związanych w Wilnie**  
**i w kraju.**

Każda próba opisu niezakończzonego w swoim rozwoju zjawiska z natury rzeczy musi być niepełną i musi mieć cały szereg wad, ustrzedz się których piszący w żaden sposób nie może. Dotyczy to specjalnie opisywania wszelkich zjawisk chwili obecnej, gdy możliwość komunikowania się jest nadzwyczaj utrudnioną, gdy sprawdzić całego szeregu faktów nie sposób i gdy jednocześnie nie dają się one ostatecznie i wyczerpująco rejestrować. To wszystko razem wpływa na to, że i szkic niniejszy, dotyczący się historii robót przymusowych, zaprowadzonych przez władze niemieckie w Wilnie i okolicy, będzie też ogromnie niepełny i urywkowy. A jednak sprawa ta tak strasznie boleśnie odczuta jest przez ludność, domaga się jakiegokolwiek oświetlenia i zebrania w jedno dotyczących się jej materiałów i dlatego też, nie odkładając pracy tej na później przystępujemy do podkreślenia najbardziej wydatnych pod tym względem momentów.

Ogółem nazwa robót przymusowych powinna, ma się rozumieć, objąć nietylko te wypadki, gdy ludność była brana do robót jak gdyby równolegle do analogicznych zjawisk w granicach Rzeszy, gdzie pobór ten uskuteczniał się na podstawie t. zw. *Zivildpflichtdienst*, ale powinna dotyczyć tych wszystkich wypadków, gdy siła mieszkańców kraju była używaną na potrzeby armii i władz niemieckich. Rozpatrując sprawę z tego stanowiska, otrzymujemy obraz bez porównania bardziej wykończony i bardziej pewny.

Otóż pierwsze próby korzystania z pracy ludności miejscowej powstają w ścisłym związku z posuwaniem się naprzód wojsk niemieckich. Pomijając przeprowadzoną na ogromną skalę rekwizycję środków żywności, koni, wozów i in. wojska te zabierały z sobą nadzwyczaj często również ludność wraz z końmi i wozami. W języku miejscowym nosiło to nazwę — „podwód”. Normalnie były one brane na czas nadzwyczaj krótki, miały służyć do przewożenia rannych lub też jakichkolwiek bądź rekwizytów do miejsc najbliższych, lecz też normalnie były faktycznie brane na przeciąg kilku tygodni. Niestety czynione włościanom obietnice, o tem, że wrócą oni za parę dni do domu miały dla nich następstwa najgorsze.

Ponieważ wojska następowały przy cieplej względnie jesieni, włościanie ci ciągnęli za wojskiem bez odpowiednio ciepłych ubrań, bez jakichkolwiek zapasów, a nadzwyczaj często gospodarze, nie chcąc opuszczać domu w czasie siewu, wyprawiali na podwodach wyrostków lat 14—15. Wbrew jednak obietnicom podwozy te szły wraz z wojskiem przez czas nadzwyczaj długi; ludzie z gubernii Kowieńskiej wędrowali pod

same prawie Smorgonie i późną jesienią, a nawet w ziemi 1915 r. nie wszyscy z nich mogli wrócić do domów, a raczej nie wszystkich puszczone. Pociągnęło to za sobą okropny wprost stan wziętych. Bez cieplej odzieży, bez zapasu bielizny na zmianę, ludzie ci marzli najokropniej, wielu z nich chorowało i nie wszyscy pewno wrócili do domów. Nie było co prawda nad nimi ścisłej kontroli; przy braku władz etapowych, bez zaprowadzonych paszportów, każdy mógł opuścić dowolnie kolumnę, która go zabrała, wielu też tak czyniło, ale pozostałych trzymała nadzieja odebrania z powrotem zabranego wozu i konia, nadzieja nieraz zawodna, gdyż koń często źle żywiony padał i człowiek wracał sam jeden. Pomijając jednak los wziętych przez wojska, pozostawała w domu rodzina, nie mająca pojęcia o losie zabranego, pozostawała gospodarka bez gospodarza, nieobsiane pola, cały nieraz dobytek bez stróża. Rodzice zabranych chłopaków oblegali w Wilnie władze, lecz wszystko było napróżno i tylko czasami zjawiał się do domu zbieg, który pozostawił wóz i konie, a wracał do domu z życiem.

Gdy to się działo na wsi, władze miejskie w Wilnie wyprawiały miejscowych dorożkarzy do pobliskich stacji kolei żelaznych, najczęściej Landwarowa, dokąd mieli oni odwozić oficerów niemieckich. Kolej w tym czasie jeszcze w Wilnie nie funkcjonowała. W powrotnej jednak drodze, nowe posuwające się oddziały rekwirowały im konie.

Wypadki te jednak o ile się tyczyły Wilna wkrótce ustały, o ile tyczyły wsi, miasto o nich zbyt wiele nie wiedziało i wkrótce życie pod tym względem zaczęło się układać najspokojniej.

Władze niemieckie poszukiwały, co prawda, teraz robotników do poszczególnych robót, np. ogłoszenie Zarządu gub. z dnia 1/XI. 1915 r., ale były to poszukiwania robotników dobrowolnych i o przymusie mowy nie było.

Dnia 1 stycznia 1916 r. zaszło coś, czego nikt nie przewidywał, a co ludność całą nietylko ciężko dotknęło, ale wprawiło w stan jakby osłupienia. Na ulicach zaczął się połów zdrowych na wygląd mężczyzn. Złapanych nie puszczano do domów, rodzin ich o tem nie zawiadamiano i nieszczęśliwi ci byli wyprawiani do robót jak potem w mieście mówiono w okolice Święcian. Wkrótce już jednak, nie bacząc na względnie łagodną zimę tego roku, zaczęto robotników tych przywozić do Wilna z podmrażanymi kończynami. Opowiadali oni o tych robotach rzeczy straszne i w mieście, wśród klas szczególnie pracujących zaczęła się szerzyć panika, która spowodowała, że całe szeregi ludności ze strachem tylko i obawą wychodziły na ulicę, obawiając się podobnego losu. A zresztą obławy te były powtarzane. Przy tym systemie brano jedynych karmicieli rodzin, brano ludzi najpotrzebniejszych, mających kawałek chleba i utrzymanie. Pomijając wszystko inne były to momenty, kiedy narodziła się ta straszna nędza, co miasto trapić zaczęła, były to nieświadomione jeszcze początki tyfusu płamistego i ospy, a raczej straszny posiew tych chorób, które potrzebowały jeszcze co prawda czasu na to, by się rozwinąć, by rodziny względnie zamożnych i dostatnich robotników zjadły ostatni kęs chleba i sprzedały ostatnie łańchmany. Odtąd tego środka imano się często. Obsadzano przy tem normalnie wszystkie wązkie przejścia, jak mosty kolejowy i zie-

lony i tutaj łapano tych wszystkich, którzy się wypadkowo w tym miejscu znaleźli. Trudno powiedzieć dlaczego, ale środki te okazały się prawdopodobnie niedostateczne i wkrótce chwycono się sposobu następującego: dnia 14/VI. 1916 r. naczelnik miasta Pohl wydaje rozporządzenie, ogłoszone w prasie miejscowej 16 t. m., w którym się mówi, że: „w celu usunięcia braku zarobku przez wyzyskiwanie nasuwających się sposobności do wynalezienia pracy, poleca się, aby wszyscy mężczyźni i kobiety powyżej lat 14-tu, pozostający bez zajęcia zameldowali się w czasie od poniedziałku 19-go czerwca włącznie w jednym z biur następujących: 1. Biuro litewskiego Komitetu pomocy, ul. Wielka 30., 2. Biuro polskiego Towarzystwa pomocy ofiarom wojny, Zawalna 2., 3. Biuro żydowskiego Komitetu Pomocy, plac św. Jerski 7.

Osoby zdolne do pracy, bez zajęcia, które nie zameldują się we wspomnianym czasie i miejscach nie mogą liczyć w przyszłości na żadną pomoc“.

Redakcyja tego ogłoszenia nie miała nic wspólnego na pozór z robotami przymusowymi, wskazanie zaś miejsce zapisania w tych instytucjach, które dotąd dobro tylko ludności przynosiły, sprawiły to, że zapisywano się dosyć licznie, że zapisywali się nawet ci, którzy jakiegokolwiek już zarobki posiadali, lecz mieli nadzieję, otrzymać lepsze. Tymczasem zaś władze zarządzały od tych komitetów listy zapisanych wraz z adresami i w nocy z 28-go na 29-ty czerwca zarządziły masową rewizję tych osób po domach, zabierając ich ze sobą. Zaskoczeni przez policję, nie mogli się schować i znów wielka ilość robotnika została wzięta do robót przymusowych. Były wypadki, że zabierano mężów od

chorych na połogi żon, które natychmiast na drugi, trzeci dzień po porodzie podnosiły się z łóżka i szły błagać i żebrać w rozmaitych instytucjach pomocy i łaski. Były to jednak na ogół starania bezowocne.

A jednocześnie na ulicach od czasu do czasu sporadycznie trwał połów wskazanym już wyżej sposobem.

Działo się w mieście na ogół źle, a społeczeństwo zaskoczzone, nie wierzące, by te środki naprawdę mogły być stosowane, stało zrozpaczone bezradne.

Tymczasem jednak przymus do pracy zaczęto wprowadzać i po wsiach. Przybierał on tam na razie formy inne i najbardziej zbliżony był do dawnej pańszczyźnianej roboty, gdyż wprowadzono go w pracy rolnej na korzyść majątków zagospodarowanych przez władze.

Określić ogólną ilość wziętych w ten sposób do robót jest rzeczą trudną, z ilości jednak kobiet, udających się potem po radę i wsparcie można sądzić, że była ona nadzwyczaj wielką. Kobiety te obarezone najczęściej licznymi rodzinami, a pozbawione swych karmicieli, oblegały odtąd wszystkie miejsca wsparć, coraz głodniejsze, coraz bledsze. Nie mogąc w mieście zarobić udawały się na prowincję i tam od krewnych wyzebrywały nieraz trochę kartofli, krup lub mąki, lecz i to im odbierały rozstawione po drodze strażę.

O tym jak i kogo brano do robót, niech powie kilka poniższych przykładów:

1. W stróżowskiej rodzinie złożonej z 9 osób, w tem 6 dzieci, zabierają najstarszego syna, który jako sklepowy pomagał ojcu utrzymywać rodzeństwo.

2. U chorej na suchoty kobiety z trojgiem małych dzieci zabierają męża, jedyne karmiciela.

4. W rodzinie złożonej z ojca, matki i dwojgadziesięciu żony i 15-to letniego syna, utrzymującego tę rodzinę, zabierają tego ostatniego.

4. W rodzinie złożonej z ojca, matki i dwojga dzieci, z nich jedno w wieku 4-ech lat, drugie 2-uch tygodni zabierają ojca, pozostawiając rodzinę bez kawałka chleba.

Przykłady mówią za siebie. Nie wszystkie podobne wypadki ma się rozumieć można zarejestrować, ale tam, gdzie za podstawę do wzięcia do robót, brało się zwyczajnie łapanie na ulicy, inaczej być nie mogło i wypadki te mnożyć się musiały, stwarzając tło podatne do nędzy.

Tymczasem jednak i w tym sposobie brania do robót miały nastąpić zmiany. To co dotąd mogło sprawiać wrażenie czegoś nie planowanego zmienia się, otrzymuje jak gdyby swoją sankcję prawną.

Na drugi dzień po uroczystem proklamowaniu Królestwa Polskiego (uroczystem było ono nawet w Wilnie), zostaje rozlepione na ulicach rozporządzenie, ogłaszające ogólną powinność mieszkańców do robót i powołujące na razie ludność mającą paszporty od Nr. 1 do 45.000. Zostało ono wkrótce uzupełnione przez drugie, które rozciągało je również i na pozostałe numery paszportów.

Rozporządzenie, to zredagowane w sposób uspakajający ludność zabezpieczało wyraźnie wszystkim powołanym do robót „zaopatrzenie w dostatecznej mierze w mieszkanie utrzymanie i w pomoc lekarską“. Jednocześnie zaś zostało zapewnione wypłacenie odpowiedniego wynagrodzenia. Ci, którzy chcieliby zwolnić się od pracy mają wolną ku temu drogę, przez uiszcze-

nie, na ręcę naczelnika miasta sumy 600 marek, co zwalniało od robót na przeciąg 6-ciu miesięcy. Od konieczności stawania zwalniało to rozporządzenie i osoby duchowne i urzędników kościelnych, wychowawców seminaryów, nauczycieli, lekarzy, dentystów, weterynarzy, felczerów oraz aptekarzy. Pieniądze wpływające od pracy, miały być używane na wsparcie dla rodzin powołanych oraz na zakup ciepłego ubrania.

Na podstawie tego rozporządzenia odbywało się następnie badanie zdolności do pracy. Przeprowadzone ono było nadzwyczaj powierzchownie, wszyscy nie mający wyraźnych felerów w rodzaju braku jakiejkolwiek kończyny, byli uznawani za zdolnych. Wyjątki od tej reguły były nadzwyczaj rzadkie. Za zdolnego do pracy w jednym z cyrkułów uznany został nawet człowiek głuchoniemy. Wszyscy uznani za zdolnych do pracy otrzymali przy tem specjalnie drukowane blankiety zawierające w sobie wskazówkę, że podanie o zwolnienie od robót należy składać w przeciągu 48-miu godzin, ze wskazaniem dostatecznych ku temu przyczyn. Wobec niewyraźnego określenia terminu, od którego te 48 godzin mają się liczyć i wobec krótkości samego terminu — moc ludzi najbardziej potrzebujących rzuciła się do pisania odpowiednich podań, tracąc na to pieniądze, których wielu z nich tak mało tylko posiadać mogło. Przy następnych brankach do robót zostało to o tyle poprawione, że wskazywano wyraźnie, iż tylko ci mają się reklamować, którzy odpowiednie wezwanie dostaną.

Zaczęło się też odtąd nowe branie do robót, które w przeciwieństwie do dawnego możnaby nazwać uporzędowaniem. Porządek ten jednak był tylko zewnętrz-

nym i nie sięgał bynajmniej tak daleko, żeby się miał liczyć poważnie z interesami powoływanych i ich rodzin. Powtórzyło się więc znów to samo: brano ojców rodzin, brano jedynych karmicieli, brano wdowców od małoletnich dzieci. Działo się to wszystko na początku zimy, wśród najcięższych warunków żywnościowych. Rezultaty nie kazały na siebie czekać i wkrótce 100 \*) przeszło rodzin wziętych do robót spadło na barki Kuratorium nad biednymi, a były to tylko jakby dwa miejsca cierpień i katuszy: jedno dla powołanych do robót drugie dla ich rodzin. Pierwszych zwożono do Wilna zmarzniętych, niezdolnych do pracy, przepelniano nimi szpitale, gdzie wielu z nich umierało, drudzy zapełnili przedsionki instytucji dobroczynnych i zapełniali już i tak przepelnione cmentarze...

Oficyalne dane co do śmiertelności w mieście wskazywały w tym czasie: grudzień 15%, styczeń 19.6%, luty 25.7%\*\*), co przeciętnie wyniesie pro mille.

Powołanych do robót rozmieszczano po batalionach robotniczych i wysyłano w okolice Wilna bliższe lub dalsze. Wiadomem np. było, że część robotników przeważnie z okolic Wilna pracowała przy wyrębie lasów Augustowskich, że część pracowała w Szyrwintach przy budowie szosy, koło Niemenczyna, koło Dukszt, st. kol. żel. i t. p. Niektóre zaś oddziały były używane również do robót w pasie operacyjnym w sferze ognia (np. część 14-go batalionu w Widzach). O życiu w takich batalionach wiadomości niestety posiadamy mało,

---

\*) Cyfra ta dotyczy rodzin chrześcijańskich, rodzin żydowskich powinno być około tegoż.

\*\*) Za kwiecień 1917 z górą 80 pro mille, śmiertelność ta w trójnasób przewyższa normalną wileńską śmiertelność.

by je dobrze scharakteryzować i by obraz ten był wierny dla wszystkich wziętych do robót. O ile jednak wieści od nich dochodzą, nie skarżą się oni bynajmniej na nadmiar pracy, wskazują prawie jednogłośnie na to, że tę pracę może wykonywać łatwo połowa użytych do tego robotników, o ile będzie dobrze odżywiana, lecz jednocześnie mówią rzeczy wprost straszne o całości kształcie swego życia.

Należy tu przede wszystkim podkreślić absolutne pozbawienie wolności. Zamykano odrazu po stawieniu się na roboty do więzienia na Antokolu, przebierano w specjalne ubrania, dawano żółte naszywki na lewym ramieniu, także lampasy na spodniach i numer wyszyty na piersiach. Mieszkają na robotach w pomieszczeniach ogrodzonych drutem kolczastym, zaś w czasie robót doglądają ich uzbrojeni żołnierze w stosunku jednego dozorcę na 15-tu robotników. To wszystko wytwarza odpowiednią atmosferę, przypominającą raczej ciężkie karne roboty, niż pracę ludzi wolnych. Dodajmy do tego niedostateczne odżywianie się, składające się głównie z pół funta chleba, czarnej kawy bez cukru i trochę zupy zgotowanej przeważnie z nieobieranych kartofli, a będziemy mieli obraz warunków, w których ludzie ci żyją. Za mieszkanie służą im nieraz puste stodoły, ogrzewane w czasie mrozów jednym żelaznym piecykiem. Przy surowej zimie, gdy mróz dochodził do 30° i trzymał długo, warunki te same przez się musiały zabijać.

Wzięto bądź co bądź ludność niezamożną, biedacy poszli bez dostatecznego ubrania, gdyż go nie posiadali i to wszystko musiało się na nich w sposób straszny odbijać, dodajmy do tego bicie ze strony dozorców.

ustawiczne połajanki, tęsknotę za rodziną pozostawioną bez chleba, a będziemy mieli obraz piekła, które rzadko tylko spotyka się na ziemi.

Najlepiej zresztą stosunki te charakteryzują słowa jednego z robotników, przysłane w liście do rodziny, to też pozwalamy sobie umieścić je poniżej:

„... ja czuję się bardzo źle, codzień gorzej, do doktora nie dopuszczają, nabili mnie po uszach, rzucili z narów, po plecach kijem nałożyli, za to, że jestem chory, mówią, że nie chcę pracować i że udaję, a ja nie mam siły i mnie słabo, że ledwie chodzę jak przyjdę z roboty, jak padnę na posłanie, to nie idę i po kawę. Ledwo wezmę obiad, bo kawa jak niema chleba, to nie chce się pić i tak kładę się spać, choć i sen nie bierze. W niedzielę nie pracuję, to choć trochę odpoczniesz, bo praca ciężka, trzeba kopać ziemię, a jak nieraz ziemia zmarzłszy, to trzeba rowy wybijać kirką, postoisz cały dzień, to nie czujesz wcale rąk i w krzyżu strasznie boli, albo trzeba nosić kłody i berwiony na drogę, bo szosę robią drewnianą, kopią wprzód rowy, do tych rowów kładą grube berwiony, potem na wierzeh w poprzek wkładają i na wierzeh piasek sypią. Droga mamó jak pójdzie chłopak, brat tego, co my razem, to proszę przysłać listek, napisać o wszystkim co słyhać i proszę chleba nie przysłać bo słyzałem, że drogo teraz kosztuje, bo i w P.... mówią, że podróżał, kosztował 35 fen. a teraz już po 20 kop., nas nie puszczają do Podgrodzia, tylko żydzi mają geszeft z Niemcami i dostają chleb i oni sprzedają porcikami pół funta, funt i biorą 1 mk., 2 mk. 3 mk. za kawałek chleba. Ludzie zgłodniiali płacą, kto ma pieniądze, kto niema, to żyje z kazonnej poreyi \*), choć jak wezmą pieniądze za 10 dni—

3 mk., a kto 4 mk. to kupują chleba od żydów, albo i czasami od wieśniaka. Ja kupiłem za 4 mk. to miałem na 3 dni, ja czekam rezultatu prośby z niecierpliwością, godzina zdaje się rokiem . . . .“

„. . . . . ja to jestem niezdrów, mam odmrożone palce na nogach, wcale ich nie czuję, ręce też popuchli, rozwinął się gryź, po schyleniu się nie mogę ruszać ręką, piersi bołą i boki strasznie, że ledwo chodzę na nogach, ale musimy chodzić przez gwałt, skarżyłem się już kilka razy do oficera i felczerowi, że jestem chory, to się ze mnie oficer wyśmiał, a felczer to skończony waryat, bo nie zawsze można trafić na jego humor, bo zaraz wali pałką przez łeb po karku, ja trzy dni nie mogłem wyjść na robotę, a na czwarty zbili mnie po uszach, rzucili z narów na ziemię i kułakami wypchali na robotę i chory musiałem iść na robotę, na robocie też dostałem pałkami od żołdatów, jak ręce spuchli, to felczer ledwo za 4 dni posmarował jodem; jak dziś pokażesz, że bołą, to mówi: jutro zobaczę i znowu jutro tak aż nadoje już mówić, to zostałem jeden dzień w kazarmie, to żołdat tak mnie zbił pytką, że dwa tygodnie nosiłem siniaki na plecach. Musisz pracować przez gwałt, choć padasz nosem . . . .“

Jakeśmy nadmienili część z tych robotników wraca okaleczona do domu i staje się odtąd ciężarem dla siebie, rodziny i kraju. Wypadki zresztą śmierci były też notowane. Tak np. zmarli Bronisław S. . . . ., Ignacy D. . . . . i inni. Wyliczyć je wszystkie niema sposobu, kryje je po części tajemnica kancelaryjna, po części brak kontaktu między społeczeństwem a władzą. Ale już sam fakt, że roboty odbywają się w warunkach, które z reguły niszczą i marnują zdrowie, maluje panu-

jące stosunki w dostatecznej mierze. W batalionie XIV z 300 robotników wysłanych na front 45 zmarło po upływie 2—3 miesięcy, jak świadczą o tym ci, co powrócili z tego batalionu.

Jak to już widać z powyższego należy się tym robotnikom pewne wynagrodzenie, którego wysokość rozporządzenie naczelnika miasta z dnia 24 grudnia 1916 określa dla nieżonatych do 50 fen. dziennie. Robotnicy stający dobrowolnie nieżonaci mieli otrzymywać do 1 mk., żonaci do 1.50 mk. dziennie.

W rozporządzeniu tem na szczególniejszą uwagę zasługuje określenie płacy wyrazem „do“. Pozwala one bowiem prawnie zmniejszać i tak niskie stawki.

Pomijając nadzwyczajną nizkość tych norm, które po przeprowadzeniu na płacę realną tj. na wartość produktów nie zabezpieczają koniecznego existenzminimum, widzieliśmy już z powyższych listów, jak są one wypłacane. Nie udało się też stwierdzić, czy jakakolwiek z rodzin wziętych do robót otrzymuje jakiekolwiek bądź wsparcie. Można raczej stwierdzić, że wypadki podobne są społeczeństwu absolutnie nieznanne.

Mówiąc o tych robotach nie sposób jest też pominać t. zw. „Reklamationsbureau“ istniejące przy biurze naczelnika miasta. Prośby o zwolnienie od robót tu były koncentrowane, lecz spotykały się najczęściej z odpowiedzią, zawartą w tak zwanym Gestellungsbefehl — nakazie, powołującym, który się zaczynał od słów: przyczyn dostatecznych do zwolnienia pana od robót niema. A były wśród tych podań zaopatrzone w dostateczne dowody, że petent jest jedynym karmicielem rodziny i że ta żadnych środków do utrzymania poza jego pracą niema i nie posiada. Odrzucano

podania gospodarzy wiejskich (do gminy miasta Wilna jest włączony cały szereg wiosek) potrzebnych do uprawy roli, odrzucano podania wyrobników, szewców, zatrudnionych w swoich warsztatach, odrzucano ich całe szeregi, jak gdyby nie czytając zupełnie ich treści. Były zaś też stwierdzone wypadki, że powoływano ludzi do robót przed upływem 48 godzin, w przeciągu których przysługiwało im prawo do reklamacji.

Zwalniało więc ostatecznie od robót jedynie opłacenie powyższej sumy — 600 mk., z których co prawda, nieraz ustępowano, a lokal Reklamationsbureau stale był miejscem targów o te pieniądze. Zdarzały się jednak i takie wypadki, że rodzice wpłacali tę sumę za syna, którego w tym samym czasie niezależnie od powyższej zapłaty, władze przy ściślejszem badaniu lekarskiem od robót zwalniały. Pieniądzy tych jednak nie zwracano, chociaż prawna podstawa do ich brania więcej nie istniała, gdyż osoba zainteresowana w każdym razie musiała być zwolnioną.

Osoby zaznajomione z życiem wsi opowiadały, że tam pobór do roboty odbywa się trochę inaczej: w miejscowościach mianowicie, z których miano brać robotnika, zwoływano całą ludność męską i proponowano wykupić się tym wszystkim, którzy tego pragną.

Gdy bogatsi już się wykupili, obniżano składkę, wykupywali się następni, zaś w końcu z pozostałych zabierano potrzebną ilość — resztę puszczając wolno do domów. Ci wszyscy, zresztą którzy mogli wykupić się złotem mieli pierwszeństwo. Za złoto też udzielano w samych batalionach urlopów do domów.

Od całej tej akcji społeczeństwo najzupełniej usunięto, nie ma ono żadnej możności oddziaływania i ul-

żenia losu nieszczęśliwych. Dochodzą go tylko jęki zrozaczonych rodzin, lub dają się widzieć czasem na ulicach prowadzone gromady pod strażą — ludzi białych wymiżerowanych, ślaniających się. To ostatnie nie jest bynajmniej przenośnią, lecz musi być rozumiane w sensie dosłownym. Prowadzą w ten sposób robotników, a żółte lampasy na spodniach u prowadzonych nie pozostawiają żadnej wątpliwości co do tego, kogo się ma przed oczami.

Ta forma robót przymusowych jest obecnie jedną z najcięższych lecz nie jedyną. Po wsiach do obowiązków ludzi należy utrzymywanie w porządku dróg i zimą zgarnianie z nich śniegu. Używają do tego całe wioski.

Tak w najbardziej ogólnych zarysach można scharakteryzować dzisiejszy stan robót przymusowych w kraju ze specjalnem uwzględnieniem Wilna. Wśród nieszczęść, które przyniosła wojna, jest to może jej strona najbardziej czarna, najbardziej straszna.

I nie można niestety pozbyć się uczucia, że ta sama praca, o ile jest ona nawet konieczną dla wojsk okupacyjnych, mogła być wykonaną inaczej w sposób bardziej liczący z potrzebami ludzkości i życia.

#### DODATEK.

W dniu 7-go bieżącego maja władze okupacyjne powróciły jak widać do dawnego systemu: w nocy wyciągano ludzi z łóżek, na ulicy łapano i brano do więzienia z tym, że mają iść do robót, postępowano przy tem bezwzględnie.

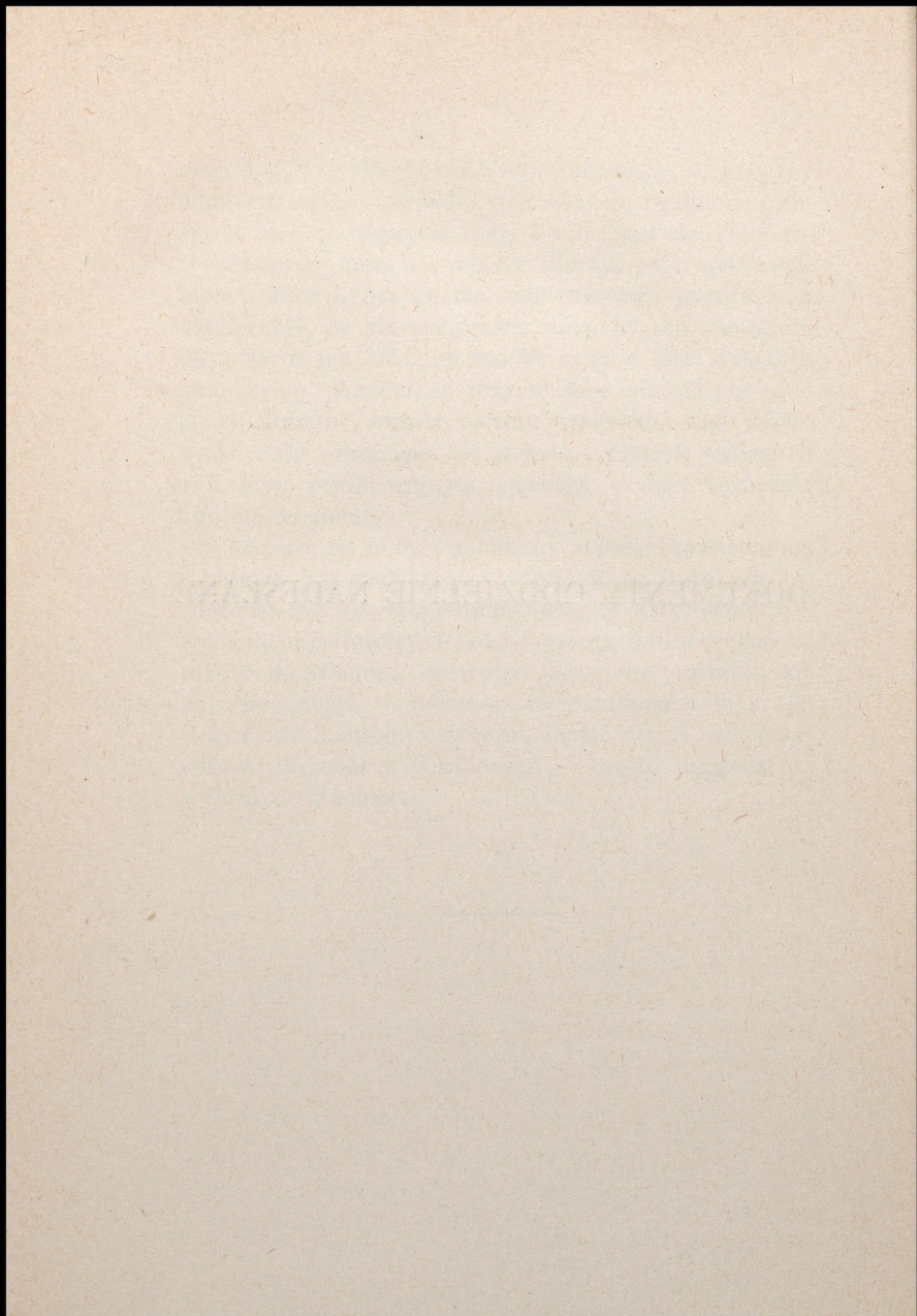
To przepełniło czarę cierpliwości społeczeństwa Wileńskiego i zdecydowano się wysłać telegram (12

maja 1917) ze skargą do Kanclerza rzeszy, wzywający o obronę. Bywały wypadki coprawda, że zwalniano słabszych ludzi z więzienia, lecz trudno jest na razie się zorientować, czem się władze kierują przy tym zwalnianiu. Bardzo przygnębia społeczeństwo jeszcze i ta okoliczność, że nie ma prawie dnia, by nie pociągano do robót w ten lub inny sposób uczni z klas starszych gimnazjum, pomimo, że przyrzeczono ich nie pociągać (spisy uczniów zostały złożone władzom) stąd zakłócenie życia szkolnego, bo tylko po długich zabiegach w każdym poszczególnym wypadku — daje się ucznia zwolnić od robót.

Łapany na ulicy i zabierany z domu kandydat na robotnika jest zamykany w więzieniu na Antokolu. Do więzienia się zjawia agent niemieckiej Arbeiterzentrali, wybiera najzdrowszych ludzi i proponuje im jechać na roboty do Niemiec, obiecując im lepsze warunki, niż oni mieć mogą w robotniczych batalionach w kraju. Oczywiście miejscowa ludność, znając piekło całe przymusowych robót w batalionach — często się godzi na wyjazd do Niemiec.

---

DOKUMENTY ODDZIELNIE NADESŁANE



## **Wywożenie gwałtem ludzi do robót przymusowych.**

Najwybitniejsi przedstawiciele społeczeństwa polskiego z Grodna i okolic wnieśli do Głównej Komendy na Wschodzie następujące podanie:

G r o d n o, 17 czerwca 1917 r.

Ludność chrześcijańską Grodna i wsi okolicznych dręczoną okropnościami wojny, robotami przymusowymi i ciągłymi rekwizycjami, dotknęło w ostatnich czasach ciężko przymusowe wywożenie mężczyzn i kobiet na roboty do Niemiec. Jest to największa niesprawiedliwość, która spadła na ludność okupowanego obszaru. Większość porwanych są to jedyne zdolne do pracy osoby w rodzinach, które pozbawione ich pomocy, mają być zagrożony. Są to młodzi chłopcy i dziewczęta, które przedtem ze wsi nigdy się nie wydały i oprócz języka macierzystego żadnego innego nie znają, są to matki oderwane od małych dzieci i nawet schorowani starcy.

Co się stanie z ich rodzinami, które nawet nie wiedzą, gdzie wywieziono ich synów, matki i córki i jaki los ich czeka.

Wywozi się przymusowo osoby, które na miejscu miały pracę, włościan lub zajętych w gospodarstwie wiejskiem i robotników z nielicznych tu zakładów przemysłowych. Wskutek takiego przymusowego wywożenia do Niemiec musi ustać w okupowanym obszarze wszelka praca, przede wszystkim w rolnictwie, które i tak pracuje w opłakanych stosunkach.

Sposób przymusowego poboru do robót w Niemczech urąga najelementarniejszym, humanitarnym zasadom; jest bezwzględny i brutalny w stosowaniu przymusu.

O ile nam wiadomo, powinny być godzone do Niemiec tylko takie siły robocze, które dobrowolnie się zgłaszają. Atoli zarząd wojskowy Grodna stosuje formę werbowania, która musi wywoływać największe rozgoryczenie między ludnością, gdyż powołuje się na ustne pertraktacje, których w rzeczywistości wcale nie było, a w których tylko w najrzadszych przypadkach godzono się dobrowolnie na werbunek.

Władze miejscowe zarządzają formalne polowanie z nagonką na robotników. Zdarzały się przypadki, w których żandarmi zabierali dziewczyny z pola i pomimo energicznych protestów odstawiali do więzienia, nie zostawiwszy im czasu na pożegnanie się z rodziną i przygotowanie się do drogi.

W nocy wyciągano ludzi z łóżek, bito i brutalnie się obchodzono, a nawet gorzej jeszcze się zdarzało: we wsi Bieniowce w komendzie Dąbrowa, a w obwodzie Sokółce, Stefanę Andrukiewiczównę, dziewczynę 18-letnią, która próbowała się ratować ucieczką przed porwaniem, niemiecki żandarm zastrzelił w dniu 31 go maja 1917 r. W dniu 16 czerwca 1917 r. żandarm srogo

obszedł się z Antoniną Kirczukową z Łapienek pod Grodnem, z powodu, że nie mogła objaśnić, dokąd uciekł jej syn przed porwaniem. Trzymała ona na ręku małe dziecko, na które przy tem traktowaniu spadły także razy.

To wszystko wywołuje w całym kraju bezgraniczne rozgoryczenie tem więcej, że uprowadza się tylko bezbronną ludność chrześcijańską, podczas gdy żydzi są wolni od tej klęski.

Powołując się na przytoczone powyżej fakty, polscy obywatele Grodna są zmuszeni najostrzej zaprotęstować przeciwko uprowadzaniu i nieludzkiemu traktowaniu spokojnej i jak dotychczas bardzo lojalnej ludności.

Takiego traktowania nie może usprawiedliwić jakakolwiek wyższa potrzeba wojenna.

Prosimy Waszą Ekscelencję o możliwie najszybsze usunięcie tej niedoli.

W tej sprawie zanieśliśmy do Jego Majestatu Cesarza niemieckiego i Króla pruskiego telegraficzną prośbę i wręczyliśmy ją panu komendantowi wojennego Obwodu w Grodnie w dniu 16 czerwca 1917 r. o godz. 4-tej popołudniu, jak również wysłaliśmy telegram do król. hiszpańskiego poselstwa w Berlinie, aby zajęło się uprowadzonymi ludźmi i jako zastępca poselstwa rosyjskiego udzieliło swej opieki.

Podanie to opiera się na bardzo znacznym materiale faktycznym. Część jego przytaczamy poniżej.

Wieś Łapienki (obwód Grodno-Wieś).

**Przemocą wzięci do robót do Prus:** 1. Antoni Pitkiewicz lat 20, syn gospodarski, 2. Piotr Rapijko,

lat 21. syn gospod., 3. Piotr Kuklewski lat 22. syn gospod., 4. Władysław Rapolajko lat 15. 5. Maciej Kueek, lat 22.

**Uwaga.** Przy poborze została obita biczem przez żandarma Antonina Kirezukowa, trzymająca przy tem roczne dziecko na ręku, za to, że nie mogła wskazać, dokąd się skrył jej syn, zapisany do robót.

W i e ś G r a u d i c z e (obwód Grodno-Wieś).

Przemocą wzięci do robót: 1. Kazimierz Gutman, lat 60 — za to, że się syn skrył, 2. Józef Jaskilewicz, lat 17. 3. Kazimierz Juchmiewicz lat 22.

**Uwaga.** Przy braniu niektórym związywano ręce.

W i e ś C h o r o ż o w e e (pow. Grodzieński).

Wzięta została do robót Malwina Walentowiczówna, lat 17; chciano ją zwięzać, tem przestraszona jej bratowa Anna Walentowiczówna, brzemienna, niebezpiecznie zachorowała. Malwina Walentowiczówna potrzebna jest do chorej od dawna matki.

W i e ś B i e n i o w c e (Komenda Dąbrowa).

31 maja zabita została Stefania Andrankiewiczówna, lat 18, za to, że nie chciała iść na roboty do Prus i zmykała od poboru. W tejże wsi żandarm prowadził na łańcuchu uwiązaną do siodła kobietę, która wskutek tego została poraniona.

W i e ś Ł o z o w a (Komenda Dąbrowa).

Żołnierz niemiecki, biorąc do robót, złamał kobiecie rękę i nogę.

Wieś Nowosiółki (obwód Grodno-Wieś).

Wzięty został Aleksander Gawronik lat 16, gwałtownie, nawet bez ubrania.

Wieś Jaginty (obwód Grodno-Wieś).

Wzięty został przymusowo Franciszek Żuk, lat 50, a przedtem zostały pobrane dzieci. Została żona z 9-cio letnim chłopcem.

Wieś Graudzicze (obwód Grodno-Wieś).

16 czerwca został wzięty wprost do roboty Stefan Gawrylik, lat 25, nie dali mu nawet z żoną pomówić; pracował na robotach skarbowych; zarabiał, a teraz żona z 2 dziećmi została sama.

Wieś Kaplicza (obwód Grodno-Wieś).

Wincenty Rudnik, lat 18, głuchoniemy, wzięty przemocą; nie dano mu nawet dokończyć jedzenia. Był jedynym mężczyzną w domu. Przy braniu żandarm groził batem jemu i bratowej jego, obecnej podczas tego w domu.

Bicie ludzi i przeróżne pastwienie się są na porządku i tak ostatniemi czasy we wsi Kamionce przy gwałtownem odbieraniu dobytku krów i świń zostali pobici: Antoni Sinkiewicz, Józef Sinkiewicz (14 lipca r. b.), Marya Sinkiewiczowa (17 lipca r. b.) — przez miejscowego żandarma.

Charakterystyczny jest poniższy dokument urzędowy, najzupełniej obalający twierdzenie, jakoby ludzie szli do robót dobrowolnie.

Wojenny urząd obwodowy w Grodnie  
Oddział II. Art. Nr. 100.

G r o d n o, dnia 9 czerwca 1917 r.

Pani Konstancya Hakiedo, Grodno, ul. Kupiecka 2.  
Stosownie do zrobionej z panią umowy została pani zwerbowana do robót rolniczych w Niemcezech. Obok dobrego wyżywienia będzie pani otrzymywała umiarkowaną płacę. Celem odstawienia ma się pani stawić w poniedziałek, punktualnie 11 czerwca o godz. 7-mej rano na podworeu ratusza.

Paszport wydany przez „Ober Ost“ jak również karty na mięso, chleb i żywność należy ze sobą przynieść. W razie nieposłuchania wezwania będzie pani odstawioną przymusowo do wywiezienia.

Naczelnik miasta I. A. (—) (podpis nieczytelny),  
kapitan.

Na odwrotnej stronie:

Zaświadczam ustnie przy świadkach, iż żadnej umowy ja Konstancya Hakiedo na wyjazd do Prus nie zawierałam i nie umawiałam się.

Dnia 18 czerwca 1917 r.

Niepiśmienna.

Główny komenderujący na Wschodzie.

I. c/V. N. 25687.

Główna kwatera dn. 25 grudnia 1916 r.

**Odnosi się do stosunków prawnych prywatnej własności ziemskiej, zagospodarowanej przez niemiecki Zarząd wojskowy na obszarze Wschodu.**

Jakkolwiek położenie prawne własności ziemskiej zagospodarowanej przez sam zarząd wojskowy, w szczególności rozkazem Kom. Wschodu IV. a N. 2884 z dnia 19 lipca 1915 było przedstawione i wyjaśnione, istnieją, jak się zdaje, jeszcze w niektórych urzędach nieporozumienia odnośnie do stosunku Zarządu wojskowego do właścicieli ziemskich. Celem usunięcia wszystkich wątpliwości zwraca się z tego powodu uwagę na okoliczności następujące:

Hagskie postanowienia o wojnie na lądzie nakładają na wojsko, które zdobyło uprawnioną władzę w zajęтым obszarze, obowiązek przywrócenia wedle możliwości publicznego porządku i publicznego życia. Tu należy także zaprowadzenie i utrzymanie prawidłowego zagospodarowania kraju. Długie trwanie wojny, dążenia nieprzyjaciół do wygłodzenia, które dają się odczuwać także i mieszkańcom okupowanego obszaru, jak również

okolicość, że Rosyanie podczas cofania się zniszczyli w kraju wiele żywności lub wywieźli. — wymagają najwyższego napięcia wszystkich sił przy zagospodarowaniu kraju, które wychodzi na korzyść nie tylko niemieckiego wojska, lecz także i ludności. Skoro jakiś kawałek ziemi nie zabezpiecza osiągnięcia możliwie największego plonu, wskutek nieobecności właściciela lub z powodu właściwości jego osoby, ma zatem Zarząd wojskowy nie tylko prawo, ale i obowiązek ze swej strony objąć i wykonać zagospodarowanie. Tak jak w ojczyźnie, podczas wojny wszystkie produkty i zapasy służą przedewszystkiem celom wojennym, tak samo plony uzyskane na ziemi objętej w zarząd należy uważać za zapasy wojenne. Wedle postanowień Hagskiej ustawy wojennej, takie zapasy wojenne można, nawet gdy należą do osób prywatnych, obejmować w posiadanie, tak, że właściciel nie może nimi rozporządzać. O obowiązku zarządu wojskowego składania rachunku i udzielania wyjaśnień, jak również o prawie kontroli i wglądu ze strony właściciela nie może być mowy. Tak samo nie ma właściciel prawa żądać od zarządu wojskowego odszkodowania za zajęte zapasy wojenne. Hagska ustawa wojenna raczej postanawia, że kwestya odszkodowania ma być uregulowana między państwami prowadzącemi wojnę dopiero przy zawarciu pokoju.

Wobec tego przez zarząd wojskowy zawsze uznawanego założenia, dla zagospodarowania prywatnych posiadłości gruntowych w obszarze etapowym z zarządem lub bez zarządu, jak i w obszarze operacyjnym dają się wysnuć następujące zasady:

1. Zagospodarowanie podejmuje się wyłącznie w interesie państwa, któremu jedynie przypadają wszelkie pożytki. O dalszem prowadzeniu gospodarstwa lub ewentualnem zwrocie jakiegoś gruntu rozstrzyga wyłącznie interes wojska. Wnioski właściańskie o zwrot posiadłości ziemskiej dla samodzielnego na niej gospodarowania należy przedkładać Zarządowi „Ober Ost“, Oddział VII A do rozstrzygnięcia, o ile rozehodzi się o posiadłość przekraczającą 250 hektarów, która przed wojną była w jednych rękach. W innych wszystkich przypadkach rozstrzyga naczelnik zarządu. W obszarach etapowych Bug i Wojsch, jak i w obszarze operacyjnym regulują kwestyę posiadania komendy wojskowe (A. O. K.).

2. Odszkodowania właścicielowi lub innym uprawnionym nie będzie się wypłacało.

3. Ze względów praktycznych mogą być przyznane jako objaw dobrowolnej życzliwości:

a) Właścicielowi zamieszkałemu w majątku opał i naturalia dla niego samego i dla jego domowników lub dla innych uprawnionych, a to wedle ogólnych przepisów o wyżywieniu ludności w zajęтым obszarze.

b) właścicielowi zamieszkałemu w państwie niemieckiem, w państwie związanem sojuszem, lub w okupowanym nieprzyjacielskim obszarze zagranicznym i t. d. po udowodnieniu potrzeby — renta w gotówce lub w produktach wystarczających na skromne utrzymanie, odpowiadające stanowi, o ile: po pierwsze, uzna on na piśmie przyznanie, jako objaw dobrowolnej życzliwości, a powtóre, zamknięcie rachunków wykaże nadwyżkę dochodów lub niewątpliwie pozwoли na nadwyżkę liczyć.

Porządne prowadzenie rachunków wedle wydanych rozkazów jest potrzebne. Daje ono cenny pogląd na prawidłowe prowadzenie gospodarki, dochodowość i wartość majątku, jak i podstawę co do wszelkich późniejszych układów o odszkodowanie przy zawieraniu pokoju.

5. Wszelkie pretensye o wyjaśnienia lub składanie rachunków, jak również zarzuty co do sposobów gospodarowania należy zasadniczo odrzucać. W szczególnych przypadkach można ze względów praktycznych udzielić krótkiego objaśnienia. W pismach wyjaśniających należy jednak stale wskazywać, że zasadniczo odrzuca się obowiązek udzielania jakichkolwiek wyjaśnień.

6. Właściciela i jego rodzinę należy zresztą traktować dobrze. Wojsko niemieckie obejmuje wprawdzie własność mieszkańców tam, gdzie tego potrzeba, w zarząd własny, jednak nie wojuje z prywatnemi osobami. O dobre pomieszczenie wojska zakwaterowanego w majątku należy przedewszystkiem się starać. Zbyteczne objekty mieszkalne należy pozostawić właścicielowi i jego domownikom do swobodnego użytkowania.

7. W majątkach objętych w zarząd przez wojsko użytkuje się lasy, w których gospodarki nie prowadzi niemiecka administracya lasów, zasadniczo na rachunek majątku, a zatem państwa. Jeżeli ogólne wojskowe lub miejscowe względy tego wymagają, można wycinanie drzew rozszerzyć poza stałe użytkowanie wedle planu leśnej gospodarki.

8. Istniejących przepisów o zarządzie lasami przez niemiecką administracyę leśną, jak również o zarachowaniu kosztów wojskowej pomocy w majątkach, przez

samych właścicieli itd. administrowanych, ten rozkaz nie dotyczy.

Wedle powyższych zasad i poleceń należy odtąd wszędzie postępować. Właściciele należy pouczyć przy wszelkich zapytaniach o wyjaśnionem w tym rozkazie położeniu prawnem i rzeczowem.

Rozkaz ten należy doręczyć każdemu oficerowi gospodarującemu i zarządom majątków.

Zarządzenie należy meldować do dnia 20 stycznia 1917 r. w „Ob. Ost“. Oddział VII. A.

Głównokomenderujący  
na Wschodzie

**Leopold ks. Bawarski,**  
marszałek polny.

---

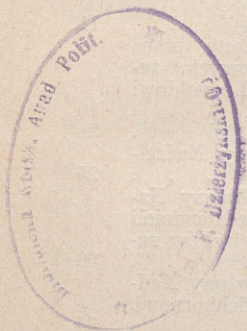
## SPROSTOWANIE WAŻNIEJSZYCH OMYŁEK.

<i>Str.:</i>	<i>od góry:</i>	<i>zamiast:</i>	<i>ma być:</i>
8	24	dążenie jest	dążenie nie jest
9	21	Kalonkiewicz	Kalenkiewicz
10	5	Nienkiewicz	Sienkiewicz
19	1	uwagę że	uwagę że w Niemczech
27	7	82‰	82‰
29	12	przed	przez
30	6	12 stycznia 1916	12 stycznia 1917
56	4	zmiana	ziemia
139	27	Podgrodzia	Podbrodzia

---

## SPIS TREŚCI.

	Str.
Podanie do prezydium Koła polskiego w Wiedniu . . .	1
Spis dokumentów . . .	2
Deklaracja polityczna społeczeństwa polskiego na Litwie złożona 26 maja 1917 r. ks. Isenburgowi dla prze- dłożenia jej kanclerzowi Rzeszy . . .	4
Memoryał Wileńskiego Towarzystwa rolniczego . . .	11
Memoryał w sprawach żywnościowych, złożony przez przedstawicieli komitetów narodowościowych, tu- dzież związków zawodowych księciu Leopoldowi Bawarskiemu . . .	16
Telegram do kanclerza państwa w Berlinie . . .	24
Memoryał w sprawach żywnościowych, złożony Naczelnikowi Zarządu Litwy, ks. Isenburgowi . . .	25
Memoryał w sprawie robót przymusowych, złożony Naczelnikowi m. Wilna, Pohlowi, przez przedstawicieli komitetów narodowościowych, tudzież związków za- wodowych . . .	30
Memoryał w sprawie robót przymusowych, złożony Nad- kwatremistrzowi 10-tej armii, gen. Eichhornowi, z kopią listu robotnika . . .	34
Referat o ogólnem położeniu miasta . . .	42
Referat o kwestyach rolnych . . .	55
Referat o dobroczynności . . .	79
Referat o szkolnictwie . . .	82
Referat o stowarzyszeniach i prasie . . .	91
Referat o języku urzędowym . . .	96
Referat o podatkach . . .	98
Dezyderata rolnicze, opracowane przez Towarzystwo rolnicze wileńskie . . .	117
Sprawozdanie Biura pośrednictwa i giełdy pracy w Wilnie	123
Referat w sprawie robót przymusowych i sytuacji z temi robotami związanymi w Wilnie i w kraju . . .	129
Dokumenty oddzielnie nadesłane: Wywożenie gwałtem ludzi do robót przymusowych . . .	147
Rozkaz głównokomenderującego na Wschodzie Leopolda ks. Bawarskiego w sprawie stosunków prawnych prywatnej własności ziemskiej, zagospodarowanej przez niemiecki Zarząd wojskowy . . .	153





12259 /

7